



J. W. Goethe

WYBÓR MYŚLI PROZA

19527

ZEBRAŁ I PRZEŁOŻYŁ
STEFAN FRYCZ

Z ROZPRAWĄ R. W. EMERSONA

H-120945

LWÓW 1910

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO.
WARSZAWA — E. WENDE I SKA (T. HIŻ I A. TURKUŁ).



19527

30. 5. 59
K.
N. 3055
<http://rcin.org.pl/ifis>

Wybór niniejszy sporządzono na podstawie wydania:

GOETHES SÄMTLICHE WERKE

NEU DURCHGESEHENE UND ERGÄNZTE AUSGABE
IN SECHSUNDREISSIG BÄNDEN

MIT EINLEITUNGEN von KARL GOEDEKE

STUTTGART UND BERLIN.

J. G. COTTA'SCHE BUCHHANDLUNG NACHFOLGER.

(bez daty)

UWAGA. Cyfry pod wyimkami oznaczają: rzymska — liczbę porządkową tomu, arabska — liczbę porządkową stronicy, gdzie odnośny ustęp w wyżej wymienionem wydaniu się znajduje.

CZŁOWIEK I ŻYCIE.

Czemże jest człowiek, ten sławiony półbóg! Czyż nie braknie mu zawsze sił tam właśnie, gdzie mu ich najbardziej potrzeba? I czyż wtedy, gdy wzbija się w górę na skrzydłach radości lub też w cierpieniu w otchłań się zapada, czyż wtedy właśnie nie musi się wstrzymać i do tępej zimnej wrócić świadomości gdy pragnął zatracić się w pełni nieskończoności?

XV. 123.

Jakże rzadko zadowolonym jest człowiek z tego położenia, w jakim się znajduje! Zawsze pragnie być w położeniu swego bliźniego, z którego tamten znowu radby się wydobyć.

XVI. 56.

Któryż człowiek na świecie może uważać swe położenie za znośne, jeśli obrał sobie jakieś rzemiosło, jakiś dział sztuki, wogóle jakiś sposób życia bez powołania wewnętrznego? Kto urodził się z talentem *do* jakiegoś talentu, ten znajdzie w nim najpiękniejszy swój żywot! Wszystko na tym świecie jest ucią-

żliwe! Jedyne popęd wewnętrzny, chęć i zamiłowanie są nam pomocą w przewyciężeniu przeszkód, w utorowaniu drogi i dają nam możliwość wzniesienia się z tego ciasnego koła, w którym inni trwożliwie się biedzą.

XVI. 57.

Im dłużej żyję, tem bardziej mnie to zawsze gniewa, gdy widzę jak człowiek, który przecież na to zajmuje najwyższe stanowisko, żeby rozkazywać przyrodzie i wyzwolić siebie oraz swoich od przemożnej konieczności, wskutek jakiegoś przywidzianego, fałszywego pojmowania rzeczy robi coś wręcz przeciwnego, niż to, czego chce, i ostatecznie, straciwszy zdolność zrobienia czegoś w całości, uprawia marnie drobne partactwo na wszystkie strony.

IV. 108.

Każdy, kto w naszych oczach dąży energicznie do osiągnięcia jakiegoś celu, może być pewnym naszego zainteresowania się nim, bez względu na to, czy pochwałamy czy też ganimy ten cel; lecz skoro tylko rzecz została rozstrzygnięta, natychmiast odwracamy swój wzrok; wszystko, co już skończone, załatwione przed nami leży, przestaje niewolić naszą uwagę zwłaszcza, jeżeli z góry przepowiadaliśmy zły wynik przedsięwzięcia.

XV. 75.

Jeśli człowiek rości sobie prawo do różnorodnej działalności lub różnorodnych przyjemności, to musi

być zdoln wykształcić w sobie różnorodn wzajem od siebie poniekąd niezależn narządy. Kto wszędzie i we wszystkim chce być czynnym w całej pełni lub wszystkiego chce używać, kto wszystko wokół siebie chce złączyć w taki rodzaj przyjemności, ten wszystk czas swój zużyje tylko na wiecznie niezaspokojone dążenie.

XVII. 266.

Byłem świadom swych wielkich, szlachetnych celów, lecz nigdy nie mogłem pojąć warunków, w jakich wypadało mi działać. Uważałem dobrze, czego mi niedostaje, również czego jest we mnie za wiele; dlatego też nie omieszkałem kształcić się na zewnątrz i wewnątrz. A jednak wszystko zostało po starem. Do każdego celu zmierzałem z powagą, mocą i wytrwałością; przytem udawało mi się często przezwyciężyć zupełnie odporne warunki, lecz często także rozbijałem się o nie, ponieważ nie mogłem nauczyć się ustępować i obchodzić. I tak oto przeszło moje życie wśród pracy i używania, cierpliwego znoszenia i opierania się, wśród miłości, zadowolenia własnego i nienawiści oraz niezadowolenia ze strony drugih. W tem zwierciadle niechaj się przejrzy każdy, kto miał takież los.

XXVI. 272.

Czynić spostrzeżenia spokojnie i rozumnie nigdy nie zawadzi, a przyzwyczajenie do zastanawiania się nad zaletami drugih sprawia, że i nasze zajmują

niepostrzeżenie właściwe miejsce, i wtedy porzucamy chętnie wszelką działalność, do której nas wyobraźnia uwiodła.

XVII. 251.

Jeśli ludziom zwykłym przyroda nie odmawia tego cennego daru — mam na myśli żywy popęd od dzieciństwa do ogarniania z radością świata zewnętrznego, do zapoznawania się z nim, do wchodzenia z nim w stosunki i do tworzenia łącznie z nim jednej całości — to przeciwnie umysły wybitne mają nieraz właściwość odczuwania pewnego rodzaju obawy przed życiem rzeczywistym i zamykania się w samych sobie, oraz stwarzania osobnego świata we własnym wnętrzu, i dokonywania w ten sposób rzeczy doskonałych w sferze życia duchowego.

XXXI. 13.

Każdy człowiek w swej ograniczoności musi wyrobić sobie powoli jakąś metodę, by mózg jakoś żyć. Z czasem dochodzi do poznania samego siebie i stosunków świata zewnętrznego, przystosowuje się do nich, lecz znowu znajduje oparcie w samym sobie i wyrabia sobie ostatecznie zasady postępowania, przy których pomocy, dając sobie zupełnie dobrze radę, udziela się innym, otrzymuje od innych, i zależnie od tego, czy natrafia na zdania przeciwne czy też na jednomyślność, oddala się lub zbliża; w ten sposób sprzymierzamy się sami z sobą i z naszymi przyjaciółmi. Rzadko się to zdarza, że jednostki sta-

nowią niejako dwie połowy i nie odpychają się wzajem, lecz przystają do siebie i nawzajem się uzupełniają ¹).

XXVI. 265.

Każdy człowiek od najwcześniejszych chwil swego życia znajduje siebie naprzód nieświadomym, później na pół, w końcu całkiem świadomym: zawsze znajduje siebie zależnym od warunków i ograniczonym na swem stanowisku, a ponieważ nikt nie zna celu i zamiaru swojego istnienia, którego tajemnicę ukryła raczej ręka Najwyższego, przeto każdy maca tylko, chwyta się czegoś i porzuca to, spoczywa lub jest w ruchu, waha się lub kwapi się zbytnio, jednym słowem popełnia wszystko to, z czego wynikają nasze wielorakie błędy, które nas wprawiają w zamieszanie.

XVIII. 348.

Bardzo często w biegu życia wśród największej pewności naszej wędrówki spostrzegamy naraz, że znajdujemy się w błędzie, że daliśmy się pociągnąć osobom i rzeczom, lub że wymarzyliśmy sobie do nich stosunek, który z przed obudzonego oka natichmiastr znikar, a jednak nie możemy się oderwać od tego, przykuci doń przez jakąś moc niepojętą. Czasem jednak przychodzimy do zupełniej świadomości i pojmujemy, że błąd równie dobrze jak pra-

¹) Goethe ma na myśli swój stosunek do Schillera. (Tłum).

wda może popchnąć i zachęcić do działania, a że wszędzie rozstrzyga czyn, więc z czynnego błędu może wyniknąć coś doskonałego, albowiem wpływ wszelkiego czynu sięga w nieskończoność. A choć stwarzanie jest niezaprzeczenie rzeczą najlepszą, to jednak i burzenie miewa czasem szczęśliwe następstwa.

Najdziwniejsza pomyłka jest atoli ta, która dotyczy nas samych i naszych sił, mianowicie ta, że poświęcamy się jakiemuś zajęciu dostojnemu lub jakiemuś przedsięwzięciu czcigodnemu, do któregośmy nie dorośli, lub że dążymy do jakiegoś celu, którego nigdy nie zdołamy osiągnąć. Tantalowo-szyzofową mękę, która stąd powstaje, każdy odczuwa tem boleśniej, im szersze były jego zamiary. Ale bardzo często wtedy, gdy na wieki pożegnaliśmy to, cośmy zamierzali, znajdujemy już coś innego pożądanego dla nas na swej drodze, coś co jest odpowiednie dla nas i czem zadowolić się było nam od urodzenia przeznaczone.

IV. 244.

Cóż innego niepokoi ludzi, jak nie to, iż nie mogą pogodzić swych pojęć z istotą rzeczy, że rozkosz ukradkiem wysuwa im się z rąk, że pragnienia za późno się spełniają i że wszystko, co narzeczcie osiągają i otrzymują, nie sprawia im tej radości, jakiej pożądanie kazało się spodziewać z oddali.

XVI. 81.

Może się zdarzyć, iż w jakiejś chwili publiczne i domowe nieszczęścia w straszny sposób walą w człowieka jak cepami, lecz los bezwzględny, jeśli trafia pełne snopy, miazdzy tylko słomę; ziarna nie czują tego wcale i skaczą wesoło po klepisku, nie troszcząc się o to, czy powędrują do młyna, czy też na rolę, przeznaczoną pod zasiew.

IV. 142.

Każdemu pozostaje jeszcze tyle siły, żeby wykonać to, o czem jest przekonany.

IV. 122.

Botanicy mają dział roślin, które zowią *Incompletae*; możnaby powiedzieć, że istnieją także niekompletni, niezupełni ludzie; są to ci, których pragnienia i dążenia są nieproporcjonalne do tego, co czynią i co potrafią.

IV. 109.

Najpospolitszy człowiek może być zupełnym, jeśli porusza się w obrębie granic, jakie mu jego zdolności i łatwość przyrodzona zakreślają; ale nawet najpiękniejsze przymioty zaćmią się, znikną i zniszczą, jeśli zbraknie onej niezbędnej proporcji. To zło będzie z biegiem czasu coraz widoczniejszem: ktoś bowiem będzie w możności uczynić zadość wymaganiom nadmiernie ruchliwej i coraz ruchliwszej doby obecnej?

IV. 109.

Tylko rozważnie czynni ludzie, znający swe siły i korzystający z nich z umiarkowaniem i rozumnie, daleko zajdą w życiu.

IV. 109.

Są natury problematyczne, które nie mogą dać sobie rady w żadnym położeniu, w jakim się znajdują i którym żadne nie czyni zadość. Stąd rodzi się potworna sprzeczność, która pochłania życie bez przyjemności.

IV. 123.

Kto chce być czynnym i musi nim być, ten powinien rozważyć sobie tylko, co czynić należy w danej chwili, a w ten sposób da sobie radę bez wielkich korowodów. Tę korzyść mają kobiety, jeśli się na niej rozumieją.

IV. 175.

W dziełach ludzkich, jak w dziełach przyrody, zamiary przede wszystkim zasługują na uwagę.

IV. 108.

Bezwarunkowa działalność, jakiegokolwiek rodzajujudy była, prowadzi w końcu do bankructwa.

IV. 108.

Ludzie wprowadzają w błąd siebie i drugich, ponieważ postępują tak, jak gdyby środki były celem, bo oto z nadmiaru działalności nic się nie dzieje, lub też, może, dzieją się rzeczy wstrętne.

IV. 108.

Jest to zupełnie naturalne, iż komuś się zdaje, że może jeszcze to, co mógł niegdyś, lecz, że innym się zdaje, iż potrafią to, czego nigdy nie potrafili, jest to rzecz, wprawdzie osobliwa, ale nie rzadka.

IV. 137.

Wszystkie nadzieje ludzkie łudzą, a oczekiwania zawodzą.

XV. 76.

Że w ludziach tkwi bardzo wiele zdolności duchowych w zarodku, których nie mogą rozwinąć za życia, a które wskazują na lepszą przyszłość, na jakiś byt harmonijny — na to zgadzamy się obaj, mój przyjacielu; a choć już nieraz nazywałeś mię marzyicielem, nie mogę się pozbyć drugiego mojego urojenia, mianowicie przeświadczenia, iż posiadamy także przeczucie zdolności cielesnych, których rozwinięcia w tem życiu również musimy się wyrzec: jestem pewien, że los jest taką właśnie zdolnością. Albowiem jak dawniej przeciągające nademną obłoki nęciły mię nieraz, by, wzniosłszy się w górę, pogonić łącznie z niemi w kraje dalekie, tak teraz jestem chwilami w niebezpieczeństwie, iż porwą mię z sobą ze szczytu skały, gdy przeciągają tuż koło mnie. Jakąż żądzę czuję wtedy, by rzucić się w to przestworze bez kresu, unosić się ponad strasznemi przepaściami i opuścić się na jakiejś nieprzystępnej skale! Z jakimż pragnieniem wciągam oddech głębiej i głębiej,

gdy w ciemno-błękitnej głębi podemną, ponad skałami i lasami unosi się orzeł i w towarzystwie swej samiczki łagodnie i zgodnie zatacza kręgi wokół wierzchołka, któremu powierzył swe gniazdo i swoje pisklęta! Czyż ja zawsze mam tylko pełzać na szczyt i do najwyższych skał jakby do najniższych lepić się poziomów i, gdym mozolnie dotarł do celu, czepiać się bojaźliwie, wzdrygać się przed powrotem i drżeć przed stoczeniem się na dół!

XV. 122.

Pragnienia nasze są przeczuciami zdolności, które kryją się w nas, i zwiastunami tego, czego dokonąć zdołamy. Co możemy i czegobyśmy chcieli, to przedstawia się oczom naszej wyobraźni z zewnątrz nas i w przyszłości; tęsknimy za tem, co w cichości już posiadamy. Namiętne wybieganie myślą naprzód przemienia w rzeczywistość marzoną to, co jest naprawdę możliwe. Jeśli dany kierunek stanowczo leży w naszej naturze, to z każdym krokiem rozwoju naszego spełnia się część naszych życzeń, drogą prostą, jeżeli warunki sprzyjają, w razie przeciwnym po bezdrożach, z których wciąż nawracamy na drogę właściwą. Widzimy zatem ludzi, którzy wytrwałością dochodzą do posiadania dóbr doczesnych i otaczają się bogactwem, blaskiem i zaszczytami zewnętrznymi; innych, którzy, jeszcze pewniej dążą do osiągnięcia korzyści umysłowych i zdobywają sobie jasny

i rozległy pogląd na rzeczy, spokój ducha, oraz pewność w teraźniejszości i w przyszłości.

XX. 350.

Nawet największe prawdopodobieństwo spełnienia się czegoś pozwala jeszcze wątpić o tem; dlatego też urzeczywistnienie się tego, czego się spodziewamy, jest zawsze niespodzianką.

IV. 142.

Spoglądamy w przyszłość tak chętnie, ponieważ niepewną jej szalę, poruszającą się tu i tam, radziłyśmy cichemi życzeniami przechylić na stronę korzyści naszej.

XIX. 138.

To, co każdego człowieka zwykle spotyka, częściej się powtarza, niżby się zdawało, ponieważ stanowi o tem przedewszystkiem jego własna natura. Charakter, indywidualność, skłonności, kierunek, miejsce, otoczenie i przyzwyczajenie, wszystko to tworzy razem całość, w której każdy człowiek pływa jakby w jakimś żywiole, w jakiejś atmosferze, gdzie mu jest jedynie wygodnie i przyjemnie. To też, choć zwykło się biadać nad zmiennością ludzką, to jednak ku wielkiemu naszemu zdziwieniu znajdujemy po wielu latach ludzi niezmienionymi i niezmiennymi, pomimo iż podlegali nieskończeniu wielu wpływom z zewnątrz i z wewnątrz.

XIX. 218.

Człowiek, choćby się zwracał nie wiem w jaką stronę i nie wiem co przedsiębrał, zawsze zawróci znowu na drogę, którą mu jego natura raz na zawsze wytknęła.

XX. 119.

Niema bardziej niebezpiecznego położenia, w jakim człowiek może się znaleźć, jak to, kiedy warunki zewnętrzne powodują jakąś wielką zmianę w jego stanie, aczkolwiek jego sposób myślenia i uczucia wcale na to nie jest przygotowany. Powstaje wtedy jakaś epoka bez epoki i wynika stąd tem większa sprzeczność, im mniej człowiek się spostrzeża, że ten nowy stan przekracza jeszcze stopień jego wykształcenia.

XVII. 7.

Człowiek, choćby nie wiem gdzie szukał swego wyższego przeznaczenia, czy na ziemi czy w niebie, czy w terażniejszości czy w przyszłości, zawsze jest narażony z wewnątrz na ustawiczne wahanie się, a z zewnątrz na różne przeszkody, aż nareszcie powiada sobie raz na zawsze, że słusznem jest to, co jest odpowiednie dla niego.

XXI. 17.

Człowiek zrodzony do działania snuje wciąż plany i przeciąża się robotą; udaje mu się to niezgorzej póty, dopóki nie przyłączy się jakaś przeszkoda fizyczna lub moralna i nie wykaże braku proporcji między siłami a przedsięwzięciem.

XXI. 6.

Jeśli zapytamy samych siebie i przyjrzymy się uważnie innym, to okaże się, że rzadko kiedy z własnej woli odmawiamy sobie czegoś pożądanego; przeważnie warunki zewnętrzne zmuszają nas do tego.

XIV. 206.

My, ludzie, uskarżamy się często, że dni szczęśliwych jest tak mało, a złych tak wiele; mnie się zdaje, że skarga ta jest przeważnie niesłuszną. Gdybyśmy zawsze byli gotowi z otwartym sercem korzystać z tego dobra, które nam Bóg na każdy dzień zsyła, to mielibyśmy wtedy dość siły, by znieść wszelkie zło, gdy ono nadejdzie.

XV. 36.

Mniej cierpienia byłoby wśród ludzi, gdyby nie woleli raczej zaprzętać sobie skrzętnie wyobraźni wspomnianiem nieszczęść minionych, niż znosić cierpliwie jakiś stan obojętny.

XV. 14.

Ludzie są wszędzie jednacy! Przeważna ich ilość większą część swego czasu zużywa na pracę, aby żyć, a ta odrobina wolności, która im pozostaje, tak ich niepokoi, że wszelkimi sposobami starają się jej pozbyć. O losie ludzkości!

XV. 17.

Natura ludzka ma swoje granice: radość, cierpienie, ból, wszystko może ona znieść do pewnego

stopnia, lecz niszczeje, jeśli ten stopień został przekroczoney. Nie może być już mowy o tem, czy kto jest silny czy słaby? tylko, czy może wytrzymać miarę swego cierpienia? wszystko jedno jakiej, moralnej czy cielesnej natury; i co do mnie, to równie dziwnem zda mi się nazywanie tchórzem tego, kto sobie życie odbiera, jak niesłychanem byłoby nazwanie tchórzem tego, kto umiera na jakąś złośliwą gorączkę.

XV. 50.

Ubolewam nad ludźmi, którzy mówią wiele o znikomości wszystkiego i zatapiają się w rozmyślaniach o marnościach ziemskich: przecież na to właśnie tutaj jesteśmy, żeby to, co jest znikome, uczynić nieznikomem, a możliwem jest to tylko wtedy, jeśli się umie cenić jedno i drugie.

IV. 125.

Człowiek został umieszczony w środku świata rzeczywistego również jako rzeczywisty i takimi narzędziami zaopatrzony, że może poznawać i stwarzać to, co jest rzeczywiste, a przytem i to, co jest możliwe. Wszyscy ludzie zdrowi są przeświadczeni o istnieniu własnem oraz tego, co ich otacza. Jednocześnie w mózgu znajduje się także jedno miejsce puste tj. takie, gdzie nie odzwierciedla się żaden przedmiot, podobnie jak i w oku znajduje się taka plamka, która nic nie widzi. Otóż jeżeli człowiek zwraca szczególną uwagę na to właśnie miejsce i zagłębia się

w niem, to dostaje zboczenia umysłowego; przeczuwa on tutaj rzeczy z innego świata, które w istocie są tylko czczym wymysłem i nie posiadają ani kształtu ani wyraźnych konturów, lecz straszą jak puste przestrzenie nocne i gorzej niż upiory przesładują tego, kto się od nich nie oderwie.

IV. 146.

Człowiek jest dostatecznie wyposażony wobec wszystkich prawdziwych potrzeb doczesnych, jeśli ufa swym zmysłom i w ten sposób je kształci, że pozostają godnymi zaufania.

IV. 171.

W jaki sposób można poznać samego siebie? Przyglądając się sobie — nigdy, działając — owszem. Spróbuj spełniać swój obowiązek, a zaraz się dowiesz, coś wart.

A co jest twoim obowiązkiem? — Wymaganie dnia.

IV. 107.

Zasady „Poznaj siebie samego“ nie należy pojmować ascetycznie; właściwe jej znaczenie dalekie jest od heautognozii naszych nowoczesnych hipochondryków, chimeryków i heautontimorumenów; znaczy ona po prostu: bacz trochę na siebie i bądź świadom siebie, abyś wiedział, jaki ma być twój stosunek do drugich i do świata. Do tego zaś nie potrzeba żadnego psychologicznego dręczycielstwa:

każda dzielna jednostka wie i doświadcza, co to znaczy; jest to dobra rada, która w praktyce każdemu wielką korzyść przynosi.

IV. 161.

Gdy człowiek zastanawia się nad swoim stanem fizycznym lub moralnym, to zazwyczaj znak, że czuje się chorym.

IV. 121.

Wyznaję, że to wielkie i tak znacząco brzmiące zadanie: Poznaj samego siebie! zawsze wydawało mi się podejrzane, jako podstęp tajnego związku kapłanów, którzy bałamuca ludzior głowę swemi niedościgłemi wymaganiami i którzy chcieliby odciągnąć ich od czynnego życia w świecie zewnętrznym, a nakłonić ich do fałszywej wewnętrznej kontemplacyi. Człowiek zna siebie samego tylko o tyle, o ile zna świat, a spostrzega go tylko w sobie, siebie tylko w nim. Każdy nowy przedmiot, dokładnie widziany, odkrywa w nas nowy organ. Lecz największy pożytek przynoszą nam pod tym względem nasi bliźni, którzy są w tem korzystnem położeniu, że porównują nas ze światem ze swego stanowiska i przeto lepiej nas poznają, niż my sami moglibyśmy się poznać.

Dlatego też, będąc dojrzałym, zwracałem baczną uwagę na to, o ile inni zdołali mnie poznać, żeby w nich i na nich, jak w wielu zwierciadłach, ujrzeć siebie samego.

XXXIII. 199.

Jest to wielka prawda, że wszystko, co umacnia człowieka wewnątrznie w jego zarozumiałości i pochlebia jego skrytej próżności, jest przez niego do tego stopnia pożądane, iż nie zadaje on sobie wcale pytania, czy mu to zaszczyt czy też wstyd w tej lub innej formie przynosi.

XX. 67.

Powiedz mi, z kim przestajesz, a powiem ci, ktoś jest; jeśli wiem, czem się zajmujesz, to wiem już, co z ciebie być może.

IV. 108.

Na tym świecie każdego bierze się za takiego, za jakiego sam się ma, lecz trzeba, żeby się wogóle miał za kogoś; łatwiej jest znieść ludzi niedogodnych, niż ścierpieć pospolitych.

IV. 150.

Nie poznajemy ludzi wtedy, gdy oni do nas przychodzą; my musimy pójść do nich, aby się dowiedzieć, jacy oni są.

IV. 150.

Gdy jesteśmy razem z osobami, które mają delikatne poczucie tego, co jest stosownem, to jesteśmy w strachu o nie, gdy się zdarzy coś niestosownego.

IV. 151.

Ludzie nie łatwo poznają się wzajemnie, nawet przy najlepszych chęciach i zamiarach, a oto przyłącza się jeszcze zła wola, która wszystko psuje.

IV. 120.

Lepiej poznawanoby się wzajemnie, gdyby nie to, że zawsze jeden chce być równy drugiemu.

IV. 120.

W świecie zależy nie na tem, żeby znać ludzi, lecz żeby w danej chwili być mądrzejszym od tego, który stoi przed nami. Wszystkie jarmarki i krzykacze jarmarczni świadczą o tem najlepiej.

IV. 120.

Są ludzie, którzy doszukują się wad u swoich przyjaciół; takie postępowanie nie przynosi żadnego pożytku. Ja zwracałem zawsze uwagę na zasługi swoich przeciwników i wyciągałem stąd korzyść.

IV. 179.

Wobec wielkich czyichś przymiotów niema innego środka ratunku, jak tylko miłość.

IV. 152.

Mamy słabości wrodzone i nabyte przez wychowanie, i pytanie jeszcze, które z nich najwięcej kłopotu nam sprawiają.

XX. 288.

O błędach własnych i cudzych nigdy nie powinno się mówić, zwłaszcza publicznie, jeśli nie jest się przeświadczonym, że przez to zdziała się coś pożytecznego,

XX. 371.

Pozwalamy wypominać sobie nasze wady i karać się za nie i znosimy cierpliwie niejedno z ich powodu, lecz tracimy zaraz cierpliwość, gdy każą nam się ich pozbyć.

XIX. 134.

Ze złym humorem rzecz ma się zupełnie tak samo, jak z lenistwem, albowiem jest to pewnego rodzaju lenistwo. Z natury jesteśmy bardzo skłonni do niego, lecz jeśli mamy siłę raz otrząsnąć się z tego, to robota gładko nam idzie i znajdujemy w działaniu prawdziwe zadowolenie.

XV. 37.

Nieporozumienia i lenistwo więcej zbłądzeń na świecie powodują, niż podstęp i złość.

XV. 14.

Wady młodości są znośne, ponieważ uważa się je za coś przejściowego, za cierpkość niedojrzałego owocu; u ludzi starych doprowadzają one do rozpaczki.

XXVI. 89.

Wytworne obejście trudno naśladować, ponieważ jest ono właściwie negatywnem i wymaga długiego wytrwałego ćwiczenia się. Nie polega ono bynajmniej na przybieraniu postawy pełnej godności, gdyż w ten sposób łatwo jest stać się wyniośle sztywnym; należy tylko unikać wszystkiego, co jest niegodne i pospolite, nigdy nie zapominać się, zawsze uważać na siebie i na drugich, sobie niczego nie wybaczać, nie

być zbyt ani za mało usłużnym, nie okazywać się wzruszonym lub wzburzonym, nigdy nie kwapić się zbyt, w każdej chwili umieć zapanować nad sobą i w ten sposób utrzymywać na zewnątrz równowagę, choćby wewnątrz nie wiem jakie burze miały. Człowiek szlachetny może się zaniedbać w pewnych chwilach, człowiek wytworny nigdy. Jest on jako człowiek bardzo dobrze ubrany: nigdzie się nie opiera, a każdy strzeże się otrzeć się o niego; wyróżniając się wśród innych, nie powinien jednak stać sam jeden, albowiem jak w każdej sztuce, tak i w tej nawet najtrudniejsze rzeczy powinny być ostatecznie z łatwością wykonane; człowiek wytworny pomimo wszelkiego wyodrębnienia się powinien stale łączyć się z innymi, nie być nigdy sztywnym, zawsze zręcznym i, okazując się zawsze pierwszym, nie narzucać się nigdy w roli pierwszego. Widzimy zatem, że, chcąc wydawać się wytwornym, trzeba nim być istotnie; widoczna też, dlaczego kobiety, przeciętnie biorąc, łatwiej od mężczyzn przybierają pozory wytworności i dlaczego dworacy i wojskowi najprędzej przyswajają sobie takie obejście.

XVII. 69.

Powiadają, że wobec swego kamerdynera nikt nie jest bohaterem; pochodzi to tylko stąd, że bohatera może jedynie bohater uznać. Lokaj za to potrafi, prawdopodobnie, ocenić równego sobie.

IV. 152.

Poufałość zamiast uszanowania jest zawsze śmieszna. Nikt nie odkładałby kapelusza zaraz po przywitaniu się, gdyby wiedział jak komicznie to wygląda.

IV. 151.

Człowiekowi potężnemu i wielkiemu nic nie wydaje się bardziej śmieszne, jak gdy ktoś mały i słaby w obłądnym zamroczeniu, nie znając siebie samego, sił swoich i swego stosunku, wyobraża sobie, iż jest równy tamtemu.

XV. 141.

Chwaląc, stawiamy siebie na równi z tym, kogo chwalimy.

IV. 194.

Człowiek jest tak skłonny do przestawiania z największą popolitością, umysł i zmysły tak łatwo tracąc, że wszelkim sposobem powinno się podtrzymywać w sobie zdolność odczuwania takich rzeczy. Nikt bowiem nie może obyć się zupełnie bez podnioślejszych rozkoszy, i tylko brak przyzwyczajenia do rzeczy dobrych sprawia, że wielu ludzi znajduje przyjemność nawet w tem, co jest głupie i niesmaczne, byleby tylko było nowością.

XVII. 6

Gdy ludzie, którym brak wykształcenia, dojdą do wielkiego majątku, korzystają z niego w sposób

śmieszny; ich rozkosze, ich przepych, ich rozrzutność wszystko to staje się niedorzecznem i przesadnem.
XXXV. 36.

Ludzie zupełnie sobie obcy i względem siebie obojętni, jeżeli żyją razem przez czas dłuższy, to wywracają nawzajem dnem na wierzch swoje wnętrze, i w końcu musi powstać między nimi pewna zażyłość.

XIX. 194.

Ludzie lekkomyślni i niezdolni do poprawy bardzo często sami siebie najsilniej oskarżają i błędy swoje z wielką otwartością wyznają i za nie żałują, aczkolwiek nie mają w sobie ani odrobiny siły, by cofnąć się z tej drogi, na którą prze ich jakaś przełożona skłonność przyrodzona.

XVI. 176.

Nasza miłość własna sprawia, iż zarówno nasze cnoty jak i wady widzimy przez szkło powiększające.
XVI. 242.

Każdy człowiek jest na tyle ograniczony, że drugiego chciałby wychować na obraz i podobieństwo własne.

XVI. 40.

Wszystko jedno czy się jest wysoko czy nisko urodzonym: to, co jest ludzkie, trzeba zawsze w kąpielii splukać.

IV. 133.

Nigdy nie jest się oszukanym, człowiek sam siebie oszukuje.

IV. 163.

Tak dziwnie niekonsekwentnym jest człowiek, że gwoli własnej korzyści nie znosi żadnego przymusu, ale na swoją szkodę cierpi wszelki gwałt.

IV. 124.

Kto jest i pozostaje szczerym względem siebie samego i drugich, ten posiada najpiękniejszy przymiot największych talentów.

IV. 171.

Być szczerym mogę przyrzec, ale być bezstronnym — nie.

IV. 131.

Nic tak nie uwydatnia charakteru ludzkiego, jak to, co ktoś uważa za śmieszne.

IV. 154.

Wszyscy ludzie, którzy osiągają zupełną wolność, dają folgę swym wadom: silni przesadzie, słabi niedbalstwu.

IV. 140.

Ściśle rzecz biorąc, musimy codzień jeszcze reformować się i przeciwko innym protestować, aczkolwiek nie w religijnem znaczeniu.

IV. 162.

Wszyscy ludzie praktyczni starają się o to, żeby świat prawidłowo postępował; wszyscy myśliciele chcą, żeby świat prawidłowo myślał. O ile im się to udaje, niechaj sami patrzą.

IV. 181.

Ileż to lat trzeba robić, by choć w pewnej mierze wiedzieć, co i jak robić należy.

IV. 182.

Sztuka — daleka, życie — krótkie, sąd — trudny, sposobność — pierzchliwa.

XVII. 198.

Pociągają nas szczyty, nie — szczeble.

XVII. 198.

Naśladownictwo jest rzeczą wrodzoną, lecz nie łatwo poznać to, co naśladować należy.

XVII. 198.

Doskonałość jest rzadka, a jeszcze rzadziej ceniona.

XVII. 198.

Wszelka rzecz doskonała robi nas na pewną chwilę ograniczonymi, ponieważ czujemy się niedo-rosli do niej; dopiero później, jeśli zdołamy włączyć ją w zakres naszej kultury i przyswoić ją naszym siłom umysłowym i duchowym, staje się ona dla nas miłą i cenną.

IV. 141.

Nic dziwnego, że wszyscy mniej lub więcej znajdujemy upodobanie w tem, co jest przeciętne, albowiem zostawia nas ono w spokoju, dając nam przyjemne uczucie obcowania równego z równym.

IV. 141.

Wszyscy jesteśmy tak ograniczeni, że zawsze zda się nam mieć słusność, przeto da się pomyśleć jakiś umysł nadzwyczajny, który nie tylko błądzi, lecz któremu błędzenie sprawia przyjemność.

IV. 131.

Sprzeczności w nas samych nie możemy uniknąć, musimy usiłować pogodzić ją. Gdy inni przeczą nam, to nic nas to nie obchodzi, jest to bowiem ich rzecz.

IV. 141.

Zazwyczaj uważa się ludzi za niebezpieczniejszych, niż są. Głupcy i ludzie rozumni są jednakowo nieszkodliwi, a tylko półgłówki i półmędrki są najniebezpieczniejsi.

IV. 152.

Człowiek ma aż nadto powodów, by mieć się na baczności przed innymi. Bardzo wielu jest takich, którzy mają złą wolę, wielu takich, którzy szkodzą, i przeto, aby żyć jak należy, nie wystarcza zawsze tylko czynić dobrze.

XVIII. 42.

Nie można żyć z e wszystkimi i dlatego też nie można żyć dla wszystkich; kto dobrze to pojmie, ten potrafi cenić wysoko swych przyjaciół i nie przesładować ani też nie nienawidzić swych wrogów; trudno nawet o większą korzyść, jak ta, którą przynosi nam zwracanie uwagi na przymioty przeciwników: daje ono stanowczą przewagę nad nimi.

IV. 232.

Nie można żyć dla wszystkich, zwłaszcza dla tych nie, z którymi żyć nie miałyby się ochoty.

IV. 132.

Jest to trudne a nawet prawie niemożliwe do rozwiązania zadanie, chcieć zdać sobie dokładnie sprawę, od kogo nauczyliśmy się tego lub owego na drodze naszego życia i studyów, i jak korzystaliśmy nietylko od naszych przyjaciół i towarzyszków, lecz także od przeciwników i wrogów.

XIX. 121.

Mistrzami naszymi nazywamy słusznie tylko tych, od których wciąż się uczymy. Nie każdy bowiem, od którego uczymy się, zasługuje na ten tytuł.

IV. 123.

Gdy się pomyśli, jak wielu ludzi widziało się i znało, i pozna się, jak niczem było się dla nich i jak oni niczem dla nas nie byli, jakżeż dziwnie robi nam się wtedy na duszy! Spotykamy człowieka rozumnego,

a nie rozmawiamy z nim, uczonego, a nie uczymy się od niego, podróżnika, a nie korzystamy z jego wiadomości, człowieka bardzo życzliwego, a nie wyświadczamy mu nic miłego.

XIX. 117.

Z osobą obecną rozmawiamy nieraz jak z obrazem; może ona wcale do nas nie mówić, nie patrzeć na nas i nie zajmować się nami: my ją widzimy i odczuwamy nasz stosunek do niej; stosunek ten może się nawet potęgować, mimo iż ona wcale nie przyczynia się do tego i nic o tem nie wie, i względem nas zachowuje się właśnie jak obraz.

XIX. 121.

Z portretów osób, które się zna, nigdy nie jest się zadowolonym. Dlatego też zawsze ubolewałem nad artystami, malującymi portrety. Tak rzadko wymaga się od ludzi rzeczy niemożliwych, a od nich żąda się ich właśnie. Każdy chce, żeby artysta uwidocznił w portrecie jego stosunek do danej osoby, jego skłonność lub niechęć, żeby wogóle przedstawił daną osobę nie tylko tak, jak sam ją pojmuje, lecz jakby ją każdy pojmował.

XIX. 121.

Znajomości, nawet gdy zupełnie obojętnie zapowiadają się, mają nieraz bardzo poważne następstwa.

XVIII. 306.

Przyjaźń może powstać tylko drogą czynów i tylko przez czyny zdobyć sobie trwałość. Skłonność, a nawet miłość nic nie pomaga, gdy chodzi o przyjaźń. Prawdziwa, czynna, płodna przyjaźń polega na tem, że idziemy przez życie zgodnym krokiem, że on moje, a ja jego cele pochwalam, i że tak niezmiennie razem kroczymy bez względu na różnice, jakie mogą zachodzić w naszym sposobie myślenia i życia.

IV. 150.

To, co przyjaciele czynią łącznie z nami i dla nas, to istotnie przeżywamy, albowiem dodaje nam to nowych sił i sprzyja rozwojowi naszej indywidualności. Ale tego, co wrogowie przeciw nam przedsięwzięją, tego nie przeżywamy; dowiadujemy się tylko o tem, opieramy się temu i zasłaniamy się przed tem jak przed mrozem, burzą, deszczem i gradem lub innem złem zewnętrznym, które może nas spotkać.

IV. 232.

Człowiek składa się nietylko z tego, co jest w nim wrodzone, lecz także i z tego, co jest nabyte.

IV. 171.

Każdy ma swoje właściwości i nie może się ich pozbyć, a mimo to niejeden ginie z powodu tych swoich właściwości, częstokroć najniewinniejszych.

IV. 125.

Żyjąc nawet w największym odosobnieniu, człowiek staje się zawsze dłużnikiem lub wierzycielem, ani się spostrzeże kiedy.

IV. 153.

Gdy spotykamy kogoś, kto zobowiązany jest do wdzięczności względem nas, to zaraz przychodzi nam to na myśl. Jakżeż często możemy spotkać kogoś, komu od nas wdzięczność się należy, a nie pomyślimy nawet o tem.

IV. 153.

Niewdzięczność jest zawsze pewnego rodzaju słabością. Nigdy nie widziałem, iżby ludzie dzielni byli kiedykolwiek niewdzięczni.

IV. 131.

Jeśli wymaga się od ludzi spełniania obowiązków, a nie chce się przyznać im żadnych praw, to trzeba ich dobrze płacić.

IV. 130.

Z nikim niema się tyle utrapienia, co ze służbą; nikt nie chce służyć, nawet samemu sobie.

XVII. 150.

Niektóre wady są niezbędne do istnienia jednostki. Byłoby nam nieprzyjemnie, gdyby starzy przyjaciele pozbyli się pewnych właściwości.

IV. 154.

Braki widzi tylko człowiek oziębły; dlatego też, chcąc w nie wniknąć, trzeba się także stać oziębłym, lecz nie bardziej, niż rzecz tego wymaga.

IV. 116.

Są ludzie, którzy lubią i poszukują podobnych do siebie; inni znowu lubują się w tem, co stanowi ich przeciwieństwo, i tego szukają.

IV. 134.

Kto jest próżen wszelkiej miłości, ten musi nauczyć się schlebiać, inaczej nie da sobie rady.

IV. 130.

Z chwilą gdy człowiek staje się całkiem nikczemny, nie żywi on względem bliźnich żadnych innych uczuć prócz radości z cudzego niepowodzenia.

IV. 132.

Są ludzie, którzy wcale nie błędzą, ponieważ nie mają żadnych rozumnych celów.

IV. 132.

Z natury nie posiadamy żadnej wady, która nie mogłaby stać się cnotą i żadnej cnoty, która nie mogłaby stać się wadą. Te ostatnie są właśnie najniebezpieczniejsze.

XVIII. 113.

Każdy ma w swej naturze coś takiego, co musiałyby wzbudzić niezadowolenie, gdyby jawnie o tem powiedział.

IV. 121.

Wszystko, co staje na przeszkodzie kielkującym w nas namiętnościom, pobudza je, zamiast je przytłumić. XVIII. 208.

Próżność jest żądzą osobistych pochwał; człowiek pragnie być cenionym, czczonym i poszukiwanym nie dla swych zalet, zasług i czynów, lecz z powodu istnienia swej osoby. Dlatego też z próżnością najlepiej jest do twarzy płoczej piękności.

IV. 176.

Udzielanie się innym jest objawem naturalnym; przyjmowanie tego, czego nam inni udzielają, tak jak nam to podają, jest objawem wykształcenia.

IV. 153.

Kto długo mówi wobec innych, nie schlebiając im, budzi w nich niechęć.

IV. 153.

Zaprzeczenie i pochlebstwo, jedno i drugie czyni rozmowę niesmaczną.

IV. 154.

Najprzyjemniejsze towarzystwa są te, w których panuje wesołe wzajemne poszanowanie się uczestników.

IV. 154.

Nikt nie mówiłby wiele w towarzystwie, gdyby zdawał sobie sprawę z tego, jak często mylnie pojmujemy to, co mówią inni.

IV. 153.

Nikt nie wchodziłby w okularach do pokoju, gdzie znajdują się kobiety, gdyby wiedział, że tracą one natychmiast wszelką ochotę patrzenia na niego i rozmawiania z nim.

IV. 151.

Kobieta zawsze zyskuje na tem, jeśli potrafi utrzymać zgodę między dwoma jej wielbicielami; rzadko się to wprawdzie udaje, ale na tym punkcie kobiety są bardzo przebiegłe, i słusznie.

XV. 45.

Za najdoskonalszą kobietę uważa się tę, która potrafi zastąpić dzieciom zmarłego ojca.

IV. 176.

Kobieta, która widzi, że inna jest namiętnie kochana, przystaje chętnie na rolę powiernicy; żywi ona bowiem tajemne, zaledwie świadome uczucie, że przyjemnieby to było ujrzeć znienacka siebie na stanowisku uwielbianej.

XVIII. 186.

Niektóre kobiety podobają nam się szczególnie w mieszkaniu, inne znowuż odwrotnie najkorzystniejsze wrażenie sprawiają na wolnem powietrzu.

XXI. 11.

O ile z rozrzutnością źle jest kobiecie do twarzy, o tyle przeciwnie małe skąpstwo wcale jej nie szko-

dzi. Hojność jest cnotą, która przystoi mężczyźnie, cnotą kobiety powinno być trzymanie w garści.

XV. 256.

Nie ulega wątpliwości, że u wszystkich narodów kulturalnych kobiety, na ogół wzięwszy, muszą zyskać przewagę, albowiem wskutek wzajemnego oddziaływania na siebie obu płci mężczyzna musi stać się trochę kobiecym, a przez to traci: jego zaletę stanowi bowiem siła poskromiona, a nie umiarkowana; kobieta natomiast, nabywając trochę cech męskich, zyskuje, energia bowiem podnosi zalety właściwe jej płci, i wtedy trudno pomyśleć sobie doskonalszą od niej istotę.

XV. 258.

Jeśli rozumna i pełna wdzięku kobieta rozpoczyna w towarzystwie jakąś ręczną robótkę i robi ją dalej na pozór obojętnie, to taka rzecz nabiera nieraz wielkiego znaczenia. To niekrępowanie się otoczeniem i pilne zajęcie się sprawia wrażenie, jakby zaprzątnięta w ten sposób piękność nie zwracała żadnej uwagi na obecnych, i wywołuje w nich ciche niezadowolenie. Aż oto, jak przy przebudzeniu, jakieś słowo, jakieś spojrzenie czyni nieobecną znowu przytomną w towarzystwie, i zjawia się ona, jakby nowy miły gość, a jeśli w dodatku złoży na kolanach swą robótkę i okaże zainteresowanie się jakimś opowiadaniem lub uczoną dysputą, do których

mężczyźni są tak pochopni, to pochlebia to w najwyższym stopniu temu, którego ona w ten sposób wyróżnia.

XVIII. 165.

Czemże jest w istocie to, co nieraz chciałoby się potępić jako próżność? Każdy człowiek powinien cieszyć się samym sobą, i szczęśliwy, kto tej radości doznaje. A skoro jej doznaje, to jakżeż może zabronić sobie okazywania tego przyjemnego uczucia? Jakimże sposobem, istniejąc, może ukryć swą radość, jaką mu istnienie sprawia? Gdyby dobre towarzystwo uważało takie objawy tylko wtedy za naganne, gdy stają się zbyt żywe, i gdy radość z siebie i ze swego istnienia, którą pewna osoba odczuwa, nie dopuszcza innych do odczuwania i okazywania swej radości z tegoż powodu, to nie byłoby nic do zarzucenia, i zapewne, że takie właśnie przekraczanie miary dało powód do tej nagany. Ale na co się zdało przesadnie surowe karcenie tego, co jest nieuniknione? Dlaczegoż nie chce się dopuszczać i znosić cierpliwie objawów, na które sami sobie w mniejszym lub większym stopniu co pewien czas pozwalamy? co więcej, bez których dobre towarzystwo wcale nie mogłoby istnieć: albowiem podobanie się samemu sobie, chęć podzielenia się z innymi tem uczuciem osobistej wartości robi ujmującym, a poczucie osobistego wdzięku nadaje wdzięk. Dałby Bóg, żeby wszyscy ludzie byli próżni, ale świadomie, w miarę

i we właściwym znaczeniu, a bylibyśmy najszcześliwszymi ludźmi w świecie cywilizowanym. Powiadają, że kobiety są próżne z natury, a jednak jest im z tem do twarzy, i tem bardziej nam się podobają. Jakżeż może wyrobić się młody człowiek, który nie jest próżny? Jakaś natura czcza i pusta potrafi nadać sobie przynajmniej jakiś pozór zewnętrzny, a jednostka dzielna rychło zacznie się kształcić wewnątrznie.

XVIII. 156.

Jak dla kobiet wielce przykrą jest chwila, w której niezaprzeczone ich dotychczasowa piękność zaczyna być wątpliwą, tak dla mężczyzn w pewnym wieku, aczkolwiek jeszcze są w pełni tężyzny, najłżejsze uczucie niedostatecznej siły jest w najwyższym stopniu nieprzyjemne, co więcej niepokojące.

XVIII. 175.

Najpiękniejszy związek między młodą parą, którą przyroda harmonijnie ukształtowała, tworzy się wtedy, gdy dziewczyna jest żądna wiedzy, a młodzieniec posiada zdolność nauczania. Wynika stąd zarówno głęboki, jak przyjemny stosunek obopólny. Dziewczyna widzi w młodzieńcu twórcę swego duchowego istnienia, a on w niej istotę, która swoje wykończenie zawdzięcza woli obustronnej, a nie przyrodzie, przypadkowi lub jakiejś jednostronnej zachciance; to wzajemne oddziaływanie na siebie jest tak miłe,

iz nie można się dziwić, że od czasów starego i nowego Abelarda wynikały z takiego zetknięcia się dwóch istot najgwałtowniejsze namiętności i że rozdziło się równie wiele szczęścia jakoteż i nie-
szczęścia.

XX. 172.

Pierwsze skłonności serca młodzieży niezeepsutej przybierają zawsze charakter nawskrós uduchowiony.

XX. 157.

Serce młodzieńcze lgnie całkiem do dziewczyny, spędza przy niej wszystkie godziny dnia i poświęca jej wszystkie swoje siły, wszystką swą możność, by w każdej chwili dawać dowód, iż się jej całkowicie oddaje.

A oto przychodzi jakiś filister, jakiś mąż na stanowisku publicznem i powiada: Piękny młodzieńcze! kochać się, to rzecz ludzka, lecz trzeba, mój panie, kochać się po ludzku! Podziel swe godziny, przeznacz jedno na pracę a drugie na wytchnienie, i te poświęcaj swej dziewczynie. Oblicz swoje mienie, a co ci zostanie po opędzeniu potrzeb niezbędnych, to zużyj na podarki dla niej, nie bronię ci tego, byle nie zbyt częste, naprzykład w dzień imienin, urodzin i t. p.

Jeżeli młodzieniec posłucha tej rady, to będzie z niego użyteczny młody człowiek, i sam radzę każdemu władcy osadzić go na urządzie, lecz z mi-

łością jego już koniec, a jeśli jest artystą, i z jego sztuką.

XV. 28.

Największym darem, jaki otrzymaliśmy od Boga i przyrody jest życie, ten obrotowy ruch monady dokoła samej siebie, nieznający ni wytchnienia, ni spoczynku. Popęd do zachowania i pielęgnowania życia jest u każdego wrodzony i nie może ulec zniszczeniu, ale jego istota pozostaje tajemnicą dla nas i dla drugih.

Drugą łaską istot działających z góry jest przeżywanie, spostrzeganie, czynny udział żywej ruchliwej monady w otaczającym ją świecie; dzięki niemu spostrzega ona samą siebie, jako coś bezgranicznego wewnątrz, a ograniczonego zewnątrz. Osobiście możemy zdać sobie jasno sprawę z tego przeżywania, aczkolwiek potrzeba do tego uzdolnienia, uwagi i szczęścia; dla drugih pozostaje ono również zawsze tajemnicą.

Trzecią rzeczą, rozwijającą się w nas, jest wreszcie to, co zwracamy w stronę świata zewnętrznego w postaci czynu i postępuku, oraz słowa i pisma; jest to w większym stopniu świata niż naszą własnością i umie on lepiej od nas wyjaśnić sobie to wszystko, ale zarazem czuje on dobrze, że potrzebny mu jest w tym celu jak najobfitszy materiał, dotyczący tego, cośmy przeżyli i co przeżywamy.

Przeto świat jest w najwyższym stopniu żądny poznania pierwszych utworów młodości, szczerbli wykształcenia, szczegółów z życia, anegdot i tem podobnych rzeczy.

Za tem działaniem na zewnątrz idzie bezpośrednio oddziaływanie w kierunku odwrotnym, czy to jako miłość, starająca się nas poprzeć, czy też jako nienawiść, umiejąca nam przeszkadzać. Ten konflikt pozostaje w życiu mniej więcej jednakim, albowiem człowiek pozostaje taki sam, i musi odczuwać z powodu tego, czem jest, wszystko to, co zwie się przychylnością lub niechęcią.

IV. 232.

Życie pomimo swego tak pospolitego wyglądu i tak łatwego na pozór zadowalania się tem, co jest zwykłe i codzienne, żywi jednak i pielęgnuje po cichu pewne wymagania wyższe i ogląda się za środkami urzeczywistnienia ich.

IV. 129.

Że życie ludzkie jest tylko snem, niejednemu już się tak wydawało, a i mnie towarzyszy wszędzie to uczucie. Gdy patrzę na to ciasne koło, w którem zamknięte są siły człowieka, prące go do działania i badania, gdy widzę, jak wszelka działalność zmierza do tego, żeby zaspokoić potrzeby, które znowuż nie mają innego celu, jak tylko przedłużyć nędzną naszą egzystencję, i gdy widzę, że wszelkie uspo-

kojenie się co do pewnych punktów badania jest tylko marzącą rezygnacją, malującą barwne postacie i świetlane widoki na ścianach, wśród których jest się więźniem — gdy widzę to wszystko, to staję się niemy...! Cofam się znowu w głąb wnętrza własnego i znajduję w niem świat! Lecz także świat przeczuć i pragnień niejasnych raczej, niż świat wyobrażeń i sily żywej. I oto majaczy wszystko przed mymi zmysłami, i marzę sobie dalej z uśmiechem na ustach, zapatrzony w świat.

Że dzieci nie wiedzą, dlaczego chcą, na to zgadzają się między sobą wszyscy przemądrzy bakałarze i guwernerzy, lecz że i starsi podobnie jak dzieci wiercą się wkoło na tej powierzchni ziemskiej i również nie wiedzą, skąd przychodzą i dokąd idą, że w również małym stopniu działają według celów, i że tak samo rządzi się nimi za pomocą biskoptów, ciastek i brzeziny: w to nikt nie chce wierzyć, a mnie się zdaje, że i ślepyby to zobaczył.

Przyznaję ci chętnie, gdyż wiem, co chciałbyś mi odpowiedzieć, iż najszczęśliwsi są ci, którzy, jak dzieci, żyją z dnia na dzień, z kąta w kąt przewłóczają swoje lalki, ubierają je i rozbierają, i z wielkim respektem krążą w bliskości szuflady, w której mama zamknęła łakocie, a gdy, nareszcie, dorwą się przedmiotu swych pożądań, pochłaniają go, napchawszy sobie usta, i wołają: jeszcze. — To są szczęśliwe stworzenia. Ale i tym jest dobrze, którzy nadają szumne nazwy swemu tandeciarstwu lub na-

wet swym chuciom i zalecają je ludzkości jako olbrzymie przedsięwzięcia dla jej dobra i zbawienia. — Dobrze temu, kto potrafi być taki! Lecz kto przyznaje w pokorze, dokąd to wszystko zmierza, kto widzi, jak zręcznie każdy obywatel, któremu się dobrze wie dzie, umie nadać ogródkowi swemu pozory raj u, i jak ochoczo nawet nieszczęśliwiec wlecze się dalej swą drogą, ledwie dysząc pod dźwiganym ciężarem, kto widzi, wreszcie, jak wszystkim jednako zależy na tem, by choć o chwileczkę dłużej oglądać światło tego słońca — ten staje się cichy i sam stwarza sobie we wnętrzu własny swój świat i także jest szczęśliwy, ponieważ jest człowiekiem. A choć jest, nie wiem jak, ściętniony, to zawsze jednak żywi w swem sercu słodkie uczucie wolności, iż może opuścić to więzienie każdej chwili, gdy zechce.

XV. 19.

Wchodzimy w życie według praw określonych; dni, które czynią nas dojrzałymi do oglądania świata, są ściśle policzone, ale niema żadnego prawa, które postanawiałoby długość życia. Najsłabsza nić żywota ciągnie się czasem nieoczekiwanie długo, a najmocniejszą przecinają nagle przemożne nożyce Parki, która, zdaje się, lubi sprzeczności.

XVII. 270.

Miła to rzecz, wspominać dawne czasy i dawne błędy nieszkodliwe, zwłaszcza w chwili, gdyśmy dotarli szczęśliwie do pewnego szczytu, z którego mo-

zemy rozejrzeć się wokoło i spojrzeć z góry na drogę przebytą. Jest to tak miło z uczuciem zadowolenia własnego przypominać sobie niejedną przeszkodę, którąśmy nieraz z przykrością uważali za nieprzewycięzoną, i porównywać siebie takich, jacy jesteśmy obecnie w pełni rozwoju, z tem, czem byliśmy wówczas, jeszcze nierozwinięci.

XVI. 22.

Gdy uczuwamy brak samych siebie, wszystkiego nam brak.

IV. 117.

Świat jest tak pusty, gdy wyobrażamy w nim sobie tylko góry, rzeki i miasta, lecz ten okrąg ziemski staje się dla nas zaraz ogrodem zamieszkałym, skoro tylko wiemy, że tu i owdzie jest ktoś, kto zgadza się z nami, i z kim nawet w milczeniu dalej łącznie żyjemy.

XVII. 151.

To, co się przeżyło, umie każdy ocenić, ale najbardziej umie to myślący i rozmyślający człowiek na starość; z zupełną pewnością i błogim spokojem czuje on, że nikt nie może mu tego zagrabić.

IV. 234.

Nie opłacałoby się dożyć siedemdziesięciu lat, gdyby cała mądrość tego świata była tylko głupstwem wobec Boga.

IV. 155.

Gdy się dojdzie do wieku podeszłego, należy świadomie zatrzymać się na pewnym stopniu. Człowiekowi staremu nie przystoi iść za modą ani w sposobie myślenia, ani w sposobie ubierania się.

IV. 180.

Pewnemu człowiekowi staremu miano za złe, że ubiega się o względy młodych kobiet. Jest to jedyny sposób odmłodzenia się, odpowiedział, a tego pragnie przecież każdy.

IV. 154.

Wszystkie prawa postanawiają ludzie starzy i mężczyźni. Młodzieńcy i kobiety pragną zawsze wyjątków, starzy — reguły.

IV. 164.

Jest to wielkiem szczęściem, jeżeli człowiek, doszedłszy do wieku podeszłego, nie ma powodu uważać się na zmianę w usposobieniu współczesnych. Młodzież pragnie serc jednako czujących, mąż dojrzały żąda uznania, a starzec oczekuje potwierdzenia; pierwsi otrzymują zazwyczaj swą część, lecz ostatni bywa przeważnie pozbawiony należnej mu zapłaty: jeśli bowiem, w najlepszym razie, sam siebie nie przeżyje, to przeżyją go inni; zostaje on wyprzedzony przez młodszych i widzi, jak powstają i rozpowszechniają się sposoby myślenia i postępowania, jakich nie przeczuwał.

XXXIII. 79.

W życiu powiada się sobie często, że należy unikać mnogości zajęć, „polypragmosyne“, i tem mniej puszczać się na jakieś nowe przedsięwzięcie, im starszym się jest. Ale łatwo to mądrze mówić i dobrze sobie oraz drugim radzić. Postarzać się, jest to rozpocząć samemu nowe przedsięwzięcie; wszystkie stosunki ulegają zmianie, i albo trzeba zupełnie przestać być czynnym, albo też z wolą i świadomie podjąć się nowej roli.

IV. 145.

Stary traci jedno z największych praw człowieka: już nie podlega ocenie równych sobie.

IV. 143.

Człowiek żyje naprawdę tylko wtedy, gdy cieszy się życzliwością ze strony drugih.

IV. 116.

Ważność najniewinniejszych powiedzeń i czynów rośnie z latami, przeto każdemu, kogo dłużej widzę przy sobie, staram się wciąż zwracać na to uwagę, jaka różnica zachodzi między szczerością, zaufaniem a brakiem dyskrety, co więcej, że właściwie niema żadnej różnicy, raczej tylko lekkie przejście od rzeczy najniewinniejszych do najszkodliwszych, wymagające zmysłu spostrzegawczego lub raczej wyczucia.

W tym kierunku musimy ćwiczyć nasz takt, inaczey bowiem na tej samej drodze, na której pozyskałiśmy sobie względy ludzkie, możemy je znowuż

niepostrzeżenie przez lekkomyślność postradać. W ciągu życia każdy sam z czasem pojmie to, lecz dopiero po drogo zapłaconem frycowem, którego, niestety, nie można oszczędzić swoim potomnym.

IV. 110.

Przez hojność każdy pozyskuje sobie względy, zwłaszcza jeśli idzie z nią w parze pokora.

IV. 120.

Kto żąda za wiele lub komu powikłania sprawiają uciechę, ten łatwo błądzi.

IV. 117.

Pytanie, czy to lub inne zajęcie, któremu człowiek się oddaje, jest istotnie pożyteczne, powtarza się często z biegiem czasu i teraz musi znowu się nasuwać, skoro warunki nikomu nie pozwalają żyć wedle upodobania spokojnie, w zadowoleniu, umiarkowanie i bez pretensyi. Świat porusza się w tak szybkim tempie, że każdej jednostce zagraża porwanie jej w ten odmęt; każda widzi się przeto zmuszoną troszczyć się bezpośrednio i doraźnie o potrzeby innych, chcąc zaspokoić swoje własne, i zadaje sobie oczywiście pytanie, czy posiada jakąkolwiek umiejętność, by uczynić zadość tym natarczywym obowiązkom?

Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko powiedzieć sobie, że może nas uratować jedynie najczystszy

i najsurowszy egoizm, pojęty jako świadome siebie, dobrze odczute i spokojnie powiedziane postanowienie.

Każdy powinien zapytać sam siebie, do czego ma najwięcej zdolności, i starać się najgorliwiej wykształcić je w sobie w całej pełni, uważając się długo za terminatora, czeladnika, podmajstrzego, a późno bardzo i to z wielką ostrożnością za majstra. Jeżeli wymagania swoje względem świata potrafi stopniować rozważnie i skromnie w miarę wzrastania swych zdolności i, będąc pożytecznym, potrafi w ten sposób zyskać sobie jego względy: to stopniowo osiągnie swój cel, i działanie sprawi mu zadowolenie, skoro uda mu się dotrzeć do szczytu.

Jeżeli będzie zwracać baczną uwagę na wszystko, to życie samo pouczy go o korzyściach i przeszkodach, jakich świat dostarcza i jakie podsuwa; człowiek rzeczywiście dzielny powinien w każdym razie o tem jednym zawsze pamiętać, że uganianie się za poklaskiem dnia nie przynosi żadnej korzyści, ani na jutro ani na pojutrze.

XXVIII. 67.

Wszelkie życie, wszelką działalność, wszelką sztukę musi poprzedzić rzemiosło, którego nabywa się jedynie przez ograniczenie się. Jedno dobrze widzieć i dobrze wykonywać daje wyższe wykształcenie, niż połowiczność w tysiącnych rzeczach.

XVIII. 132.

4*

Wiadomo, iż ludzie, skoro tylko dobrze im się wiedzie i wedle ich myśli, zaraz nie wiedzą już, co robić z nadmiaru pychy.

XVIII. 307.

Człowiek, aczkolwiek lubi bardzo wyróżniać się, to jednak równie chętnie gubi się w pośród równych sobie.

XXXIV. 181.

Każdy człowiek inaczej patrzy na świat, a różne charaktery częstokroć różnie stosują jedną i tę samą zasadę, którą ogólnie uznają. Nawet we własnych sądach i zapatrywaniach człowiek nie pozostaje jednakim; przekonania dawniejsze muszą ustąpić miejsca późniejszym. Niechby, zresztą, niejedno z tego, co się myśli i wypowiada, nie wytrzymało wszystkich prób, byleby tylko na drodze, którą się w życiu idzie, być zawsze szczerym względem siebie i drugich.

XXX. 17.

Pojęcia ogólne i wielkie mniemanie o sobie są zawsze gotowe narobić straszego nieszczęścia.

IV. 109.

Każdy człowiek musi myśleć na swój sposób: na swej drodze znajdzie bowiem zawsze jakąś prawdę lub też jakiś rodzaj prawdy, który pomoże mu przejść przez życie; lecz nigdy nie powinien puszczać sobie

wodzy, trzeba, żeby dozorował sam siebie, albowiem sam tylko nagi instynkt nie przystoi człowiekowi.

IV. 108.

Każdy z osobna jest tylko jednostką i przeto może się interesować istotnie tylko tem, co jest indywidualne. To, co jest powszechne, samo się nastrocza, narzuca, utrzymuje i mnoży; korzystamy z niego, lecz nie lubimy go.

Lubimy tylko to, co jest indywidualne; stąd to wielkie upodobanie do odczytów, wyznań, pamiętników, listów i anegdot ludzi zeszyłych z tego świata, nawet pospolitych.

XXVI. 251.

Dla człowieka światowego zbiór anegdot i maksym jest największym skarbem, jeśli umie wpleść stosownie do rozmowy pierwsze i przypomnieć sobie drugie w chwilach odpowiednich.

IV. 131.

Z jednej strony jesteśmy wogóle nazbyt lekko-myślni, by zachować jako całość wszystkie prawdziwe fakty z życia jednostek, a z drugiej strony nazbyt żądni dowiedzenia się pojedynczych szczegółów, zwłaszcza poniżających.

XXVI. 251.

Listy są jedną z najważniejszych pamiętek, jakie pojedynczy człowiek może zostawić po sobie. Osoby

żywego usposobienia już w rozmowach z samymi sobą przedstawiają sobie kogoś z nieobecnych przyjaciół jako obecnego, któremu zwierają się ze swych najskrytszych myśli; list bywa zatem rodzajem rozmowy z samym sobą, gdyż nieraz przyjaciel, do którego się pisze, jest raczej powodem, niż celem listu. Co nas cieszy lub boli, co nam dolega lub co nas zajmuje, wszystko to spływa z serca na papier, i takie kartki, będąc trwałymi śladami czyjegoś istnienia lub jakiegoś stanu, mają dla potomności tem większą wagę, im bardziej były pisane pod wrażeniem chwili.

XXXI. 9.

Wszystkie pamiętniki ludzi choć trochę wybitnych czyta się z największem zajęciem, i słusznie; przenoszą nas one bowiem bezpośrednio w najodleglejsze miejscowości i warunki życia, lecz jeśli chcemy naprawdę pouczyć się, to zawsze musimy wziąć w rachubę charakter, pochodzenie i sposób myślenia autora.

Listy jakiegoś męża wpływowego, pisane przez szereg lat do jednego lub kilku przyjaciół, dają dość jasne pojęcie o stosunkach i usposobieniach wówczas panujących, ale zupełnie nieocenioną jest korespondencya dwóch lub kilku ludzi, kształcących się wciąż dalej przez działalność we wspólnym zakresie.

XXVII. 206.

się to zdawać powinno, człowiek najbardziej potrzebuje pomocy obcej i potwierdzenia ze strony drugich, każdy zamyka się w sobie i usiłuje kierować się własnym rozumem, oraz na swój sposób działać, a trzymając w tajemnicy poszczególne środki, dzieli się znowuż z innymi dopiero wynikiem ostatecznym, celem osiągniętym.

XIX. 204.

Uroczyście obchodzić należy tylko to, co zostało szczęśliwie dokonane; natomiast wszelkie urozystości zaraz na początku wyczerpują tylko ochotę i siły, które dają pochop dążeniom i które powinny wspomagać nas przy wciąż wznawianym trudzie. Ze wszystkich urozystości najmniej stosowną jest urozystość weselna: powinna być ona obchodzoną w ciszy, pokorze i nadziei, bardziej niż jakakolwiek inna.

XVII. 48.

Szczęście przychodzi przeważnie samo, rzadko kiedy w towarzystwie; nieszczęście — przeciwnie.

XXX. 53.

O szczęściu ze względu na jego wielką ruchliwość zwykło się mówić, że jest kuliste; to porównanie jest podwójnie trafne, albowiem kula spokojnie leżąca przedstawia się oczom patrzącego na nią, jako zadowolona, doskonała, skończona w sobie

istota, i przeto, podobnie jak człowiek szczęśliwy, nie może przykuwać naszej uwagi na długo. Wszelkie błogie uczucie, wszelkie zadowolenie są proste, choćby pochodziły z nie wiem jakiego źródła; szczęśliwych pozostawiamy samym sobie, i gdy na scenie w ostatnim akcie kochankowie łączą się szczęśliwie, natychmiast zapada zasłona, a widz, którego przez tyle godzin przykuwały do miejsca różne bałamuctwa, nieprzyjemne przygody i kłopotliwe położenia, dąży już pośpiesznie do domu.

Z tego względu nieszczęście możemy porównać do wieloboku o tysiącnych ścianach, który mąci wzrok uderzający się o wszystkie kąty, i nigdzie nie daje uspokojenia temu delikatnemu zmysłowi. Podczas gdy na kuli światło łagodnie spoczywa i w miękkich cieniach i refleksach czyni widoczną jej okrągłość, to przeciwnie wielobok z każdej strony inny blask rzuca i inne zaćmienie, inną barwę, inny cień i inny refleks ukazuje; oko, zaniepokojone, zatrzymuje się, pragnąc skupić to, co samo się zaprasza, i wciąż doznaje zaciekawienia, które waha się jakby zawieszona na nierozwiązalnej zagadce.

XXVII. 196.

Za największe zło doby obecnej, nie pozwalającej niczemu dojrzeć, muszę uważać to, że w chwili następnej zjada się poprzednią, że zatracą się dzień w dniu i tak wciąż z ręki do ust się żyje, nie dokonując niczego. Przecież mamy już dzienniki na każdą porę

dnia! Wskutek tego wszystko, co ktoś czyni, czem się zajmuje, co tworzy, a nawet co zamierza, zostaje wywleczone przed oczy publiczności. Nikt nie może radować się lub cierpieć, jak tylko dla rozrywki drugich, a tak wszystko skacze od domu do domu, od miasta do miasta, od państwa do państwa, a nawet od jednej części świata do drugiej z błyskawiczną szybkością.

IV. 110.

Coraz bardziej przychodzę do tego przekonania, że każdy tylko swoje rzemiosło powinien traktować seryo, zaś wszystko inne brać lekko. Kilka wierszy, które mam napisać, więcej mnie obchodzą, niż rzeczy o wiele ważniejsze, na które nie mogę mieć żadnego wpływu; niechaj każdy tak postępuje, a wszystko będzie w porządku zarówno w domu, jak i na mieście.

XXV. 21.

Dopóty starałem się usilnie o nabycie wiedzy ogólnej, aż zrozumiałem, jakich rzeczy dokonują ludzie wybitni w ograniczonym zakresie.

IV. 134.

Wszystko doskonale w swoim rodzaju musi wyjść poza swój rodzaj, musi stać się czemś innym, czemś niezrównanem.

XIX. 172.

Teraźniejszość nie warta jest tego, żebyśmy dla niej cośkolwiek robili, gdyż w każdej chwili może rozstać się z nami. Musimy pracować dla przeszłości i przyszłości: dla pierwszej, żeby uznać jej zasługi, dla drugiej, by starać się podnieść jej wartość.

IV. 174.

Niema nic wstrętniejszego, jak większość: składa się ona z kilku tęgich prowodyrów, z łotrów, którzy się przystosowują, ze słabych, którzy się upodobniają i z masy, która wlecze się w ślad jak ciury, nie wiedząc bynajmniej, czego chce.

IV. 220.

Tłum nie może być się bez ludzi dzielnych, a ci dzielni zawsze mu ciężą.

IV. 130.

Ludzie głęboko i seryo myślący, zajmują złe stanowisko względem publiczności.

IV. 113.

Dla miernoty niema większej pociechy, jak to, że geniusz nie jest nieśmiertelny.

IV. 152.

Świat jest dzwonem, który ma skazę: kołace, lecz nie dźwięczy.

IV. 131.

Najwięksi ludzie pozostają w związku z wiekiem, w którym żyją, zawsze dzięki jakiejś słabej stronie.

IV. 152.

W odosobnieniu ciężko jest żyć człowiekowi, przeto przyłącza on się chętnie do jakiegoś stronnictwa, albowiem znajduje tam, jeśli nie spokój, to przynajmniej uspokojenie i pewność.

IV. 197.

Każdy rodzaj własności człowiek powinien mocno dzierżyć w swem ręku; powinien stać się punktem środkowym, z którego może wyjść własność wspólna; musi być egoistą, żeby się nim nie stać, musi trzymać w garści, żeby mógł szafować. Cóż to ma znaczyć: rozdajecie biednym własność i majątek? Chwalebniej jest uważać się za ich pełnomocnika. Takie jest znaczenie słów: posiadanie i własność wspólna; do kapitału nikt nie powinien dobrać się, procenty i bez tego będą należeć do każdego w wirze świata.

XVIII. 62.

Człowiek jest towarzyską i rozmowną istotą; wielką przyjemność sprawia mu dawanie upustu zdolnościom, które zostały obdarzony, choćby nie miał z tego żadnej zresztą korzyści.

XVIII. 69.

Człowiek potrafi niejedno, zużytkowując celowo poszczególne siły; potrafi on też dokonać rzeczy

nadzwyczajnych dzięki połączeniu wielu zdolności ; lecz rzeczy jedynych w swoim rodzaju, zupełnie niespodziewanych, dokonuje on tylko wtedy, gdy łączą się w nim równomiernie wszystkie właściwości. Ten ostatni wypadek był szczęśliwym losem starożytnych, zwłaszcza Greków w ich najlepszej dobie; nam, nowożytnym, los udzielił tylko dwu pierwszych.

Jeżeli zdrowa natura człowieka działa jako całość, jeżeli świat jest dla niego wielką, piękną, godną i cenną całością, i jeżeli błogie uczucie harmonii daje mu czysty i wolny zachwyty, to wszechświat, gdyby miał poczucie samego siebie, wydałby wtedy okrzyk radości, iż osiągnął swój cel i podziwiałby szczyt swego własnego tworzenia się i swej istoty.

Albowiem do czegoż ma służyć cały ten przepych w postaci słońc, planet, księżyców, gwiazd, dróg mlecznych i mgławic, światów powstałych i mających powstać, jeśli nie na to, żeby w końcu jakiś człowiek szczęśliwy cieszył się nieświadomie ze swego istnienia?

Jeżeli człowiek nowożytny prawie na każdym polu dąży do nieskończoności, by ostatecznie, jeśli mu się szczęści, powrócić znowu do jakiegoś ograniczonego punktu, to przeciwnie starożytni odrazu bez żadnego błędzenia po manowcach czuli się dobrze jedynie w obrębie uroczych granic pięknego świata. Tutaj natura umieściła ich, tutaj powołała ich, tutaj ich dążność do czynu znalazła sobie pole działania, a ich namiętności przedmiot i pokarm.

Dlaczego ich poeci i dziejopisarze są przedmiotem podziwu dla rozumiejącego się na rzeczy, a przedmiotem rozpaczy dla chcącego im dorównać, to z tej nie z innej przyczyny, że przedstawione przez nich osoby działające tak żywo interesowały się samymi sobą, ciasnym kołem swej ojczyzny oraz wytkniętą koleją zarówno własnego życia, jak i współobywateli, i że całą duszą, z całej siły i z całym upodobaniem oddziaływały na otoczenie; przeto pisarzowi, żywiącemu te same przekonania, nie trudno było uwiecznić taką dobę współczesną. Dla nich jedyną wartość miały zdarzenia, podobnie jak dla nas tylko to, co jest pomyślane lub odczute, zdaje się pewną wartość posiadać.

Na jedną modłę żył poeta w sferze swojej wyobraźni, dziejopisarz w świecie polityki, badacz w świecie przyrody. Wszyscy trzymali się mocno tego, co było najbliższe, prawdziwe, rzeczywiste, i nawet twory ich wyobraźni są z ciała i kości. Człowiek i to, co jest ludzkie, było w największym poszanowaniu, a cały jego stosunek do świata wewnętrzny i zewnętrzny przedstawiano i widziano w równie wielkim stylu. Uczucie, zmysł obserwacyjny jeszcze nie były rozczłonkowane, jeszcze nie nastąpił był ów trudny do uleczenia rozdział w zdrowej naturze ludzkiej. Tamte natury potrafiły bardzo umiejętnie nie tylko używać szczęścia, lecz także znosić nieszczęście, albowiem jak zdrowe włókno stawia opór zarazkowi i rychło goi się po każdym chorobliwym

zaatakowaniu, tak też ów zdrowy duch będący ich właściwością potrafił rychło i łatwo przyjść do siebie po każdym wewnętrznym i zewnętrznym złem wydarzeniu.

XXXI. 14.

Starsze dzieci z warstw inteligentnych znajdują się w bardzo sprzecznym położeniu: rodzice i nauczyciele napominają je i uczą zachowywać się skromnie, rozsądnie, a nawet rozumnie i nie sprawiać nikomu przykrości, ani z pustoty, ani ze swawoli, oraz tłumić w sobie wszelkie budzące się uczucia nienawistne, które mogłyby się w nich rozwinąć; a gdy oto młode stworzenia przejęte są ćwiczeniem się w tych rzeczach, muszą one cierpieć od innych właśnie to, co im się ostro gani i czego się surowo pod karą zakazuje. W ten sposób mając do czynienia z jednej strony z uobyczajeniem, a z drugiej strony ze stanem dzikości, biedne istoty są jakby między młotem a kowadłem, i stają się stosownie do swego charakteru albo podstępne, albo też gwałtownie wybuchające, jeśli przez jakiś czas musiały się hamować. Przemoc można przemocą odeprzeć, ale szyderstwu i złej woli dziecko dobrze myślące i do miłości i współczucia skłonne nie potrafi nic przeciwstawić.

XX. 64.

Pobożnem życzeniem wszystkich ojców jest ujrzeć urzeczywistnionem w synach to wszystko, na

czem im samym zbywało, tak oto mniej więcej, jak gdyby się żyło po raz drugi i chciało zużytkować nareszcie w całej pełni doświadczenia pierwszego żywota.

XX. 31.

Jaki sposób wychowania należy uważać za najlepszy? Odpowiedź: ten, który mają hydrioci. Jako wyspiarze i żeglarze biorą oni z sobą swych malców na okręt i każą im piąć się w służbie. Skoro tylko czegoś dokonają, zaraz mają udział w zysku; to też rychło zaczynają się troszczyć o handel, wymianę i zdobycz, i w ten sposób wyrastają najdzielniejsi żeglarze wybrzeżni i morscy, najmądrzejsi kupcy i najzuchwalsi piraci. Z takiej rzeszy mogą oczywiście wyjść tacy bohaterowie, którzy do okrętu admirała floty nieprzyjacielskiej własnoręcznie przytwierdzają niszczący brander.

IV. 141.

Jaki rząd jest najlepszy? Ten, który uczy nas rządzić samymi sobą.

IV. 142.

Można zauważyć, że prawa surowe bardzo prędko tracą swe ostrze i powoli coraz bardziej rozluźniają się, ponieważ natura zawsze obstaje przy swoich prawach.

XVIII. 338.

Walka pomiędzy tem, co jest stare, co istnieje i co trwa uporczywie, a rozwojem, wykształceniem i przekształceniem, jest zawsze ta sama. Z wszelkiego porządku wyradza się w końcu pedanterya; aby jej się pozbyć, burzy się porządek, i pewien czas upływa, zanim człowiek spostrzeże, że trzeba znowu zaprowadzić ład. Klasycyzm i romantyzm, przymus cechowy i swoboda rzemiosł, utrzymanie i rozdrobienie własności ziemskiej — jest to wciąż ten sam konflikt, który ostatecznie znowu do jakiegoś nowego prowadzi. Dowodem największego rozumu ze strony rządzącego byłoby tak miarkować tę walkę, iżby dochodziła do równowagi bez upadku jednej ze stron; ale ludziom nie jest to dane, a Bóg także zdaje się nie chcieć tego.

IV. 141.

Wiara, nadzieja i miłość poczuły w sobie pewnego razu w spokojnej, błogiej godzinie popęd plastyczny: pilnie wzięły się razem do dzieła i stworzyły miłą wdzięczną postać, doskonalszą Pandorę — cierpliwość.

IV. 174.

Prawda jest pochodnią, potwornie wielką; przeto wszyscy staramy się przejść tylko w jej pobliżu z zamkniętymi oczyma, a nawet ze strachem, żeby się nie sparzyć.

IV. 127.

O wiele łatwiej jest wykryć fałsz, niż znaleźć prawdę: pierwszy leży na powierzchni, przeto można dać sobie z nim radę; druga spoczywa w głębi, a nie jest rzeczą każdego dochodzić, co się w niej kryje.

IV. 129.

Niema potrzeby, żeby prawda zawsze ucieleśniała się; wystarczy, jeśli jako duch krąży wśród nas i powoduje harmonię i jako dźwięk dzwonu poważnie-przyjacielsko w przestworzu się kołysze.

IV. 109.

Istotny obskurantyzm polega nie na tem, że przeszkadza się rozpowszechnianiu tego, co jest prawdziwe, światłe i pożyteczne, lecz na tem, że puszcza się w obieg to, co jest fałszywe.

IV. 126.

Nie dość jest wiedzieć, trzeba także użytkować swą wiedzę; nie dość jest chcieć, trzeba także czynić.

IV. 164.

Niech tylko nikt nie wyobraża sobie, że oczekiwano go jako zbawiciela.

IV. 174.

Zazdrość i nienawiść zatrzymują wzrok obserwatora na powierzchni, nawet wtedy, gdy przyłącza się

do nich przenikliwość; jeżeli natomiast ta ostatnia zbrata się z życzliwością i miłością, to przenika świat i człowieka i może mieć nadzieję dotarcia aż do rzeczy najwyższych.

IV. 134.

Prawda sprzeciwia się naszej naturze, fałsz nie; przyczyna tego jest bardzo prosta: prawda wymaga, żebyśmy się uznali za ograniczonych, fałsz zaś schlebia nam, że jesteśmy nieograniczeni pod tym lub innym względem.

IV. 137.

Fałsz tak się ma do prawdy, jak sen do jawy. Zauważyłem, że po błędach człowiek jak orzeźwiony zwraca się znowu do prawdy.

IV. 139.

Fałsz powtarza się wciąż w czynach; przeto trzeba niezmordowanie powtarzać w słowach to, co jest prawdą.

IV. 135.

Przesady ludzkie mają źródło w charakterze człowieka; będąc ściśle zespolone z jego stanem wewnętrznym, są one zupełnie nie do przewyciężenia. Ani oczywistość, ani rozsądek, ani rozum nie mają na nie najmniejszego wpływu.

IV. 140.

□ ════════════════════ 69 ════════════════════ □

Kto staje w obronie fałszu, ten ma wszelki powód występować delikatnie i być zwolennikiem wykwintnego obejścia się; kto zaś czuje słuszność po swojej stronie, ten musi występować ostro; albowiem słuszność ugrzeczniona nic nie znaczy.

IV. 231.

Rozum byłby w nas wielką potęgą, gdyby jeno wiedział, kogo ma zwalczać, ale natura przybiera w nas wciąż nową postać, a każda nowa postać staje się niespodziewanym wrogiem dla poczciwego zawsze jednakiego rozumu.

XXVI. 272.

Zdrowy rozum rodzi się ze zdrowym człowiekiem, czysto rozwija się sam z siebie i objawia się w stanowczym spostrzeganiu tego, co jest konieczne i pożyteczne. Praktyczni mężczyźni i kobiety posługują się nim zupełnie pewnie, ale gdzie go brak, tam obie płci uważają za konieczne to, czego pożądamy i za pożyteczne to, co im się podoba.

IV. 140.

Miłość prawdy objawia się w tem, że wszędzie umie się znaleźć i cenić to, co jest dobre.

IV. 111.

Zachowuję milczenie wobec wielu rzeczy, ponieważ nie chcę zbijać ludzi z tropu, i jestem całkiem zadowolony, gdy oni się cieszą tam, gdzie ja się gniewam.

IV. 111.

Wszystko rozumne było już pomyślane; trzeba spróbować tylko jeszcze raz to pomyśleć.

IV. 107.

Trudna i mozolna to rzecz prostować i przesiewać całe, pół- i ćwierć-błędy i umieszczać na właściwym miejscu zawartą w nich cząstkę prawdy.

IV. 109.

Pierwszem i ostatniem, czego żąda się od geniusza, jest miłość prawdy.

IV. 171.

Wszystko zależy w istocie od uczuć: gdzie one są, tam i myśli występują, i stosownie do tego, jakie one są, takie są też i myśli.

IV. 170.

To, co jest rozumne i to, co jest nierozumne, jedno i drugie spotyka się z jednakiem zaprzeczeniem.

IV. 179.

To co wiemy, wiemy właściwie tylko dla siebie. Gdy mówię z kimś drugim o tem, co, według mego mniemania, wiem, to w tejże chwili zdaje mu się, że on wie lepiej ode mnie, i ja moją wiedzę muszę znowu zamknąć we własnem wnętrzu.

IV. 219.

Każdy słyszy ostatecznie tylko to, co trafia do jego rozumu.

IV. 179.

Przeciwnikom zdaje się, że zbijają nasze zdanie, gdy powtarzają wciąż swoje i nie zwracają uwagi na nasze.

IV. 179.

Ci, którzy przeczą i spierają się, powinni by pomyśleć czasem o tem, że nie każda mowa jest dla każdego zrozumiała.

IV. 179.

Niema nic straszniejszego, jak czynna ignorancya.

IV. 143.

Powodem, dlaczego obcuję ostatecznie najchętniej z przyrodą, jest to, że ona zawsze ma słuszność, i błąd może być tylko po mojej stronie; gdy natomiast z ludźmi mam do czynienia, to obie strony błędzą naprzemian, raz ja, raz oni, znowu ja, znowu oni, i nie osiąga się żadnego czystego wyniku; z przyrodą zupełnie co innego; jeżeli umiem zastosować się do niej, to wszystko jest w porządku.

XXXIII. 88.

Z prawdziwie jednako myślącymi nie można poróżnić się na długo; prędzej czy później człowiek zawsze znajdzie się znowu z nimi; natomiast z istotnie przeciwnie myślącymi napróżno usiłujemy być w zgodzie; w końcu zawsze następuje rozłam.

IV. 179.

To, co się wypowiada, powinno być przeznaczone dla teraźniejszości, dla chwili obecnej; to, co się pisze, należy poświęcić oddali, przyszłości.

IV. 179.

Kto chce spierać się, ten powinien strzedz się mówienia w tym wypadku rzeczy, których nikt nie myśli mu zaprzeczać.

IV. 186.

Kto chce spierać się o zasady, ten powinien umieć jasno rzecz postawić i walczyć w obrębie tej jasności, żeby mu nie przyszło zmagać się z własnymi przywidzeniami.

IV. 186.

Jest to zarówno pewne, jak dziwne, że prawda i fałsz z jednego źródła wynikają; przeto w wielu wypadkach nie należy szkodzić fałszowi, ponieważ jednocześnie szkodzi się i prawdzie.

IV. 124.

Najgłępszem ze wszystkich fałszywych zapatrywań jest to, gdy młode dobre głowy mniemają, iż zatracą swą oryginalność, uznając prawdy, już przez innych uznane.

IV. 108.

Najpiękniejszą oznaką oryginalności jest umieć tak płodnie rozwinąć jakiś pomysł otrzymany, iż nikt łatwo nie dojdzie, ile obcego się w nim kryje.

IV. 170.

Hasła wskazują na to, czego się nie posiada, do czego się dąży. Oczywiście, że stawia się to sobie ciągle przed oczami.

IV. 138.

Doskonałość jest niezgłębiona, choćbyśmy nie wiem jak poczynali z nią sobie.

IV. 134.

Błędy człowieka robią go właściwie miłym.

IV. 134.

Zawsze to ten sam świat dostępny jest obserwacyi, wciąż oglądany lub przeczuwany, zawsze to ciż sami ludzie, żyjący w prawdzie lub w fałszu; w ostatnim wygodniej, niż w pierwszej.

IV. 136.

Choćbyśmy nie wiem jak poznali świat, zawsze zachowa on ciemną i jasną stronę.

IV. 135.

Prawdy jako utożsamionej z boskością nie możemy nigdy poznać bezpośrednio: widzimy ją tylko w odbłasku, w przykładach, symbolach, odrębnych i pokrewnych zjawiskach; oczom naszym przedstawia się ona jako życie niepojęte, a jednak nie możemy wyrzec się pragnienia pojęcia jej przecież.

XXXIII. 145.

Wszystko, co dotyczy wieczności i co nam w życiu doczesnem stoi przed oczyma jako obraz i po-

dobieństwo nieznikomości, z natury rzeczy powinno-
by być zdala od wszelkich sporów, ale i tutaj nie
jedna przeszkoda staje na zawadzie. Nasz sposób
myślenia i czucia jest bowiem podstawą, na której
budujemy nasze stosunki zewnętrzne i zakładamy
towarzystwa lub też przyłączamy się do nich, i przeto
to, co jest wewnętrzne, przenosi się na zewnątrz,
gdzie bywa dobrze przyjęte lub wrogo zwalczane,
gdzie trzeba je utrzymać i bronić, i tak oto wcią-
gamy nagle rzeczy duchowe w świeckie, nie-
biańskie w ziemskie i wiekuiście niezmiennie w cza-
sowo zmieniające się.

XXXIII. 137.

Między ludźmi jest dużo wszelakiej niezgody,
której wciąż nowem źródłem są odmienne, wręcz
przeciwnie i nie dające się pogodzić sposoby myśle-
nia i widzenia rzeczy. Gdy jedna strona bierze górę,
i stając się panem tłumu, tryumfuje do tego sto-
pnia, że strona przeciwna zmuszona jest skurczyć
i ukryć się w cichości, to taka przewaga zwie się
wtedy duchem czasu, który też przez jakiś czas daje
się we znaki.

XXVIII. 38.

Niema nic nierozumnego, czegoby rozsądek lub
przypadek nie naprawiły; nic rozumnego, czegoby
brak rozsądku lub przypadek nie mogły wypaczyć.

IV. 118.

Nie znając najbliższego otoczenia, młodzież żyje wciąż albo zajęta zbytnią sama sobą, albo myślami i dążeniami wybiegając w dal.

XXVII. 204.

Ponieważ każdego obchodzi w istocie tylko jego własne zdanie, więc wygłaszając je, ogląda on się na prawo i na lewo za środkami pomocniczymi, które dałyby mu możliwość upewnienia siebie i drugich; prawdą posługuje się on tylko, dopóki da się ona użyć; lecz z namiętną wymową chwytą się od razu fałszu, skoro tylko można z niego skorzystać, oślepić nim jako półargumentem i zatkać dziurę, jak czopem.

IV. 214.

Lepiej jest prosto z mostu powiedzieć, co się myśli, nie bawiąc się w liczne dowodzenia; wszystkie dowody, które przedstawiamy, są przecież tylko odmianami naszych zapatrywań, a myślący przeciwnie nie zważają ani na jedno, ani na drugie.

IV. 213.

Jest to wielką męczarnią nie być rozumianym przez drugich, gdy po wielkich usiłowaniach i staraniach doszło się nareszcie do zrozumienia samego siebie i tego, o co chodzi; można dostać obłędu, słysząc ciągle powtarzanie fałszywych zapatrywań, od których z trudem uwolniliśmy się, i nic przy-

krzejszego nie może nas spotkać, jak kiedy to, co
powinnoby nas łączyć ze światłymi i wykształconymi
ludźmi, staje się powodem zupełnego rozłamu.

XXXIII. 70.

Gdy słyszę mówiących o ideach liberalnych, to
wydziwić się nie mogę, jak też chętnie ludzie zaprzę-
tają sobie głowę czczymi frazesami. Idea nie powinna
być liberalną; niechaj będzie mocną, dzielną, zwartą
w sobie, żeby mogła spełnić swe boskie posłannictwo
stania się twórczą. Pojęcia także nie mogą być libe-
ralne, ponieważ one mają znowu całkiem inne za-
danie.

Gdzie należy szukać natomiast liberalności, to
w uczuciach, będących żywą istotą duszy. Ale uczu-
cia rzadko kiedy są liberalne, albowiem wynikają one
bezpośrednio z samego charakteru jednostki, z jej
najbliższych stosunków i potrzeb.

IV. 133.

Prawdziwą liberalnością jest uznawanie zasług.

IV. 179.

Tolerancja powinna być właściwie tylko przemi-
jającym uczuciem: musi ona koniecznie prowadzić
do uznania; znosić cierpliwie znaczy obrażać.

IV. 174.

Każda wielka idea, która wstępuje w świat jako
ewangelia, jest w oczach opornego, pedantycznego

SZTUKA, POEZJA, LITERATURA I KRYTYKA.

Stosunek wiedzy i sztuki do życia jest bardzo różny, zależnie od ich poziomu, od charakteru epoki i od tysiąca innych przypadkowych okoliczności; przeto trudno jest zdać sobie z tego zupełnie jasno sprawę.

IV. 111.

Sztuka polega na pewnego rodzaju religijnym zmyśle, na głębokiej niewzruszonej powadze, i dlatego tak chętnie łączy się z religią. Religia natomiast nie ma potrzeby zmysłu artystycznego, polega ona na swojej własnej powadze, ale i nie obdarza też żadnym zmysłem artystycznym, tak samo, jak nie daje poczucia smaku.

IV. 183.

Sztuka sama przez się jest szlachetna, przeto artysta nie obawia się tego, co jest pospolite. Podejmując je, uszlachetnia je tem samem, i oto widzimy największych artystów, korzystających śmiało ze swego prawa majestatu.

IV. 185.

W każdym artyście tkwi zarodek zuchwałości, bez której nie można pomyśleć sobie żadnego talentu, a ożywia on się szczególnie wtedy, gdy zdolnemu artyście chcą narzucić ciasne granice i nająć go lub zużytkować do celów jednostronnych.

IV. 185.

Artysta, stwarzający dzieła cenne, nie zawsze potrafi zdać sprawę z utworów własnych i cudzych.

IV. 186.

Mówi się czasem na pochwałę artysty, że wszystko ma sam z siebie. Żebym też nigdy więcej nie słyszał tego! Ściśle biorąc, wszystkie dzieła takiego oryginalnego geniusza są przeważnie reminiscencyami, które można poszczególnie wykazać, jeśli się ma doświadczenie na tem polu.

IV. 189.

Młodzieniec, którego pociąga sztuka i przyroda, mniema, iż odrazu przeniknie do najskrytszego wnętrza świątyni mocą swego gorącego zapału; mąż dojrzały spostrzega po długim krążeniu, że wciąż jeszcze znajduje się w przedsionku.

XXX. 15.

W każdym dziele sztuki, wielkiem czy małym, wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów zależy od koncepcji.

IV. 134.

Prawdziwe dzieło sztuki, podobnie jak dzieło przyrody, jest dla naszego umysłu zawsze jakąś nie-skończonością: patrzymy na nie, odczuwamy je, podlegamy jego wpływowi, lecz nie możemy właściwie poznać go, a tem mniej wyrazić w słowach jego istoty i wartości.

XXX. 28.

Dyletanci, jeśli zrobili już wszystko, co tylko mogli, usprawiedliwiają się zazwyczaj, mówiąc, że nie skończyli jeszcze roboty. Zapewne, że nigdy nie mogą jej skończyć, ponieważ nigdy nie rozpoczynają jej, jak się należy. Mistrz kilkoma pociągnięciami stwarza dzieło prawie gotowe: wykończone, czy nie, w istocie już jest skończone. Najzręczniejszy dyletant natomiast postępuje po omacku, a w miarę jak mnożą się trudności wykonania, niepewność pierwszego rzutu staje się coraz widoczniejsza; w końcu wychodzi zupełnie na jaw to, co jest chybione, a co nie da się naprawić, i oczywista, że dzieło nigdy nie może być skończone.

IV. 190.

Niema żadnej patryotycznej sztuki, ani żadnej patryotycznej nauki. Obie, jak wszelkie dobro wzniosłe, są własnością całego świata, i mogą się rozwijać tylko dzięki swobodnemu, powszechnemu i wzajemnemu oddziaływaniu na się wszystkich umysłów współcześnie żyjących, przy stałym uwzględnianiu tego, co nam przeszłość przekazała, i co nam z niej wiadomo.

IV. 164.

Włosi mają wogóle głębsze poczucie wysokiej godności sztuki, niż inne narody; każdy z nich, mający choć trochę talentu, chce zwać się artystą, mistrzem lub profesorem, i zaznacza przez tę żądzę tytułów, że nie dość jest pochwytać cośkolwiek przez tradycję lub osiągnąć zręczność w pewnej dziedzinie przez wprawę, lecz że trzeba umieć rozmyślać nad tem, co się robi, i stawiać zasady, oraz wyjaśniać sobie i drugim przyczyny, dla jakich to lub owo czynić należy.

XVII. 266.

Na pytanie, czy przy oglądaniu dzieł sztuki, należy robić porównania, czy nie, chciałbym dać następującą odpowiedź: wytrawny znawca powinien porównywać, ponieważ stoi mu przed oczyma idea, i powziął on już wyobrażenie o tem, czego można dokonać i co powinno być dokonane. Miłośnik zaś sztuki, dążący do wykształcenia, najlepiej zbliży się do celu, jeśli nie będzie porównywać, lecz każde dzieło rozpatrywać z osobna. Porównywanie wreszcie przez nieznających się wcale na rzeczy jest właściwie tylko lenistwem, które pragnęłoby uniknąć wydania sądu.

IV. 113.

Dla artysty, jak dla każdego człowieka, historyczny rzut oka na pokrewne stany duchowe jest bardzo korzystny ze względu na prędsze wykształce-

nie się. Każda jednostka, zwłaszcza dzielna, wczesnie nabiera zbyt wielkiego wyobrażenia o sobie, i dlatego pełna ufności w swą samodzielność zbyt pośpiesznie staje po stronie tej lub innej zasady, pracuje i działa na oślep z werwą w kierunku, w którym się puściła, a gdy wreszcie pojmie swoją jednostronność i błąd popełniony, równie gwałtownie przerzuca się, chwytając się nowego, być może również błędnego kierunku, i trzyma się równie niedostatecznej zasady. Późno spostrzega ona swój kołujący bieg i dochodzi do świadomości, że stateczne wykształcenie według wypróbowanej nici przewodniej mogło ją było zaprowadzić o wiele dalej.

XXXI. 9.

Postępu sztuki nikt nie może spowodować, jeno mistrz. Protektorowie popierają artystę; rzecz to słuszną i dobrą, lecz na tem nie zawsze korzysta sztuka.

IV. 128.

Treść dzieła sztuki bardziej interesuje ludzi, aniżeli sposób jego wykonania; treść mogą oni uchwycić w szczegółach, lecz sposobu nie mogą pojąć w całości. Stąd pochodzi zwracanie uwagi na poszczególne miejsca, przyczem ostatecznie, jeśli dobrze się uważa, i całość wywiera swój wpływ, lecz dla każdego nieświadomie.

IV. 114.

Malarstwo jest najswobodniejszą i najwygodniejszą ze wszystkich sztuk. Najswobodniejszą, ponieważ gwoli materji i przedmiotu wiele poczytuje się mu za dobre, i doznaje się uciechy z jego powodu, nawet wówczas, gdy jest tylko rzemiosłem lub za ledwie sztuką; dzieje się tak po części dlatego, że doskonale technicznie, aczkolwiek bezduszne wykonanie wprawia w podziw zarówno niewykształconego jak i wykształconego widza, i wystarczy, iżby się choć trochę wzniosło do poziomu sztuki, aby być w wyższym stopniu przyjemnem. Prawda w barwach, w powierzchniach, we wzajemnym stosunku przedmiotów przedstawionych już jest przyjemna, a że oko wogóle przywykło do patrzenia na wszystko, więc jakaś postać potworna, a więc i obraz brzydki, nie są dlań tak niemiłe, jak dla ucha ton fałszywy. Znosi się najbardziej ladajaki wizerunek, ponieważ przywykło się widzieć jeszcze bardziej ladajakie przedmioty. Malarz, byle choć trochę był artystą, znajdzie liczniejszą publiczność, niż muzyk, stojący na tym samym poziomie; lichy malarz może przynajmniej zawsze na własną rękę działać, natomiast muzyk pośledniejszy musi łączyć się z drugimi, by w zbiorowem wykonaniu sprawić jakieś wrażenie.

IV. 112.

Albrechtowi Dürerowi sprzyjał jego wielce szczery, realistyczny sposób widzenia rzeczy i jego pełne powabu, ludzkie odczuwanie wszystkich objawów ży-

cia współczesnego. Szkodziła mu jego mglista, bezkształtna i bezdenna wyobraźnia. IV. 188.

Każde dzieło sztuki jest względne, nawet takie, które wyszło z rąk wielkiego i wprawnego artysty; albowiem, będąc nawet zupełnym panem materiału, z jakim ma do czynienia, nie może on zmienić jego natury. Może on przeto tylko w pewnym stopniu i pod pewnym względem stworzyć to, co ma na myśli; najdoskonalszym w swoim rodzaju będzie zawsze ten artysta, którego pomysłowość i wyobraźnia łączą się poniekąd bezpośrednio z materiałem, z którego on tworzy. To właśnie jest wielką zaletą sztuki starożytnej; i podobnie, jak ludzie tylko wtedy zasługują na nazwę rozumnych i szczęśliwych, gdy z możliwie największą swobodą żyją w granicach, jakie im natura i warunki otaczające zakreśliły, tak też ci artyści zasługują na wielką cześć z naszej strony, którzy nie pragnęli zrobić więcej, niż to, na co pozwalał im materiał, i którzy przez to właśnie zrobili tyle, że z natężeniem naszych wykształconych władz umysłowych zaledwie możemy ocenić to, czego dokonali. XXX. 144.

Dostojność sztuki objawia się może najwybitniej w muzyce, ponieważ nie zawiera ona żadnego materiału, który należałoby odliczyć. Jest ona tylko formą i treścią, i podnosi i uszlachetnia wszystko, czemu daje wyraz. IV. 111.

Muzyka w dobrym rodzaju tem silniej działa, im jest starsza, im bardziej przywykło się do niej.

IV. 111.

Są dwa rodzaje muzyki: święta i świecka. Świętość odpowiada zupełnie jej dostojnemu charakterowi, i w tej postaci wywiera ona największy wpływ na życie, jednaki po wszystkie czasy i epoki. Muzyka świecka powinna być stanowczo wesola.

Muzyka, która miesza świętość z świeckością, jest bezbożna, a muzyka, znajdującą upodobanie w wyrażaniu słabych, nędznych i mizernych uczuć jest niesmaczna, albowiem nie jest dość poważna, żeby być świętą, a brak jej charakteru zasadniczo przeciwnego: wesołości.

IV. 111.

Świętość muzyki kościelnej, a wesołość i żartobliwość melodyi ludowych, są to dwa bieguny, około których obraca się muzyka prawdziwa. Na tych dwóch punktach wywiera ona zawsze wpływ niezawodny: skłania do modlitwy lub do tańca. Pomieszanie tych dwóch pierwiastków bałamuci tylko, a osłabienie ich staje się mdłe; jeżeli zaś muzyka szuka podstawy w poezji dydaktycznej, opisowej lub tem podobnej, to staje się zimna.

IV. 112.

Wspaniała pieśń kościelna: *Veni Creator spiritus* jest zgoła wezwaniem geniuszu; dlatego też przemawia ona tak potężnie do ludzi pełnych ducha i siły.

IV. 130.

Najistotniejszą wartość tak zwanych pieśni ludowych stanowi to, że motywy ich są wzięte bezpośrednio z natury. Z tego przywileju mógłby korzystać także i wykształcony poeta, gdyby wiedział jak; ale pieśni ludowe zawsze mają tę właściwość, że ludzie przyrody rozumieją się na lakonizmie lepiej, niż istotnie wykształceni.

IV. 114.

Wiersz powinien być doskonały, lub wcale nie istnieć; każdy, kto niema zdolności do zrobienia rzeczy doskonałych, powinien trzymać się zdala od sztuki i surowo strzedz się wszelkich zapędów w tym kierunku, albowiem w każdym człowieku budzi się pewne nieokreślone pragnienie naśladowania tego, co mu się podoba, lecz to pragnienie wcale nie dowodzi, żebyśmy mieli w sobie także i moc osiągnięcia tego, co przedsięwierzemy. Ilekroć daje się slysząć jakiś wirtuoz, zawsze znajdują się tacy, którzy zaraz biorą się do nauki na tym samym instrumencie. Jakżeż wielu błąka się na tej drodze! Szczęśliwy kto rychło spostrzeże fałszywość wniosku dotyczącego swych sił, powziętego na podstawie swych pragnień!

XVI. 80.

Wszelka liryka musi być bardzo rozumna w całości, a troszeczkę nierozumna w szczegółach.

IV. 125.

Do trzech zasadniczych rodzajów poezji: dramatycznej, epickiej i lirycznej nie można dołączać po-

ezyi dydaktycznej. Przyzna to każdy, kto zważy, że pierwsze trzy różnią się formą, gdy natomiast ostatnia od treści bierze swą nazwę i przeto nie może stać w jednym szeregu z tamtymi.

Wszelka poezya powinna być pouczająca, lecz niepostrzeżenie, zwracając uwagę czytelnika na to, w czym warto byłoby się oświecić; naukę zaś powinien on sam sobie wyciągnąć, podobnie jak z życia. Poezja dydaktyczna, czyli szkolarska jest i pozostanie tworem pośrednim między poezją a retoryką, zbliżając się raz do jednej, to znów do drugiej, i stosownie do tego może mieć większą lub mniejszą wartość poetycką; ale podobnie jak poezja opisowa lub satyryczna, jest ona zawsze tylko odrodkiem i podrzędnym rodzajem, który w składzie prawdziwej estetyki powinien zajmować miejsce pośrednie między sztuką poezyi, a sztuką wymowy, co bynajmniej nie czyni uszczerbku osobistej wartości poezyi dydaktycznej, jako pouczającego, przez wyobraźnię i przyjemne brzmienie rytmiczne upiększowanego dzieła sztuki. Począwszy od rymowanych kronik i mnemotechnicznych wierszy dawniejszych pedagogów aż do najlepszych utworów, dających się zaliczyć do tej kategorii, wszystko to ma prawo istnienia, byleby pozostawało na stosownem stanowisku i nie wymagało większego poszanowania, niż się należy.

Zastanawiający się bliżej i sprawiedliwie przyzna odrazu, że poezja dydaktyczna jest cenna ze względu na swój popularny charakter; nawet najzdolniejszy

Wszechstronnym jest się tylko wtedy, gdy dąży się do rzeczy wzniosłych, ponieważ się musi (na seryo) i zniża się do rzeczy pospolitych, ponieważ się chce (dla żartu).

IV. 189.

Największy szacunek, jaki autor może mieć dla swej publiczności, polega na tem, że nigdy nie daje on tego, czego od niego oczekują, lecz zawsze to, co sam uważa za dobre i pożyteczne na danym poziomie wykształcenia własnego i ogółu.

IV. 120.

Kto zarzuca autorowi niejasność, ten powinien przyjrzeć się wprzód swemu własnemu wnętrzu, czy tam aby jest należycie jasno. W zmięczeniu nawet najwyraźniejsze pismo staje się nieczytelne.

IV. 186.

Od krytyki nie można zasłonić się, ani też obronić się od niej; trzeba działać na przekór jej, a z tem ona zawsze godzi się powoli.

IV. 130.

Są dwa rodzaje krytyki: jedna niweczy, druga tworzy. Pierwsza jest bardzo łatwa, gdyż wystarczy ustanowić sobie w myśli jakąkolwiek miarę, jakkolwiek wzór, choćby najbardziej ciasny, a następnie śmiało zapewnić, że dane dzieło sztuki nie przystaje

doń, że jest zatem nic nie warte, i, uważając rzecz za skończoną, oświadczyć bez ogródki, że wymagania krytyki nie zostały zaspokojone, i w ten sposób nie czuć się zobowiązanym do jakiegokolwiek wdzięczności względem artysty.

Krytyka twórcza jest o wiele trudniejsza; pytanie jej brzmi: Co autor zamierzał? Czy rozumny i rozsądny był jego zamiar? I w jakim stopniu udało się autorowi wykonać go?

XXVIII. 152.

Publiczność jest liczna, a rozum i uczucie prawdziwe bynajmniej nie są tak rzadkie, jak się zdaje; chodzi tylko o to, żeby artysta nigdy nie żądał dla płodów swej twórczości bezwzględного poklasku, albowiem bezwzględny jest właśnie najmniej wart; ale tak to bywa, że na względny niechętnie godzą się ci panowie. W sztuce, jak i w życiu, trzeba samemu stanowić o wszystkim, jeśli się chce coś zdziałać i stworzyć; lecz gdy dzieło jest już dokonane, to należy tylko zwracać baczną uwagę na różne zdania, dające się słyszeć, a mając pewną wprawę, rychło można złożyć sobie z tych wielu głosów zupełny sąd o rzeczy; ci, którzy mogliby nam oszczędzić tego trudu, zachowują przeważnie milczenie.

XVII. 188.

Publiczność chce być traktowana jak kobiety: wolno mówić im tylko takie rzeczy, które chciałyby słyszeć.

IV. 180.

Publiczność chętnie przyzna każdemu talent w dziedzinie, w której już raz okazał się twórczym i w której szczęście mu sprzyjało, lecz jeśli zechce on przerwyc się na inne pole i rozszerzyć zakres swoich umiejętności, to zdaje się, jakoby naruszał przez to prawa, które opinii publicznej przyznał nad sobą, i jego usiłowania w nowej dziedzinie rzadko kiedy doznają przyjaznego i uprzejmego przyjęcia.

Pod tym względem ogół może mieć do pewnego stopnia słusność, albowiem każde poszczególne przedsięwzięcie połączone jest z tyloma trudnościami, że wymaga całkowitego oddania się ze strony jednego człowieka, a nawet wielu ludzi razem, aby pożądany cel został osiągnięty. Z drugiej strony jednak należy zważyć, że umiejętności wyższe nie są odosobnione, lecz wzajemnie się wspomagają, i że przeto człowiek, jak z innymi, tak sam z sobą wchodzi nieraz w przymierze, i musi dzielić się pomiędzy wiele uzdolnień i ćwiczyć się w wielu cnotach.

XXXV. 266.

W dzisiejszem społeczeństwie mieszczańskiem, w którym religia, prawodawstwo, moralność, obyczaje, zwyczaje, wstydlivość i tak dalej, zamykają człowieka w bardzo ciasnych granicach, teatr jest przedziwną i w pewnej mierze osobliwszą instytucją. Po wszystkie czasy emancypował się on, skoro tylko mógł, lecz jego swoboda lub swawola nigdy nie trwały długo.

Ma on trzech głównych przeciwników, którzy zawsze starają się nałożyć mu więzy: politycę, religię i smak, wyrobiony przez podnioślejsze moralne zapatrywania.

XIV. 163.

Teatr jest jednym z tych przedsiębiorstw, które w bardzo małym stopniu można prowadzić według pewnego planu: w każdej chwili jest się zupełnie zależnym od doby współczesnej i współczesnych; wola autora, który chce to a nie co innego napisać, wola aktora, który chce to a nie co innego zagrać, wola publiczności, która chce to a nie co innego widzieć i słyszeć na scenie, — wszystko to tyranizuje dyrekcyę, i wobec tego nie pozostaje im prawie nic woli własnej. Ale mimo to, wśród tych prądów i tego odmętu chwili, zasady dobrze obmyślane nie odmawiają swej pomocy, jeśli mocno ich się trzymać i korzystać umiejętnie ze sposobności wprowadzenia ich w czyn.

XIV. 166.

Jeżeli teatr nie jest odświeżany dość często nowymi siłami, to musi stracić wszelki urok. Głosy śpiewaków zużywają się rychło; młodość, niezbędna do pewnych ról, mija, i publiczności pozostaje w końcu nieco marnej przyjemności, dzięki przyzwyczajeniu i wyrozumiałości, którą z sobą przynosi.

XXV. 78.

Wogóle tak jest, niestety, na świecie, że wszystko, co zawdzięcza swe istnienie zespołowi wielu jednostek i pomyślnych warunków, nie może być długo doskonałe. Trupa teatralna, równie dobrze jak państwo, kółko przyjaciół równie dobrze jak armia, mają zwykle taką chwilę, w której znajdują się na najwyższym szczeblu swej doskonałości, harmonii, zadowolenia i działalności; z czasem rychło zmienia się skład osób, nowi członkowie wstępują, osoby nie harmonizują już z warunkami, a warunki z osobami, wszystko staje się inne, i co niedawno jeszcze było związane, rozpada się prędko.

XVII. 60.

Teatr, jak wszystko, co nas otacza, ma dwie strony: ideową i empiryczną; ideowa objawia się w ciągłym działaniu prawidłowym zgodnie z jego naturą wewnętrzną; empiryczna zaś wydaje nam się pozbawiona prawidłowości w swych najprzeróżniejszych odmianach. Ze strony ideowej teatr stoi bardzo wysoko, i prawie nic z tego, co człowiek stwarza dzięki geniuszowi, pomysłowości, zdolnościom, technice i wprawie, nie da się postawić z tem na równi. Jeżeli bowiem poezya ze wszystkimi swemi zasadami, które kierują wyobraźnią, jest bardzo godna poszanowania, i jeżeli retoryka ze wszystkimi swemi historycznymi i dialektycznymi wymaganiami pozostaje wielce cenną i niezbędną, a także i deklamacya nie dająca się pomyśleć bez pewnej umiar-

kowanej mimiki, to cóż dopiero mówić o teatrze, który przywłaszcza sobie wszystkie te najwyższe wymagania ludzkości; dodajmy jeszcze sztuki plastyczne i wszystko to, czem architektura, rzeźba i malarstwo przyczyniają się do zupełnego ukształtowania sceny i dorzućmy na szalę czynnik tak wielkiej wagi, jakim jest muzyka, a zdumiejemy się tą obfitością najwspanialszych płodów ducha ludzkiego, dającą skupić się w tym jednym punkcie. XXVI. 191.

Jeśli u aktora wielostronność jest rzeczą bardzo pożądaną, to równie pożądaną jest wielostronność ze strony publiczności. Teatr, jak i reszta świata, jest trapiiony przez panujące mody, które zalewają go od czasu do czasu i po jakimś czasie opuszczają. Moda powoduje w okamgnieniu przyzwyczajenie się do jakiejś maniery, której trzymamy się zapalczywie, by następnie skazać ją na wieczne wygnanie.

XIV. 170.

Największy szacunek okazuje się publiczności przez to, że się jej nie traktuje jak tłumu. Tłum ciśnie się do teatru bez przygotowania, żąda tego, co mu bezpośrednio sprawia uciechę, chce widzieć, dziwować się, śmiać i płakać, i zmusza przeto dyrekcyjne od niego zależne, do stosownego obniżania poziomu i z jednej strony do przeciągania struny w teatrze, z drugiej zaś — do rozprzęgania go.

XIV. 169.

Dorośla publiczność zasługuje na to, żeby ją szanować i nie traktować jej jak dzieci, od których wyłudza się pieniądze. Przez wystawianie dobrych sztuk należy wyrobić w niej powoli poczucie i zrozumienie tego, co dobre, a można być pewnym, że da ona swe pieniądze z podwójnem zadowoleniem, gdyż ani rozsądek, ani rozum nie będą robić jej wyrzutów z powodu tego wydatku. Można schlebiać jej, jak miłemu dziecku, schlebiać, żeby ją poprawić i w przyszłości pouczyć — ale nie jak dostojnikowi lub bogaczowi, żeby trwał w błędzie, z którego się korzysta.

XVII. 35.

Przez waryackie i niestosowne przedstawienia można bardzo łatwo zbałamucić publiczność; lecz napewno pociągnie ją to, co jest rozumne i stosowne, jeżeli podać jej to w sposób interesujący.

XVII. 59.

Jest to zdrożna uległość względem tłumu, jeżeli wzbudza się w nim uczucia, których on chce doznawać, a nie te, których doznawać powinien.

XVII. 34.

Publiczność wielkomiejska żyje w ciągłym zameęciu zarobkowania i przejadania, więc to, co zwiemy nastrojem, nie może tam ani powstać, ani też istnieć; wszystkie przyjemności, nawet teatr, powinny być,

rzekomo, tylko rozrywkami; i wielkie upodobanie czytającej publiczności do dziennika i powieści, pochodzi właśnie stąd, że pierwsze zawsze, a drugie po większej części dostarczają rozrywki w rozrywce.

XXV. 17.

Jest to wielka różnica, czy autor dramatyczny pisze swój utwór, patrząc niejako ze sceny na widownię, czy też z widowni na scenę. W pierwszym wypadku stoi on za kulisami, nie doznaje wzruszeń widza, ani też nie podlega złudzeniu, ale zna się na sposobach wywoływania wzruszeń i złudzeń; to też stosownie do stopnia talentu, jaki posiada, stworzy on dzieło przynajmniej udatne, jeśli nie doskonałe. W wypadku przeciwnym rzecz się ma tak, że doznał on pewnych wrażeń jako widz, przejął się nimi i wzruszył; radby więc zamienić rolę bierną na czynną i, starając się ożywić w sobie gotowe już maski i uczucia i przedstawić je ponownie w odmiennym szeregu, stwarza tylko coś drugorzędnego, tylko jakiś pozorny utwór dramatyczny.

XXVII. 118.

Szekspir jako poeta. Najwyższem, do czego człowiek dojść może, jest świadomość własnych uczuć i myśli, poznanie samego siebie, które daje mu nić przewodnią do wnętrza cudzych charakterów. Są ludzie, którzy rodzą się już z uzdolnieniem pod tym względem i kształcą je zapomocą doświadczenia w ce-

lach praktycznych. Z taką zdolnością rodzi się także i poeta, ale kształci on ją nie dla celów bezpośrednich, ziemskich, lecz dla celu wyższego, duchowego, ogólnego. Nazywając Szekspira jednym z największych poetów, wyznajemy zarazem, że mało kto tak patrzył na świat jak on, i że mało kto w takim stopniu przenosi z sobą czytelnika w świadomość świata za pomocą wypowiedziania tego, co widział oczami duszy. Ten świat staje się dla nas zupełnie przejrzysty: widzimy się naraz powiernikami cnoty i występku, wielkości i małości, szlachetności i podłości, a wszystko to i daleko więcej jeszcze jedynie za pomocą bardzo prostych środków; przypatrując się im, mamy wrażenie, że Szekspir wszystko to stwarza dla naszych oczu, lecz jest to tylko złudzenie, albowiem dzieła są przeznaczone nie dla oczów ciała. Postaram wytłumaczyć się. Wzrok może być nazwany najjaśniejszym zmysłem, zdolnym przekazać najsubtelniejsze rzeczy; lecz zmysł wewnętrzny jest jeszcze jaśniejszy i przekazuje wszystko najszybciej i najdoskonalej za pośrednictwem słowa; ono jest też istotnie płodne, gdy natomiast to, co ujmujemy wzrokiem, samo przez się obce stoi przed nami i bynajmniej nie działa na nas do głębi.

Szekspir przemawia właśnie całkowicie do naszego zmysłu wewnętrznego; za jego pomocą ożywia się w nas świat obrazów, będących dziełem naszej wyobraźni, i powstaje w ten sposób pełnia wrażeń,

co do której nie możemy zdać sobie sprawy; w tem właśnie tkwi przyczyna złudzenia, jakoby wszystko działało się przed naszymi oczyma; przyglądając się bowiem dokładnie sztukom Szekspira, widzimy, że jest w nich bez porównania więcej słów dla ducha, niż rzeczy widomych dla oka; u niego dzieje się to, co łatwo jest wyobrazić sobie, i co nawet bardziej nadaje się do widzenia w wyobraźni, niż na scenie. Duch w *Hamlecie*, czarownice w *Makbecie* i niektóre okropności nabywają wartości dzięki wyobraźni, a różne drobne sceny uboczne są wprost na nią tylko obliczone. Wszystkie te rzeczy w czytaniu przesuwają się przed nami lekko i jak należy, widziane natomiast na scenie ciążą one i przeszkadzają, a nawet wstrętne się wydają.

Szekspir działa przez żywe słowo, które największy wpływ wywiera w czytaniu: uwagi słuchacza nie rozprasza wtedy stosowne lub niestosowne przedstawienie. Niema też podnioślejszej i czystszej rozkoszy, jak przysłuchiwanie się z zamkniętymi oczyma którejkolwiek sztuce Szekspira, recytowanej, a nie deklamowanej, naturalnym i odpowiednim głosem; można śledzić wtedy prosty tok zdarzeń, rozwijany przez niego jak nić z kłębka.

Według określenia charakterów tworzymy sobie wprawdzie pewne postaci, lecz właściwie za pośrednictwem szeregu następujących po sobie słów i mów mamy dowiedzieć się o tem, co się dzieje w ich wnętrzu, i zdaje się, jakoby wszystkie dzia-

łające osoby zmówiły się tutaj, żeby w niczem nie pozostawić nas w niejasności i w niepewności. W tym celu sprzysięgają się bohaterowie i pacholkiwie, panowie i niewolnicy, królowie i posłańcy, a nawet podrzędne figury są tutaj nieraz czynniejsze, niż postaci główne. Wszystko, co w chwili wielkich wypadków dziejowych unosi się tajemnie w powietrzu, wszystko, co kryje się w sercach ludzkich w chwilach strasznych wydarzeń, wszystko zostaje tu wypowiedziane; wszystko, co serce ukrywa i trwożliwie zamyka, wychodzi tu na jaw otwarciem i płynnie; poznamy prawdę życia, nie wiedząc sami jak.

Szekspirowi towarzyszy duch świata; przenika on świat tak samo jak ten, i dla obu nic nie jest tajemnicą. Lecz jeśli duch świata chowa tajemnicę przed a nawet i po zdarzeniu, to przeciwnie przeznaczeniem poety jest zdradzać tajemnicę i czynić nas powiernikami już zawczasu lub przynajmniej w chwili zdarzenia. Występny wielmoż, dobrze myślący człowiek ograniczony, człowiek porwany przez namiętność, a także i spokojnie obserwujący, wszyscy noszą swe serca jak na dłoni, nieraz wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu; każdy jest otwarty i gadatliwy. Jednym słowem, tajemnica musi wyjść na jaw, choćby kamienie miały ją ogłosić; nawet przedmioty martwe prą się do tego; wszystko podrzędne wtrąca swoje słowo: żywioły, zjawiska na niebie, na ziemi i na morzu, grzmoty i błyskawice, a także i dzikie zwierzęta podnoszą swój głos, cza-

sem widocznie jako symbol, lecz zawsze biorąc udział w działaniu.

Lecz i świat cywilizowany musi dać tutaj swoje skarby; sztuki i umiejętności, rzemiosła i przemysł, wszystko składa swoje dary. Poezje Szekspira są wielkim ożywionym jarmarkiem, a to bogactwo zawdzięcza on swojej ojczyźnie.

Wszędzie jest tam Anglia, ta morzem oblana, mgłą i chmurami przesłonięta, na wszystkie strony świata czynna. Poeta żył w ważnej i godnej epoce, przedstawił nam jej oświecenie, a nawet jej prze-mądrość z wielką wesołością; w istocie, nie działałby on na nas tak silnie, gdyby nie postawił siebie na równi ze swoją żywotną epoką. Nikt bardziej od niego nie lekcewałby materialnego kostiumu; zna on bardzo dobrze wewnętrzny strój człowieka, a pod tym względem wszyscy są jednacy. Powiadają, że przedstawił on doskonale Rzymian; ja tego nie znajduję; są to sami Anglicy z krwi i kości, ale są to ludzie, ludzie co się zowie, a takim i w rzymskiej todze jest oczywiście do twarzy. Kto się raz z tem pogodzi, temu anachronizmy Szekspira wydadzą się godne pochwały, albowiem to właśnie czyni jego dzieła tak żywotnymi, że popęlnia on usterki względem kostiumu zewnętrznego.

Trudno też znaleźć drugiego poetę, u którego w każdym dziele tkwiłaby inna idea zasadnicza i na całość wpływ wywierała, jak to można wykazać na dziełach Szekspira. I tak naprzykład w całym

Koriolanie panuje gniew z powodu tego, że pospólstwo nie chce uznać pierwszeństwa, należnego lepszym jednostkom. W Cezarze osią, około której wszystko się obraca, jest idea, że jednostki lepsze nie chcą widzieć nikogo na najwyższym stanowisku, ponieważ mniemają błędnie, że mogą działać zbiorowo. Antoniusz i Kleopatra głosi tysiącznemi usty, że oddawanie się rozkoszy i czyn nie dadzą się pogodzić z sobą. Badając w ten sposób dalej, musielibyśmy jeszcze nieraz podziwiać dzieła Szekspira.

XIV. 185—88.

To, co interesuje i co ożywia wielkiego ducha Szekspira, mieści się w obrębie tego świata, bo chociaż wróżby, obłąd, sny, przeczucia, znaki cudowne, wieszczki i krasnoludki, upiory, potwory i czarno-księżnicy stanowią pierwiastek magiczny, który w stosownych chwilach przeplata jego poezye, to jednak wszystkie te mamidla bynajmniej nie są głównymi czynnikami w jego dziełach, lecz prawdziwość i dzielność jego życia są tą wielką podstawą, na której one spoczywają; dlatego też wszystko, co od niego pochodzi, wydaje nam się tak prawdziwem i jędrnem. Zrobiono już przeto uwagę, że należy zaliczyć go raczej do poetów w naiwnym rodzaju, niż do poetów epoki nowożytnej, którą nazwano romantyczną, ponieważ w istocie ceni on dobę współczesną i za ledwie z najdelikatniejszej strony, a nawet tylko najcieńszym końcem, graniczy z tęsknotą.

Przyjrząwszy się bliżej, jest on jednak mimo to stanowczo poetą nowożytnym, którego od starożytnych oddziela olbrzymia przepaść, i to nie ze względu na formę zewnętrzną, którą tutaj należy zupełnie na bok usunąć, lecz ze względu na najostatniejszą, najgłębszą treść.

Największe, jak i najliczniejsze męczarnie, na które człowiek może być wystawiony, pochodzą z tkwiącej w każdym wewnętrznej dysproporcji między powinnością a wykonaniem, oraz chęcią a wykonaniem; ona też nabawia człowieka tak często kłopotów w ciągu życia.

Najmniejszy kłopot, wynikający z lekkiej pomyłki, z którego można niespodzianie i bez szkody wybrnąć, staje się zawiązkiem śmiesznych sytuacji. Natomiast wielki kłopot, z którego nie sposób wybrnąć lub z którego jednostka nie wybrnęła, dostarcza nam momentów tragicznych.

W utworach poetów starożytnych przeważa dysproporcja między powinnością a wykonaniem, w poezji nowożytnej dysproporcja między chęcią a wykonaniem. Dołączmy tymczasem tę zasadniczą różnicę do innych przeciwieństw, i zobaczmy, czy da się co z tem zrobić. Powiedziałem, że w obu epokach przeważa to jedna, to druga strona, lecz ponieważ w człowieku nie można oddzielić radykalnie powinności od chęci, więc wszędzie muszą się znaleźć obie strony naraz, aczkolwiek jedna będzie dominować a druga będzie podporządkowana. Po-

winność zostaje na człowieka nałożona; przymus jest twardym orzechem do zgryzienia; chęć człowiek sam sobie nakłada; wola człowieka jest jego królestwem bożem. Ustawiczna powinność jest uciążliwa, niemożność wykonania okropna, wola wytrwała przyjemna, i przy silnej woli można być pocieszonym nawet wobec niemożności wykonania.

Tragedya starożytna polega na nieuchronnej powinności, którą wola, działająca w kierunku przeciwnym, zaostrza tylko i przyspiesza. Tutaj jest siedziba wszystkich okropności wyroczni, sfera, w której E d y p króluje ponad wszystkimi. W delikatniejszej formie ukazuje nam się powinność jako obowiązek w A n t y g o n i e; i w iluż to różnych postaciach nie występuje ona.

Ale wszelka powinność jest despotyczna, bez względu na to, czy dotyczy rozumu, jak prawa moralności i prawa miejskie, czy też przyrody, jak prawa powstawania, rozkwitu i zaniku, życia i śmierci. Przed tem wszystkiem wzdrygamy się, nie myśląc o tem, że ma ono na celu dobro całości. Wola natomiast jest wolna, wydaje się wolną i sprzyja jednostce. Dlatego też wola schlebia, i musiała ona zawładnąć ludźmi, skoro tylko ją poznali. Jest ona boginią czasów nowożytnych; oddani jej całkowicie, boimy się jej przeciwieństwa, i w tem tkwi przyczyna, dlaczego nasza sztuka i nasz sposób myślenia są oddzielone na wieki od starożytności. Dzięki powinności tragedya staje się wielką i potężną,

a i w Koriolanie rzecz się ma podobnie; dość, że wola przekraczająca siły jednostki jest nowoczesną. Ale to, że Szekspir każe wynikać jej nie z wnętrza, lecz wznieca ją przez pobudki zewnętrzne, to zamienia ją w pewnego rodzaju powinność i zbliża ją do starożytnego Fatum. Albowiem wszyscy bohaterowie w poezji starożytnej chcą tylko tego, co dla ludzi jest możliwe, wynika więc stąd piękna równowaga między wolą, powinnością i wykonaniem, lecz mimo to powinność występuje w nich nazbyt ostro, aby mogła nas pociągać, choć ją podziwiamy. Konieczność wykluczająca mniej lub więcej lub zupełnie wszelką wolność, nie zgadza się już z naszymi uczuciami; jednakże Szekspir zbliżył się do nich, albowiem czyniąc moralnem to, co jest konieczne, połączył w ten sposób świat starożytny ze światem nowożytnym ku naszemu radosnemu zdziwieniu. Gdyby można nauczyć się czegoś od niego, to ten punkt musielibyśmy właśnie studyować w jego szkole.

XIV. 188—91.

WIEDZA, FILOZOFIA, RELIGIA.

Przyroda! Otacza nas ona i dźwierży w swych ramionach — a my niezdolni jesteśmy wyrwać się z jej uścisku, i niezdolni głębiej w nią wniknąć. Nieproszenie i niepostrzeżenie porывa nas ona w krąg swego tańca i wiruje z nami, aż zmęczeni wypadamy z jej objęć.

Stwarza ona wiecznie nowe postaci; co jest, nie było jeszcze nigdy; co było, nigdy już nie wróci; wszystko jest nowe, a jednak zawsze na starą modłę.

Żyjemy wśród niej, a obcy jej jesteśmy. Rozmawia ona z nami bezustannie, a swej tajemnicy nam nie zdradza. Działamy stale na nią, a jednak żadnej mocy nad nią nie mamy.

Zdaje się, jakoby jedynym jej celem była jednostka, a przecież za nic ma jednostki. Buduje ciągle i burzy ciągle, a warsztat jej jest niedostępny.

Żyje ona w samych tylko dzieciach; a matka, gdzie ona jest? Każde z jej dzieł jest odrębne, każde z jej zjawisk wymaga odrębnego pojęcia, a przecież wszystko stanowi j e d n o ś ć.

Daje ona widowisko; czy sama je widzi, nie wiemy, a jednak gra dla nas, którzy w kącie stoimy.

Jest w niej wieczne życie, stawanie się i poruszanie, a jednak nie posuwa się ona. Wieczyście przeobraża się, i niema w niej chwili spoczynku. Nie zna pojęcia „zostań!” i przekleństwo jej zawisło nad spoczynkiem. Jest stała, jej krok jest miarowy, jej wyjątki — rzadkie, jej prawa — niezmienne.

Myślała i wciąż przemyśliwa; ale nie jak człowiek, lecz jako przyroda. Zachowała dla siebie myśl odrębną wszechogarniającą, której nikt nie może odgadnąć.

Wszyscy ludzie są w niej, i ona we wszystkich. Igra ze wszystkimi przyjaźnie i cieszy się, im większe zwycięstwo kto nad nią odnosi. Igra z wieloma tak skrycie, iż kończy z nimi swą zabawę, nim się spostrzegą.

Jest uosobioną próżnością, lecz nie dla nas, dla których stała się rzeczą największej wagi.

Każdemu dziecku pozwala majstrować nad sobą, każdemu głupcowi sądzić siebie, tysiącom bezmyślnie przejść po sobie i nic nie widzieć — i ze wszystkich ma uciechę i na nikim nie traci.

Jest się posłusznym jej prawom nawet wtedy, gdy się im opieramy; działa się łącznie z nią, nawet wówczas, gdy się chce przeciw niej działać.

Wszystko, co ona daje, zamienia w dobrodziejstwo, gdyż czyni je wprzód niezbędnem. Zwleka, by jej pożądać; śpieszy, by się nią nie nasycić.

Nie mówi i nie wydaje żadnego głosu, lecz stwarza języki i serca, przez które przemawia i czuje.

Jej koroną jest miłość. Tylko przez nią można się do niej zbliżyć. Czyni ona przepaści między wszystkimi istotami, a wszystko chce się splatać. Wszystko wyodrębniła, by wszystko złączyć w jedno. Kilkoma haustami z czary miłości wynagradza za życie pełne mozołu.

Ona jest wszystkim. Sama siebie wynagradza i sama siebie karze, cieszy się i sama siebie dręczy. Jest ostra i łagodna, miła i straszna, bezsilna i wszechpotężna. Wszystko stale w niej się mieści. Nie zna ona przeszłości i przyszłości. Teraźniejszość jest dla niej wiecznością.

Ona jest łaskawa. Wielbię ją wraz ze wszystkimi jej dziełami. Ona jest mądra i cicha. Nie można zmusić jej do żadnego wyznania, ani wymóżyć na niej żadnego daru, którego nie da własnowolnie. Jest chytra, lecz z dobrym zamiarem, a najlepiej jest nie spostrzegać jej chytrości.

Nawet to, co jest najnienaturalniejsze, jest naturą; nawet najbardziej nieokrzesane filisterstwo ma w sobie coś z jej geniuszu. Kto nie widzi jej wszędy, ten nigdzie nie widzi jej należycie.

Sama siebie kocha i wieczyście niezliczoną mnogością ocz i serc sama do siebie przyłgnęła. Rozdzieliła się, by rozkoszować się sama sobą.

Wciąż każe wyrastać nowym smakoszom, nienasycona w udzielaniu się.

Złudzenie sprawia jej uciechę. Kto je w sobie i w innych rozwiewa, tego karze, jak najsroższy tyran. Kto z ufnością postępuje za nią, tego jak dziecię do serca przyciska.

Niezliczoną jest ilość jej dzieci. Żadnemu z nich nie skąpi we wszystkim, lecz ma swych ulubieńców, których rozrzutnie obdarza i którym wiele poświęca. Wielkość wzięła w swą opiekę.

Wydmuchuje swe stworzenia z nicości i nie powiada im, skąd się biorą i dokąd idą. One powinny tylko biedz; drogę zna o n a.

Posiada ona niewiele sprężyn, lecz nigdy nie zużytych, zawsze czynnych, zawsze rozmaitych.

Jej widowisko jest zawsze nowe, ponieważ stwarza wciąż nowych widzów. Życie jest najpiękniejszym jej wynalazkiem, a śmierć jest jej fortelem, aby posiadać dużo życia.

Spowija ona człowieka mrokiem i prze go wieczyście do światła. Robi go pochyłym ku ziemi, gnuśnym i ciężkim i wciąż go znowu otrząsa.

Stwarza potrzeby, ponieważ lubi ruch. Dziw, że wszystkim ten ruch za pomocą tak nielicznych środków osiąga! Każda potrzeba jest dobrodziejstwem; prędko zaspokojona, prędko znów wzrasta. Jedna potrzeba więcej — nowe źródło przyjemności; lecz prędko dochodzi ona do równowagi.

W każdej chwili nabiera tchu do najdalszego biegu, i w każdej chwili jest u celu.

Jest ona cała, a jednak wciąż nieskończona. Jak postępuje, tak zawsze może postępować.

Każdemu ukazuje się w odmiennej postaci. Kryje się w tysiącach nazw i określeń, i jest zawsze ta samo.

Ona mię tu postawiła, ona mnie też stąd wyprowadzi. Powierzam jej siebie. Niechaj mną rozporządza. Nie będzie ona czuć nienawiści do swego dzieła. Nie ja mówiłem o niej. Nie, co jest prawdą i co jest fałszem, wszystko ona wyrzekła. Wszystko jest jej winą, wszystko jest jej zasługą!

XXXIII. 163—5.

S y s t e m n a t u r a l n y — powiedzenie sprzeczne. Natura niema żadnego systemu; posiada ona życie i jest życiem i jednym ciągiem od nieznanego punktu środkowego do niedostępnej dla naszego poznania rubieży. Badanie przyrody jest zatem bez kresu zarówno wtedy, gdy chce się dojść do najdrobniejszych niepodzielnych cząstek, jak i wtedy, gdy się śledzi całość budowy wszereż i wzwyż.

XXXIII. 190.

Jeżeli przy badaniu przyrody spotkamy się z jakimś faktem, który wprawi nas w zdumienie, tak, iż nasz zwykły sposób myślenia i wyobrażania okaże się niedostatecznym, by mózdz poradzić z nim so-

bie, to dobrze zrobimy, przedsiębiorąc poszukiwania, czy w dziejach myśli i pojęć nie było już mowy o czemś podobnem. XXXII. 124.

Przyroda tworzy normalnie wtedy, jeżeli niezliczone szczegóły podciąga pod regułę, określa je i czyni zależnymi od warunków; anormalne są zjawiska wtedy, gdy jakieś szczegóły biorą górę i wysuwają się naprzód. Ponieważ jednak zjawiska normalne i anormalne są blisko pokrewne i zarówno to, co jest prawidłowe jak i to, co jest nieprawidłowe, ożywia je *deus*, więc wszystko waha się między tymi dwoma krańcami, kształtując się wciąż i przekształcając, tak iż ostatecznie to, co jest normalne, zdaje się być anormalnem i naodwrot.

XXXIII. 83.

Obserwując budowę świata w całej jego rozciągłości i w najdrobniejszych cząstkach nie możemy obronić się tej myśli, że w całości tkwi jakaś idea zasadnicza, według której Bóg w przyrodzie a przyroda w Bogu od wieków w wieki stwarza i działa. Przez patrzenie, badanie i rozmyślanie zbliżamy się do tej tajemnicy, nabieramy śmiałości i ważymy się również na idee; stając się skromniejsi tworzymy pojęcia, które mają może pewną analogię do onych prapoczątków.

Natrafiamy przytem na szczególną trudność której nie zawsze jesteśmy jasno świadomi, miano-

Jeżeli przyrodnik chce utrzymać się w prawie do swobodnego badania i obserwowania, to powinien także zapewnić przyrodzie należne jej prawa tam, gdzie ona jest wolna, on także będzie wolny; tam, gdzie ją się krępuje dogmatami ludzkimi, on także będzie skrępowany. Jednym z największych praw i przywilejów przyrody jest osiągnięcie tych samych celów zapomocą różnych środków i wywoływanie tych samych zjawisk przez wielorakie przyczyny.

XXXIII. 27.

Wierni badacze przyrody, mimo wszelkich różnic w sposobie myślenia, zgodzą się zawsze między sobą na to, że wszystkie zjawiska, z którymi mamy do czynienia, wskazują albo na pierwotne rozdwojenie, dające się zjednoczyć, albo też na pierwotną jedność, która może dojść do rozdwojenia, oraz że wszystkie zjawiska w ten sposób możemy przedstawić. Rozdwarzanie tego, co jest zjednoczone, jednoczenie tego, co rozdwojone, stanowi życie przyrody; jest to wieczne systole i diastole, wieczna synkrysis i diakrysis, wdychanie i oddychanie świata, w którym żyjemy, przedziemy i jesteśmy.

XXXIV. 163.

W przyrodzie wszystko jest ściśle połączone i powiązane z sobą, a człowiek chętnie skupia i łączy nawet to, co w niej jest rozdzielone.

XXXV. 68.

Gdy człowiek powołany do żywego obserwowania przyrody postanawia stoczyć z nią walkę, to z początku doznaje on nieprzeparłej chęci zapamiętania nad wszystkimi przedmiotami. Wkrótce jednak napierają one na niego tak potężnie, że czuje on aż nadto dobrze, jak wiele ma powodów do uznania także i ich potęgi i poszanowania ich działania. Ledwie zdąży on przekonać się o tym wzajemnym wpływie obustronnym, a już spostrzega przed sobą nieskończoność w dwóch dziedzinach: na przedmiotach — różnorodność istnienia i stawania się wraz z krzyżującymi się żywotnie stosunkami, a na sobie samym możliwość kształcenia się bez końca, czyniąc zarówno swoją wrażliwość jak i swój sąd sposobnymi do wciąż nowych form przyswajania sobie i oddziaływania. W tem wszystkim tkwi wielka rozkosz, i rozstrzygałoby to o szczęściu życia, gdyby wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody nie sprzeciwiały się dokończeniu tego pięknego biegu. Lata, które z początku przynosiły, zaczynają zabierać; człowiek zadowala się na swój sposób tem, co zdobył i cieszy się niem tembardziej w ciichości, że szczere, czyste i orzeźwiające zainteresowanie się z zewnątrz jest rzadkie.

Jakżeż niewielu zachwyca się tem, co w istocie tylko dla ducha jest widoczne! Zmysły, uczucie, serce mają daleko większą władzę nad nami, i słusznie, albowiem przeznaczono nam jest żyć, a nie obserwować.

Ale niestety, nawet u tych, którzy poświęcają się poznawaniu i wiedzy, rzadko spotyka się pożądane zsięrowanie się. Dla człowieka rozumnego, zwracającego uwagę na szczegóły, obserwującego dokładnie i rozgraniczającego jest w pewnej mierze ciężarem to, co pochodzi z idei i do niej napowrót prowadzi. W swoim labiryncie jest on na swój sposób u siebie w domu, nie kłopotując się wcale o nic przewodnią, któraby go prędzej przeprowadziła; takiemu metal, z którego nie wybito monety, i którego nie można przeliczyć, wydaje się uciążliwą własnością; natomiast ten, który patrzy na rzeczy z wyższego punktu widzenia, zbyt łatwo lekceważy szczegóły i wciąga do zabijającej powszechności to, co jedynie w wyodrębnieniu jest żywe.

XXXII. 13.

Przyroda należy sama do siebie, istota do istoty, człowiek należy do niej, a ona do niego. Kto wczuwa się w nią zdrowymi, otwartymi, swobodnymi zmysłami, ten korzysta za swoich praw, zarówno hoże dziecko jak i poważny badacz. Dziwna to zatem rzecz, gdy przyrodnicy spierają się między sobą o miejsce w tem niezmiernym polu i chcą naprzemian uszczuplić sobie ten bezkreśny świat. Doświadczanie, patrzenie, obserwowanie, badanie, łączenie, wykrywanie i wynajdywanie są to wszystko czynności umysłowe, które każdy człowiek mniej czy więcej uzdolniony wykonywa w tysiężne sposoby każdą z osobna i razem

wzięte. Spostrzeganie, oddzielanie, liczenie, mierzenie i ważenie są również wielkimi środkami pomocniczymi, zapomocą których człowiek obejmuje przyrodę i stara się zapanować nad nią, by w końcu wszystko obrócić na swą korzyść. Od tych wszystkich wymienionych działalności i wielu innych pokrewnych nikogo nie wykluczyła dobrotliwa matka. Dziecko lub idyota jakiś potrafią zrobić jakieś spostrzeżenie, które uszło uwagi najwprawniejszego obserwatora, i przywłaszczają sobie z wesołą nieświadomością z tej wielkiej wspólnej własności każdy swoją skromną częśćkę.

XXXIII. 222.

Gdy na dzieła przyrody, zwłaszcza żywe patrzemy w ten sposób, że budzi się w nas pragnienie poznania związku między ich istotą i działaniem, to mniemamy, że najprędzej dojdziemy do osiągnięcia tej wiedzy, oddzielając od siebie poszczególne części danego przedmiotu; i istotnie ta droga może nas daleko zaprowadzić. Przyjaciółom wiedzy zbyteczna przypominać to, czego chemia i anatomia dokonały w sprawie poznania przyrody i poglądu na jej całość. Leczenie usiłowania w zakresie rozczłonkowania, wciąż dalej prowadzone, mają także i swoją złą stronę.

Każdą żywą istotę można wprawdzie rozłożyć na pierwiastki, lecz nie można złożyć jej z nich napowrót i ożywić jej. Stosuje się to do wielu ciał anorganicznych, nie mówiąc już o organicznych. Dlatego też uczeni wszystkich czasów objawiali

także dążność do poznania żywych tworów jako takich, do ujęcia w całości ich zewnętrznych, widomych i dających się uchwycić części, oraz do domyślania się tylko, co jest wewnątrz i do opanowania w pewnej mierze całości poglądowo. W jak blizkim związku z popędem naśladowczym i artystycznym jest to naukowe dążenie, o tem szeroko się rozwodzić byłoby zdaje się zbytecznem.

XXXII. 14.

Ochota do wiedzy budzi się w człowieku najpierw przez to, że spostrzega on zjawiska wybitne, które ściągają na siebie jego uwagę. Aby pozostała ona trwałą, musi znaleźć się pewna wewnętrzna ciekawość, która powoli prowadzi nas do bliższego zapoznania się z przedmiotami. Wtedy dopiero spostrzegamy wielką ich różnorodność, tłumnie napierającą na nas. Jesteśmy zmuszeni segregować, rozróżniać i znowu zestawiać razem; przez co powstaje ostatecznie pewien ład, dający się objąć okiem z mniejszem lub większem zadowoleniem.

Aby dokonać tego choć w pewnej mierze w jakiejkolwiek dziedzinie, na to potrzeba wytrwałego, ścisłego zajęcia się przedmiotem.

Przeto widzimy, że ludzie wolą pozbyć się zjawisk za pomocą jakiegoś teoretycznego poglądu lub jakiegokolwiek sposobu wytłumaczenia ich, niż zadać sobie trud poznania wszystkich szczegółów i zbudowania z nich całości.

XXXIV. 23.

Każda gałąź wiedzy wymaga znajomości drugiej, trzeciej i tak dalej. Czy poznawanie drzewa rozpoczniemy od jego korzeni czy też od konarów i gałęzi, to zawsze jedno z drugiego wynika, a im żywotniejsza staje się w nas jakaś wiedza, tem silniej odczuwamy potrzebę śledzenia jej: wstecz i naprzód.

XXVI. 150.

Jeżeli rozumni, myślący ludzie na starość lekceważą wiedzę, to przyczyna tego tkwi jedynie w tem, że od siebie i od niej zbyt wiele wymagali.

IV. 125.

Wiedza oddala się wogóle zawsze od życia i powraca znowu do niego tylko drogą uboczną.

Właściwie jest ona krótkim zarysem życia, uogólniającym zdobycze zewnętrznego i wewnętrznego doświadczenia i łączącym je w całość.

IV. 207.

Wiedza budzi istotnie zainteresowanie tylko w świecie odrębnym, w świecie naukowym; przeto odwoływanie się do niej i reszty świata, oraz nowoczesne popularyzowanie wiadomości naukowych jest tylko nadużyciem i więcej szkody, niż pożytku przynosi.

IV. 207.

Wiedza powinna oddziaływać na świat zewnętrzny tylko przez wyższe zastosowanie praktyczne,

do rzeczy z pewnym zasługującym na pochwałę zdrowym zosądkiem, ale ten zdrowy rozsądek ma swoje granice, których przekroczenie grozi mu zaraz niebezpieczeństwem popadnięcia w absurd. Dziedziną i dziedzictwem przeznaczonem zdrowemu rozsądkowi jest pole działania i postępowania. W działaniu rzadko kiedy pobłądzi on, lecz wyższy stopień myślenia, wnioskowania i sądzenia — to już nie jego rzecz.

IV. 222.

Doświadczenie może rozszerzać się w nieskończoność, teoria zaś nie może w tym samym stopniu oczyszczać się i doskonalić. Dla doświadczenia wszechświat stoi na wszystkie strony otworem; teoria zaś pozostaje zamknięta w granicach zdolności ludzkich. Dlatego też wszystkie sposoby myślenia muszą powtarzać się, i może zejść ten dziwny wypadek, że przy rozszerzonym doświadczeniu ciasna teoria może znowu zyskać uznanie.

IV. 136.

Kto poprzestaje na samem tylko doświadczeniu i według niego działa, ten posiada dosyć prawdy. Dziecko podrastające jest mądre w tem właśnie znaczeniu. Teoria sama przez się nie jest nic warta; wartość jej polega na tem, że pozwala nam ona wierzyć w łączność zjawisk.

IV. 116.

Teorye są przeważnie zbyt niem pokwapieniem się niecierpliwego umysłu, który pragnąc pozbyć się jaknajprędzej zjawisk, umieszcza zamiast nich obrazy i pojęcia, a częstokroć czcze tylko słowa. Czuje się, widzi się, że są to tylko wykręty, lecz czyż namiętność i stronniczość nie lubują się stale w wykrętach?

IV. 198.

Żadne zjawisko nie da wytłomaczyć się w wyodrębnieniu i samo przez się; jedynie przegląd wielu zjawisk razem wziętych i metodycznie uporządkowanych daje w końcu coś, co może uchodzić za teorię.

IV. 202.

Rzeczy znane nam już, wyłożone według jakiejś nowej metody lub w obcym języku, mają dla nas szczególnie urok nowości i świeżości.

IV. 203.

Człowiek myślący ma tę dziwną właściwość, że zamiast nierozwiązanego zagadnienia dosnuwa sobie chętnie wytwór swej wyobraźni, którego nie może pozbyć się nawet wówczas, gdy problemat został rozwiązany i prawda wyszła na jaw.

IV. 219.

Rozważając problematy Arystotelesa zdumiewać się przychodzi takim darem spostrzegawczym, oraz

tem, jak to ci Grecy na wszystko mieli oczy otwarte. Popołniają oni jednak błąd zbytniego pośpiechu, ponieważ od zjawiska przechodzą bezpośrednio do wyjaśniania go, wskutek czego wychodzą na jaw zupełnie niedostateczne twierdzenia teoretyczne. Jest to jednak powszechny błąd, który i dziś jeszcze bywa popołniany.

IV. 217.

Poprzestawanie na zjawisku pierwotnem jest ostatecznie tylko rezygnacją, lecz jest to wielka różnica, czy ktoś rezygnuje na rubieży ludzkiego umysłu, czy też w obrębie ciasnych hipotez swej ograniczonej jednostki.

IV. 217.

Napróżno usiłujemy wyrazić istotę jakiejś rzeczy, albowiem spostrzegamy jedynie objawy jej działania; jednakże zupełny i wyczerpujący opis tych objawów zawierałby oczywiście i samą istotę rzeczy. Napróżno również usiłujemy skreślić charakter jakiejś osoby; spróbujmy natomiast zestawić razem wszystkie jej czyny i postęпки, a otrzymamy wizerunek jej charakteru.

XXXIV. 18.

Podobnie jak we wszelkiem działaniu praktycznem, tak też w sferze poznania skazani jesteśmy na pewną przeciętną; środek, licząc od miejsca gdzie stoimy, pozwala nam wprawdzie poruszać się

wstecz i naprzód wzrokiem i działaniem, lecz do początku i do końca nie docieramy nigdy ani myślą ani czynem, przeto rada, by zawczasu wyrzec się tego.

XXXIII. 87.

Skoro człowiek nauczy się spostrzegać to, co go otacza, patrzy on na otaczające go przedmioty ze stanowiska swego stosunku do nich, i słusznie, albowiem cały jego los zawisł od tego, czy mu się one podobają, czy też nie, czy go pociągają, czy też odpychają i czy mu pożytek, czy też szkodę przynoszą. Ten zupełnie naturalny sposób widzenia rzeczy i sądzenia o nich zdaje się być równie łatwym, jak jest koniecznym, a mimo to człowiek bywa narażony przytem na tysiączne błędy, które nieraz wstydem go okrywają i życie goryczą zaturwiają.

Bez porównania trudniejszą pracę dzienną podejmują ci, którzy wskutek żywego popędu do wiedzy starają się zauważyć w każdym przedmiocie jego odrębne właściwości i poznać ich wzajemny stosunek; takim ludziom rychło zaczyna braknąć skali, która była im pomocą, dopóki w zwykły ludzki sposób zastanawiali się nad otaczającymi ich przedmiotami, mając na względzie jedynie ich stosunek do siebie; brak im skali podobania się lub niepodobania, pociągania i odpychania, pożytku i szkody; wiedza zmusza ich do zupełnego wyrzeczenia się

tej skali; jako obojętne i niejako boskie istoty, powinni oni szukać i badać to, co jest, a nie, co dogadza.

XXXIII. 165.

Wstrętni są marudni badacze i kapryśni teoretycy; ich doświadczenia są drobnostkowe i zawiłe, ich hipotezy niezrozumiałe i dziwaczne.

IV. 216.

Człowiek musi trwać w wierze, że to, co jest niepojęte, da się pojąć; w przeciwnym razie przestałby dociekać.

IV. 216.

W wiedzy można znaleźć wiele pewnego, byle tylko wyjątkom nie pozwalać zbijać się z tropu i umieć uszanować problematy.

IV. 217.

Wszyscy ludzie fachowi są pod tym względem w złem położeniu, że nie wolno im ignorować wiadomości niepożytecznych.

IV. 204.

Właściwie wie się tylko, dopóki się mało wie; z wiedzą rośnie także i wątplenie.

IV. 134.

W nauce ani mitologia, ani legendy nie mogą być cierpiane. Należy pozostawić je poetom, którzy

powołani są do zajmowania się nimi ku pożytkowi i ucieście świata. Człowiek nauki musi pozostać w granicach najbliższej, najwyraźniejszej teraźniejszości.

IV. 215.

Wszyscy empirycy dążą do idei i nie mogą wykryć jej w różnorodności zjawisk; wszyscy teoretycy szukają jej w różnorodnych zjawiskach i nie mogą jej tam znaleźć.

IV. 181.

Człowiek myślący myli się szczególnie wtedy, gdy bada przyczynę i skutek; jedno i drugie razem stanowią niepodzielne zjawisko. Kto to pojmuje, ten jest na dobrej drodze do działania, do czynu. Postępowanie genetyczne prowadzi nas już na lepszą drogę, aczkolwiek i ono okazuje się niedostatecznym.

IV. 181.

Najbardziej wrodzone, najkonieczniejsze pojęcie przyczyny i skutku staje się w zastosowaniu źródłem niezliczonych, wciąż powtarzających się błędów.

IV. 201.

Jest to fatalna rzecz, która zdarza się niejednemu badaczowi, że spostrzeżeniem łączyć natychmiast wnioski i oba uważać za równoważne.

IV. 197.

Wobec każdego nowego zjawiska wielkiej wagi tłum stawia pytanie, jaki z tego pożytek, i nie bez słuszności, albowiem wartość jakiejś rzeczy może on spostrzedz tylko oczami pożytku.

Prawdziwi mędracy pytają się, jaka jest dana rzecz sama przez się i jaki jest jej stosunek do innych, nie troszcząc się wcale o pożytek t. j. o zastosowanie jej w zakresie tego, co jest znane i do życia niezbędne; z tem dadzą sobie już radę zupełnie inne umysły: przenikliwe, technicznie sprawne i obrotne.

IV. 208.

Fałszywi mędracy starają się z każdego nowego odkrycia wyciągnąć dla siebie jakąś korzyść możliwie najszybciej, usiłując zdobyć sobie próżną sławę to przez rozkrzewianie, to przez pomnażanie, to przez rzekome ulepszanie, szybkie przywłaszczanie sobie, a nawet podstępne ubieganie i przez takie przedwczesności czynią prawdziwą wiedzę niepewną i sprawiają zamieszanie, a nawet psują najpiękniejszy jej skutek, jej rozkwit praktyczny.

IV. 208.

Historia filozofii, wiedzy i religii, wszystko świadczy o tem, że mniemania rozpowszechniają się tłumnie, ale pierwszeństwo zdobywa zawsze to, które jest przystępniejsze tj. które odpowiada i dogadza pospolitemu umysłowi ludzkiemu. Ten, kto

stanął na najwyższym poziomie wykształcenia, może być z góry pewien, że ogół będzie przeciwko niemu.

IV. 209.

Jak ktoś myśli w pewnym poszczególnym wypadku, można pojąć należycie tylko wtedy, gdy się zna jego sposób myślenia wogóle. Tak się rzecz ma, gdy chcemy poznać istotnie poglądy naukowe czy to poszczególnych jednostek, czy też całych szkół i stuleci. Dlatego też historia poszczególnych gałęzi wiedzy jest ściśle związana z historią filozofii, a także z historią życia i charakterów jednostek oraz całych narodów.

XXXV. 10.

Bardzo trudno jest zdawać sprawę z cudzych zapatrywań, zwłaszcza jeżeli sąsiedzko się zbliżają, krzyżują i nakrywają. Jeżeli sprawozdawca jest drobiazgowy, to niecierpliwi i nudzi, a jeżeli chce być zwięzły, to grozi mu niebezpieczeństwo, że swoje własne zapatrywania przedstawi jako cudze; jeżeli unika wydania sądu o nich, to czytelnik nie wie, co ma sądzić o tem, a jeżeli sądzi według pewnych zasad swoich, to jego sposób przedstawienia rzeczy staje się jednostronnym i wywołuje zdanie przeciwne i historia stwarza znowu historię.

Oprócz tego nie łatwo jest wyrazić sposób myślenia i zapatrywania wybitnego autora. Wszystkie poglądy, którym można przypisać oryginalność, nie

łatwo dadzą się ująć, nie rychło ostemplować i usystematyzować. Autor może skłaniać się do tego lub innego sposobu myślenia, lecz zmienia go przez swoją indywidualność, a czasem nawet już przez sam sposób wykładu, przez odrębność narzecza, w którym mówi i pisze, wreszcie przez odmienny duch czasu. Jakżeż dziwny jest na przykład Gassendi w stosunku do Epikura!

XXXV. 6.

Chcąc wyświetlić dzieje nauk, chcąc poznać dokładnie ich przebieg, dowiadujemy się zwykle szczegółowo o pierwsze ich początki; usiłujemy zbadać, kto pierwszy poświęcił swoją uwagę jakiemuś przedmiotowi, jak sobie przy tem poczynał, a także gdzie i w jakim czasie po raz pierwszy zaczęto obserwować pewne zjawiska w ten sposób, że myśl za myślą wyłoniły się nowe poglądy, które znalazły w zastosowaniu ogólne potwierdzenie i zaznaczyły ostatecznie epokę, w której tak zwany wynalazek i odkrycie ujrzały światło dzienne; takie wyświetlenie daje wieloraką sposobność do poznania i ocenienia sił umysłu ludzkiego.

XXXIII. 49.

W każdym stuleciu, a nawet w każdym dziesiątku lat robione są dzielne odkrycia, dzieją się nieoczekiwane zdarzenia i występują ludzie przedni, którzy szerzą nowe poglądy. Ale ponieważ takie wy-

darzenia dotyczą zwykle tylko poszczególnych przedmiotów, więc cała masa ludzi i ich uwaga zostaje skierowana w tę stronę. Takie mniej lub bardziej wyłączone zajęcia odciągają daną epokę od wszystkiego innego, tak iż nie myśli się wcale o rzeczach ważnych, które już były, ani też o tem co jeszcze zrobić należy, aż wreszcie uprzywilejowana gałąź, dostatecznie obrobiona, staje się częścią znanego ogólnie zakresu i działa odtąd w dalszym ciągu po cichu, nie budząc już szczególnie żywego zainteresowania.

XXXV. 67.

Uprawianie wiedzy z wewnętrznego popędu gwołi rzeczy samej i czyste interesowanie się przedmiotem są niewątpliwie najdoskonalszym i najpożyteczniejszym objawem, a jednak od najdawniejszych czasów do postępu wiedzy ludzkiej w dziedzinie zjawisk przyrodzonych mniej się one przyczyniały, niż jakaś blizka potrzeba, niż jakiś przypadek, który zużytkowała baczną uwaga, i niż wogóle wszelakie przysposobienie do stanowczych celów.

XXXV. 38.

Doba nowożytna ceni się zbyt wysoko z powodu olbrzymiej masy materiału, który obejmuje. Ale główna zaleta człowieka polega jedynie na tem, w jakim stopniu potrafi on opanować i zużytkować posiadany materiał.

XXXV. 40.

Dopiero po wielu próbach w części bezowocnych, w części udanych można pojąć należycie, jak trudno jest wydobyć się z wyobrażeń epoki, w której się żyje, zwłaszcza, jeśli chcemy przenieść się myślą w jakiś wyższy, niedościgły stan rzeczy.

XXVIII. 11.

Z tego, co posiadamy, możemy zdać sobie jasno sprawę tylko wtedy, gdy potrafimy poznać się na tem, co inni przed nami posiadali. Z zalet epoki, w której się żyje, można cieszyć się szczerze i istotnie tylko wtedy, gdy się umie ocenić zalety przeszłości.

XXXIV. 21.

Całe pochodzenie człowieka, strona, od której przystąpił do jakiegoś fachu, pozostawiają mu niezatarte wrażenie i całej jego istocie nadają pewien kierunek na przyszłość, co jest zupełnie naturalne i konieczne.

XXXIII. 108.

Bardzo ważnem spostrzeżeniem, dotyczącem historii nauk jest to, że z pierwszych początków jakiegoś odkrycia niejedno wkrada się do dalszego pochodzenia wiedzy i wlecze się dalej, co tamuje jej postęp, a nieraz nawet paraliżuje.

Okoliczność, która spowodowała jakieś odkrycie, jest niewątpliwie rzeczą wielkiej wagi, a początek

daje powód do nazw, które same przez się wcale nie są szkodliwe. Elektryczność otrzymała swą nazwę od bursztynu i słusznie, ale ponieważ wskutek tego właściwość tę uczyniono własnością bursztynu, więc długo to trwało, zanim umieszczono obok niego i przeciwstawiono mu szkło.

Tak też każda droga, którą dochodzimy do nowego odkrycia, wywiera wpływ na cały pogląd i teorię. Nie możemy zapomnieć o tem, co nas doprowadziło na jakies zjawisko, czy to będzie początek, czy też przyczyna tegoż; trwamy uporczywie przy tem, zamiast przystąpić do rzeczy z odwrotnej strony i wystawić na próbę nasz pierwszy pogląd, aby zyskać całość.

XXXIII. 207.

Być dumnym poniekąd z powodu dokonanego odkrycia jest szlachetnem i słusznem uczuciem. Lecz niestety rychło zostaje ono dotknięte; albowiem jakżeż prędko dowiadyje się człowiek młody, że starsi poprzednicy uprzedzili go! Wynikającą stąd przykrość Anglicy trafnie nazywają *mortification*, gdyż jest to prawdziwe uśmiercenie starego Adama, gdy musimy rzec się naszej szczególnej zasługi i, ceniąc wprawdzie wysoko samych siebie w całej ludzkości, zmuszeni jesteśmy jednak złożyć w ofierze naszą odrębną właściwość. Z niechęcią widzimy się podwójnie; stajemy się rywalami ludzkości a więc i samych siebie.

A jednak nie można się temu przeciwzić. Zmuszeni jesteśmy zwrócić się do dziejów, i tu ukazują się nam nowe światło. Powoli poznajemy tę wielką korzyść, która stąd dla nas wynika, że mieliśmy wielkich poprzedników, którzy wywierają wpływ na potomność aż do naszych czasów. Nabieramy stąd pewności, że i my, o ile dokonamy czegoś, również musimy wyrzec wpływ na przyszłość, i znajdujemy uspokojenie w pogodnym poddaniu się.

Lecz jeżeli tak się zdarzy, że odkrycie, z którego cieszyliśmy się po cichu, zostanie wcześniej ogłoszone światu przez kogoś ze współczesnych nam, kto o nas wcale nie wiedział, tak samo jak i my o nim, lecz który wpadł na tę samą myśl niezwykłą, to powstaje w nas uczucie niezadowolenia o wiele przykrzejsze, niż w poprzednim wypadku. Albowiem jeśli przeszłości z biedą oddajemy jeszcze jaką taką cześć, ponieważ możemy się pochwalić późniejszymi zaletami, to przeciwnie nie mamy wcale ochoty przystać na to, by ktoś ze współczesnych przywłaszczał sobie przywilej równej genialności. Przeto jeżeli w tym samym czasie wielkie prawdy wychodzą od różnych jednostek, to wynikają stąd spory i zaprzeczenia, albowiem nikt nie jest skory wziąć tego pod uwagę, że do współczesności znajduje się on w tym samym stosunku, co do przeszłości i potomności. Jednostki, szkoły, a nawet narody toczą o to spory nie dające się załatwić.

A przecież czasem pewne uczucia i myśli wirują niejako w powietrzu, tak iż wielu może je pochwycić. Immanet aër sicut anima communis, quae omnibus praesto est, et qua omnes communicant invicem. Ouapropter multi sagaces spiritus ardentés subito ex aëre persentiscunt, quod cogitat alter homo. Czyli że, wyrażając się mniej mistycznie: pewne wyobrażenia dojrzewają w pewnym przeciągu czasu. W różnych ogrodach także o tym samym czasie spadają owoce z drzew.

Ponieważ jednak co do współczesnych, zwłaszcza tych, którzy pracują w jednym fachu, trudno jest dojść, czy przypadkiem jeden nie dowiedział się od drugiego już poprzednio i czy go zatem z umysłu nie uprzedził, więc to ideowe niezadowolenie wkracza w zakres życia pospolitego, i dar wyższy staje się przedmiotem sporów i kłótni na równi z wszelkiem innym dobrem doczesnem. Nie tylko jednostka dotknięta, lecz także jej przyjaciele i rodacy powstają i biorą udział w sporze. Wynika stąd fatalna niezgoda i żaden czas nie jest zdolen odłączyć namiętności od zdarzenia. Wystarczy przypomnieć tylko zatargi między Leibnizem a Newtonem.

XXXIII. 207.

Nie wszyscy są wynalazcami, a jednak każdy chciałby uchodzić za takiego; tem większą zasługę ma postępowanie tych, którzy chętnie i sumiennie

rozpowszechniają prawdy uznane. Zapewne, że i za nimi idą w ślad jednostki mniej uzdolnione, które trzymają się uporczywie tego, czego się nauczyły i obstają przy tradycji, przy tem, do czego się przyzwyczaiły. W ten sposób powstaje tak zwana szkoła, a w niej język, którym członkowie porozumiewają się na swój sposób i którego nie mogą się pozbyć, mimo iż znaczenie używanych przez nich wyrazów dawno uległo zmianie wskutek rozszerzonego doświadczenia.

Kilka takich jednostek rządzi gildą naukową, która podobnie, jak rzemiosło oddalające się od sztuki, staje się coraz gorsza, im bardziej zaniedbywana bywa obserwacja i swoiste widzenie.

Ponieważ jednak ludzie tego rodzaju od młodości uczą się takich dogmatów, i, polegając na swych mistrzach, wskutek swego ograniczenia i nawyku trzymają się uporczywie tego, co z mozołem zdobyli, więc wiele można powiedzieć na ich usprawiedliwienie i nie należy żywić do nich niechęci z tego powodu. Ale ten, kto inaczej myśli, kto dąży naprzód, ten niechaj wie, że tylko spokojne, konsekwentne przeciwdziałanie może i musi przeciężyć w końcu, choćby późno, przeszkody, które tamci kładą mu w poprzek drogi.

XXXIII. 210.

Konflikt między jednostką a bezpośrednio doświadczeniem oraz pośrednią tradycją jest właści-

wie historią nauk; albowiem wszystko, co się w masach i przez masy dzieje, ściąga się ostatecznie tylko do jakiejś dzielniejszej jednostki, która wszystko musi zebrać, rozsegregować, zredagować i połączyć; przyczem jest to zupełnie obojętne, czy współcześni popierają takie usiłowanie, czy też sprzeciwiają mu się. Albowiem cóż znaczy popierać, jak nie pomnażać i rozpowszechniać to, co już istnieje. Przez to przynosi się wprawdzie pożytek, lecz nie popycha się naprzód rzeczy głównej.

XXXV. 41.

Są dwa rodzaje doświadczenia: doświadczenie, dotyczące tego, co jest nieobecne i doświadczenie tego, co jest teraz. Doświadczenie, dotyczące rzeczy nieobecnych, do jakich przeszłość się zalicza, robimy na podstawie autorytetu cudzego; doświadczenie rzeczy terażniejszych powinniśmy robić na podstawie autorytetu własnego. Z natury żadna jednostka nie jest w możności podołać obu tym rzeczom jak należy.

XXXV. 40.

Z tradycją stacząmy wciąż walkę, a wymaganie, iżbyśmy doświadczenie tego, co jest terażniejsze, robili na podstawie własnego autorytetu, wzywa nas również do niebezpiecznego starcia. A jednak człowiek, któremu przypadła w udziale działalność oryginalna, czuje się powołanym do osobistego stocze-

lecz ducha. Atoli duch niszczy zwykle słowo lub zmienia je do tego stopnia, że mało co pozostaje mu z jego poprzedniej postaci i znaczenia.

XXXV. 40.

Są dwa momenty w dziejach powszechnych, które to rychło po sobie następują, to jednocześnie, w części pojedynczo i odrębnie, w części bardzo skrzyżowane okazują się w jednostkach i narodach.

Pierwszy moment jest ten, w którym poszczególne jednostki, jedna obok drugiej, swobodnie kształcą się; jest to epoka tworzenia się, spokoju, odżywiania się, epoka sztuk, nauk, uczucia i rozumu. Tutaj wszystko działa na wewnątrz i w najlepszych czasach dąży do szczęśliwego, domowego budowania; ale ostatecznie ten stan rzeczy kończy się żądzą tworzenia stronnictw i anarchią.

Druga epoka jest epoką zużytkowywania, wojny, pochłaniania, techniki, wiedzy i rozsądku. Działanie skierowane jest na zewnątrz; w najpiękniejszym i najwznioślejszym znaczeniu zapewnia ten okres trwałość i rozkosz pod pewnymi warunkami. Taki stan rzeczy łatwo jednak wyradza się w sobkowstwo i tyranię, przyczem tyrana nie potrzeba wyobrażać sobie koniecznie jako jednej osoby; istnieje bowiem tyrania ze strony całych mas, wielce potężna i nieprzeparta.

XXXV. 39.

Są epoki wybitne, o których mało wiemy, i stosunki, których ważność staje się nam jasną dopiero przez swoje następstwa. Okres, w którym nasienie żyje pod ziemią, należy także przede wszystkim do życia rośliny.

Są czasy znamienne, z których nam mało wiadomo, lecz za to o rzeczach zgoła osobliwych. Występują tu niepospolite jednostki i zachodzą dziwne zdarzenia. Takie epoki sprawiają silne wrażenie i wywołują wielkie obrazy, które pociągają nas swoją prostotą.

Czasy historyczne ukazują nam się w pełnym świetle dziennem. Wobec samego światła nie widzi się żadnego cienia, wobec samej jasności żadnego ciała, wobec samych drzew nie widzi się lasu, a wobec samych ludzi ludzkości; ale ma się wrażenie, jakoby każdemu i wszystkiemu działo się zadość, i tak każdy jest zadowolony.

Każda istota istnieje dla nas o tyle tylko, o ile posiadamy świadomość jej. Dlatego też jesteśmy niesprawiedliwi względem cichych, ciemnych czasów, w których człowiek nieobeznany z samym sobą był czynnym z wewnętrznego silnego popędu, trafnie działał z rozmachu i nie pozostawił żadnego innego świadectwa o swoim istnieniu, jak tylko to działanie właśnie, które należałoby wyżej cenić, niż wszelkie wiadomości.

Dla dziejopisarza wielce ponętnym jest ten punkt, w którym historia styka się z podaniem. Przeważnie jest to najpiękniejszy moment w całej tradycji. Gdy

na podstawie tego, co już się ukształtowało i co jest nam znane, musimy odtworzyć sobie nieznane nam kształtowanie się, to doznajemy z tego powodu takiego samego przyjemnego uczucia, jak kiedy poznajemy jakąś obcą nam dotychczas osobę wykształconą i wolimy wyczuć dzieje jej wykształcenia, niż wywiedzieć się o nie.

Należałoby tylko nie tak kwaśno i z góry spoglądać na poetów i kronikarzy, jak to szanowni historycy nowszych czasów czynili.

XXXV. 38.

W jakichkolwiek warunkach pomyślelibyśmy sobie uobyczajenie i działanie ludzi, zawsze wahają się one pod wpływem czasów i krajów, jednostek i mas, które proporcjonalnie i nieproporcjonalnie oddziałują na siebie; i w tem tkwi to, co jest nieobliczalne i niewymierne w dziejach powszechnych. Prawo i przypadek zaczepiają się o siebie; a człowiekowi obserwującemu zdarza się, że pomiesza jedno i drugie, jak to można zauważyć zwłaszcza na stroniczych historykach, którzy przeważnie nieświadomie, ale jednak dosyć kunsztownie, posługują się tą niepewnością na swoją korzyść.

XXXV. 39.

Jeżeli myślący badacz dziejów ze smutkiem zauważyć musi, że prawda zarówno jak i szczęście nie mogą zdobyć trwałego miejsca na tej ziemi, po-

I tak n. p. cenimy i szanujemy w pospolitem użyciu metale szlachetne, lecz ich wielkie chemiczne i fizyczne zalety rzadko kiedy mamy przytem przed oczami. Tak też rozum i pokrewne mu sumienie posiadają olbrzymi autorytet, ponieważ są niezgłębione; podobnież i to, co określamy mianem geniuszu. Natomiast rozsądkowi nie można przypisać żadnego autorytetu, albowiem stwarza on zawsze rzeczy tylko równe sobie, i wogóle wszelka nauka oparta na rozsądku, prowadzi niewątpliwie do anarchii.

Wobec autorytetu tak samo jak wobec wielu innych rzeczy, człowiek stale waha się. W mizeroocie swojej czuje on, że bez oparcia się o coś trzeciego nie podoła ze swojemi siłami. Lecz skoro tylko wystąpi w nim uczucie własnej mocy i wspaniałości, odpycha od siebie zaraz to, co mu było pomocą, i mniema, że wystarczy sam za siebie i za innych.

Dziecko poddaje się przeważnie autorytetowi rodziców; chłopiec buntuje się przeciwko niemu, młodzieniec wymyka mu się, a mąż znowu godzi się na autorytet, ponieważ mniej lub więcej sam dostarcza go sobie, i ponieważ doświadczenie nauczyło go, że bez współdziałania innych przecież niewiele dokaże.

Tak samo waha się ludzkość wogóle. Raz widzimy, jak dokoła jakiegoś męża przedniego skupiają się przyjaciele, uczniowie, zwolennicy, towarzysze społeczeństwa mieszkający i wspólnie walczący, to znowuż,

Z błędami czasu trudno poradzić sobie: opieranie się im powoduje osamotnienie, a przytakiwanie im nie przynosi nam ani szacunku, ani zadowolenia.

IV. 200.

Gdyby ten i ów nie poczuwał się do obowiązku powtarzania tego, co jest nieprawdą, dla tego tylko, że raz już to powiedział, to byłby się stał całkiem innym człowiekiem.

IV. 218.

Przy postępie kultury nie wszystkie gałęzie działalności i pracy ludzkiej, w których objawia się oświata, jednakowo szybko rosną; stosownie do korzystnego składu osób i warunków jedna musi wyprzedzać drugą i wzbudzać powszechniejsze zainteresowanie; powstaje stąd przeto pewne zazdrosne niezadowolenie u członków tak wielorako rozgałęzionej wielkiej rodziny, zwłaszcza że tacy członkowie tem gorzej nieraz z sobą żyją, im bliżej są spokrewnieni.

Jest to wprawdzie przeważnie czcze biadanie, gdy to ci, to inni artyści lub uczeni uważają się, że ich gałąź jest szczególnie zaniedbywana przez współczesnych, albowiem niech tylko pojawi się jaki tęgi mistrz, a zaraz ściągnie on na siebie powszechną uwagę. Jednakże filozofowie istotnie od najdawniejszych czasów ściągali na siebie nienawiść nie tylko swoich powinowatych na polu nauki, lecz także ludzi światowych i zwykłym życiem żyjących, i to ra-

czej wskutek swego położenia, niż z własnej winy. Filozofia bowiem z natury swej dąży do osiągnięcia tego, co jest najogólniejsze i najwyższe i musi przeto rzeczy świata uważać i traktować jako zawarte w niej i jej podporządkowane. Nikt też nie odmawia jej wyraźnie prawa do takich roszczeń, każdy raczej mniema, że jest uprawniony do brania udziału w jej odkryciach, do korzystania z jej zasad i w ogóle do zużytkowywania wszystkiego, co tylko ona dać może, lecz ponieważ, aby stać się ogólną, musi się ona posługiwać odrębnymi wyrazami, niezwykle kombinacjami i dziwaczными wstępmi, które nie mają styczności z życiem przeciętnych obywateli i z ich doraźnymi potrzebami, więc doznaje ona obelżywego traktowania ze strony tych, którzy nie umieją znaleźć tego punktu, z którego możnaby ją jeszcze jakoś uchwycić.

Natomiast jeśliby się chciało winić filozofów, że sami nie umieją znaleźć pewnego pomostu wiodącego do życia, że najwięcej błędów popełniają tam, gdzie swoje przekonania chcą wprowadzić w czyn i działanie i że przez to sami uszczuplają swój kredyt wobec świata, to nie zbrakłoby różnych przykładów po temu.

XXXI. 29.

Każdemu wiekowi odpowiada pewna filozofia. Dziecko okazuje się realistą, albowiem o istnieniu gruszek i jabłek jest tak silnie przekonane, jak o istnieniu własnem.

Młodzieniec wzburzony namiętnościami własnymi musi mieć oko zwrócone na siebie samego, musi sam siebie przeczuwać i zamienia się przeto w idealistę. Natomiast mężczyzna dojrzały ma wszelkie powody być sceptykiem; dobrze czyni wątpiąc, czy środki obrane przez niego rzeczywiście do celu prowadzą. Przed działaniem, podczas działania ma on wszelkie powody utrzymywać swój umysł w napięciu, by nie trapić się później z przyczyny fałszywego wyboru. Starzec zaś będzie zawsze wyznawać mistycyzm; widzi on, że tak wiele zależy od przypadku, że rzeczy nierozumne udają się, a rozumne chybają i że szczęście i nieszczęście różnoważą się niespodzianie; tak jest, tak było, i starość znajduje spokój w tym, który jest, który był i który będzie.

IV. 180.

Sceptycyzm czynny to ten, który wciąż usiłuje przewyciężyć sam siebie i dojść do pewnego rodzaju warunkowej pewności za pomocą prawidłowego doświadczenia.

IV. 171.

Przez wszystkie pisma filozoficzne snuje się pewna, czasem ledwie dostrzegalna, nić polemiczna: ktofil ozofuje, ten nie zgadza się zarówno z wyobrażeniami dawniejszemi, jak i współczesnemi.

XXVIII. 19.

Nie można żądać od fizyka, żeby był filozofem, lecz można spodziewać się po nim tyle filozofi-

cznego wykształcenia, iżby był zdolen podstawnie odróżniać siebie od świata i łączyć się z nim znowu na wyższym szczeblu. Powinien on stworzyć sobie metodę, stosowną do naocznego poznawania, i wystrzegać się zamiany spostrzeżeń na pojęcia, a pojęć na słowa, oraz obchodzenia się ze słowami w ten sposób, jak gdyby to były przedmioty; powinien on wreszcie znać usiłowania filozofów, żeby zjawiska doprowadzić aż do sfery filozoficznej.

Od filozofa nie można żądać, żeby był fizykiem, a jednak jego wpływ na obszar fizyki jest konieczny i bardzo pożądaný. Nie wymaga to z jego strony znajomości szczegółów, lecz jedynie wniknięcia w te punkty krańcowe, gdzie szczegóły się schodzą.

XXXIV. 158.

Treść bez metody prowadzi do zagorzałstwa; metoda bez treści do pustego mędrkowania; materiał bez formy do uciążliwej wiedzy; forma bez materiału do czczego mniemania.

XXXV. 41.

Niema filozofii eklektycznej, a są tylko eklektyczni filozofowie. Eklektykiem zaś jest każdy, kto z tego, co go otacza i co się wokół niego dzieje, przyswaja sobie to, co odpowiada jego naturze; znaczenie to stosuje się do wszystkiego, co zwie się wykształceniem i postępem w zakresie teoryi czy praktyki.

Dwaj eklektyczni filozofowie mogą być zatem największymi przeciwnikami, jeśli urodzeni antagoniście przyswoją sobie ze wszystkich przekazanych filozofii każdy to tylko, co jemu odpowiadać będzie. Rozejrzawszy się dokoła, znajdziem, że każdy człowiek w ten sposób postępuje i przeto nie może on pojąć, dlaczego nie udaje mu się przekonać drugiego.

IV. 159.

Niema nic okropniejszego, jak nauczyciel, który tyle tylko wie, ile uczniowie także wiedzieć powinni. Kto chce uczyć drugich, może przemilczeć nie-raz to, co wie najlepszego, lecz wiedza jego nie powinna być połowiczna.

XVIII. 32.

Uczeni są przeważnie pełni nienawiści, gdy obalają zdania przeciwne; tego, który się myli, uważają zaraz za swego śmiertelnego wroga.

IV. 128.

W istocie uczymy się tylko z książek, co do których nie możemy wydać sądu. Autor książki, o której możemy wydać sąd, mógłby się od nas uczyć.

IV. 139.

Ponieważ do nauczania potrzebna jest pewność wiedzy, albowiem uczeń nie chce, by mu przykazywano cośkolwiek niepewnego, więc nauczyciel nie

rym fakty odnośne zostały zebrane, i muszą być przeto często odnawiane i przerabiane.

Ale wcielając szybko nowe odkrycia i poprawiając przez to jedne rozdziały, tem dłużej zatrzymuje się w innych błędne doświadczenia i fałszywe wnioski.

XXXV. 214.

Zadaniem filologa jest badać zgodność tego, co zostało przekazane pisemnie. Jakiś rękopis leży przed nim jako podstawa, znajdując się w nim istotne luki, błędy pisarskie, które czynią sens niedostatecznym i wogóle wszelkie inne braki, jakie można wytknąć w rękopisie. A oto odnajduje się jakiś drugi odpis, i trzeci: zestawienie ich ujawnia coraz bardziej rozsądną i rozumną treść tego, co zostało przekazane. Ale filolog idzie dalej i żąda od swego zmysłu wewnętrznego, by ten umiał coraz lepiej pojmować i przedstawiać zgodność traktowanej rzeczy bez zewnętrznych środków pomocniczych. Ponieważ wymaga to szczególnego taktu, szczególnego zagłębienia się z jego strony w nieżyjącego autora i ponieważ potrzeba do tego pewnego stopnia pomysłowości, więc nie można się dziwić filologowi, gdy zdaje mu się, że posiadał także i sąd w rzeczach smaku, a to mu się jednakże nie zawsze udaje.

IV. 114.

Oby znajomość greckiej i rzymskiej literatury pozostała zawsze podstawą wyższego wykształcenia!

IV. 167.

Chińskie, indyjskie i egipskie starożytności są mimo wszystko tylko osobliwościami: dobrze jest zaznajamiać siebie i świat z niemi, lecz do moralnego i estetycznego wykształcenia nie na wiele przydadzą się one.

IV. 167.

Kto nie zna języków obcych, ten nie wie nic o własnym.

IV. 121.

Oczyszczanie, oraz wzbogacanie mowy ojczyściej jest dziełem najlepszych głów. Oczyszczanie bez wzbogacania okazuje się często bezdusznem, ponieważ nic łatwiejszego, jak zwracać uwagę tylko na wyraz, pominiawszy treść. Człowiek obdarzony duchem lepi swój materiał słowny nie troszcząc się o to, z jakich pierwiastków on się składa; człowiekowi bezdusznemu łatwo jest mówić czysto, ponieważ niema on nic do powiedzenia. Jakżeż mógłby on czuć, co za marny surogat podstawia zamiast słowa ważnego, skoro to słowo nigdy nie było dla niego żywe, albowiem nic przy niem nie myślał? Jest wiele różnych sposobów oczyszczania i wzbogacania języka, które wszystkie muszą być razem czynne, jeśli ma on rość i żyć. Poezya i mowa namiętna to jedyne źródła, z których wytryska to życie, a choćby w gwałtowności swojej uniosły one z sobą i trochę rumowiska, to opadnie ono i osiadzie, a fala czysta przepłynie po niem dalej.

XXVII. 146.

Każdy naród ma pewne właściwości, które odróżniają go od innych i są powodem tego, że narody czują istniejący między nimi rozdział i pociągają się wzajem lub odpychają. Powierzchnowa strona tych właściwości wewnętrznych wydaje się innym przeważnie rażąco odstręczająca, a w najlepszym razie śmieszna. To jest także powodem, dla którego cenimy każdy naród mniej, niż na to zasługuje. Właściwości wewnętrzne pozostają natomiast nieznanne i niepoznane nie tylko przez obcych, ale i przez naród sam, ponieważ wewnętrzna natura całego narodu zupełnie tak samo jak i jednostki działa nieświadomie; aż nagle to, co wychodzi na jaw, wprawia nas w podziw i w zdumienie.

XXVIII. 68.

Istnieją tylko dwie religie prawdziwe: jedna, która świętość, mieszkającą w nas i wokół nas, uznaje i czci jako zupełnie bezkształtną, — druga, która ją czci i uznaje w najpiękniejszej formie. Wszystko inne, pośrednie, jest tylko bałwochwalstwem.

IV. 161.

Szanuję religię i czuję to dobrze, że dla zmęczonego może być ona poduszką, dla omdlewającego orzeźwieniem. Ale — czyż może, czyż musi być ona tem dla każdego? Gdy rzucisz okiem na świat szeroki, to ujrzysz tysiące, dla których ona nigdy tem nie była, tysiące, dla których nigdy tem nie

będzie, nauczana, czy też nie nauczana; i czyż miałaby być tem koniecznie dla mnie? Czyż nie powiada sam syn Boży, iż ci skupią się wokół niego, których mu Ojciec dał? A jeżeli mnie właśnie nie dał? Jeżeli Ojciec chce zatrzymać mnie dla siebie, jak mi to moje serce mówi?

XV. 85.

Pobożność nie jest żadnym celem, lecz jedynie środkiem, żeby dojść do najwyższej kultury drogą najczystszej spokoju duchowego. Przeto można zauważyć, że ci, którzy pobożność stawiają jako cel, przeważnie stają się obłudnikami.

IV. 116.

Zabobonność jest istotną cechą człowieka; przeto jeżeli chce się zupełnie ją wyprzeć, to kryje się ona po najdziwniejszych kątach i rogach, skąd odrazu znowu na jaw wychodzi, skoro tylko poczuje się jako tako bezpieczną.

IV. 113.

Zabobonność jest poezją życia; obie stwarzają urojone postacie i przeczuwają najdziwniejsze związki wśród tego, co jest rzeczywiste i namacalne, przyczem sympatya i antypatya władają tu i tam.

Poezya wyzwala się zawsze bardzo rychło z takich więzów, które zawsze dobrowolnie sobie nakłada; zabobonność natomiast można porównać z pętami czarodziejskimi, które tem silniej zacieśniają

się, im większy opór im się stawia. Nawet najbardziej oświecona epoka nie jest zabezpieczona od niej, a jeśli trafi ona na wiek nieoświecony, to umysł biednego człowieka pogrążony w ciemności pożąda zaraz rzeczy niemożliwych, wpływów w świecie duchów, działania na odległość, oraz wpływania na przyszłość; powstaje stąd bogaty świat dziwów, otoczony mętnym kręgiem oparów. Na całych wiekach ciążyą takie mgły i stają się coraz gęstsze; wyobraźnia pogrąża się w nieokielznanej zmysłowości; rozumowi zdaje się, iż podobnie astreom powrócił do swego boskiego początku, a rozsądek rozpacza, ponieważ nie udaje mu się urzeczywistnić swych praw.

XXVII. 210.

R. W. EMERSON

GOETHE, CZYLI PISARZ.

Z DZIEŁA: REPRESENTATIVE MEN.

Uważam stanowisko pisarza za przewidzian wprost w planie wszechświata. Zadaniem jego jest zdawać sprawę z przejawów cudownego ducha życia, który wszędzie działa i tworzy; ma on notować w duchu swym wszystko, co się w świecie dzieje, i z doświadczeń najważniejszych i najbardziej charakterystycznych czynić wybór.

Natura chce, by z niej zdawano sprawę. Wszystkie rzeczy zajęte są pisaniem jej dziejów. Zarówno planeta, jak krzemik porusza się w towarzystwie swego cienia. Tocząca się skała zostawia rysy po sobie na górze, rzeka żłobi koryto swe w gruncie, zwierzę swe kości składa w ziemi, paproć i liść wytłaczają swój skromny odcisk na węglu, spadająca kropla rzeźbi piasek i kamień, każdy krok na śniegu i na ziemi zaznacza w mniej lub więcej trwały sposób.

ślad swojej drogi. Każdy czyn człowieka ryje się sam w pamięci bliźnich i kreśli piętno na jego własnej twarzy. Powietrze pełne jest dźwięków, a niebo pełne znaków, ziemia pełna pamiątek i znaczenia, a każda rzecz pełna napomknień, które łatwo pojmie człowiek rozumny.

To zapisywanie się rzeczy jest w naturze nieustanne i da się porównać z odciskiem pieczęci. Tak niezmiernie dokładna jest odbitka. Lecz przyroda dąży naprzód, a sprawozdanie człowiecze jest czemś więcej, niż prostym odciskiem pieczęci. Jest nową i subtelniejszą formą oryginału. Sprawozdanie takie jest równie żywe, jak to, co jest jego przedmiotem. Pamięć człowieka jest pewnego rodzaju zwierciadłem, które chłonie otaczające je rzeczy, napęnia je życiem i ustawia w nowym porządku. Przyjmowane fakty nie znajdują się w stanie nieruchomości, lecz jedne znikają, podczas gdy inne występują wyraźniej. W ten sposób zyskujemy szybko nowe malowidło, na które składają się najważniejsze spostrzeżenia. Człowiek współdziała z tym procesem. Lubi on opowiadać i to, co ma do powiedzenia, uciska serce jego ciężarem, póki się go nie pozbędzie. Lecz poza tą powszechną radością porozumiewania się znajdujemy ten dar duchowego odtwarzania w szczególnie wysokim stopniu u nielicznych uprzywilejowanych. Każdy człowiek czuje w sobie popęd do pisania. Ogrodnik chowa każdy szczep, każde nasionko, każdą pestkę brzoskwini, gdyż zadaniem jego

jest sadzić rośliny. W ten sam sposób sprawia pisarz swój urząd. Wszystko, co spostrzeże lub czego doświadczy, staje przed nim jako model i pozuje mu do obrazu. Uważa on za nonsens zdanie ludzi, że są rzeczy, które się spisać nie dadzą.

Jest on zdania, że wszystko, co da się pomyśleć, da się i napisać, teraz lub później; i opisze nawet Ducha świętego, lub przynajmniej będzie usiłował. Niema nic tak brutalnego, subtelnego czy cennego, by tego nie opisał, jeśli to tylko przydatne dla jego celu. W każdym człowieku znajduje on zdolność sprawozdawczą, a w świecie widzi pełń możliwych do przedstawienia rzeczy i przejść. Czy w rozmowie, czy w nieszczęściu, wszędzie znajduje nowy materiał. Trafnie mówi nasz poeta niemiecki: „Bóg dał mi moc wypowiedania mych cierpień“.

Ciągnie on zyski z wszystkich położań życiowych, nawet z bólu i zgryzoty. Z nierozważnego działania uczy się sztuki mądrego mówienia. Pociski losu i burze namiętności uskrzydłają jego żagle. Mówi poczciwy Luter: „Gdy mam zmartwienie, umiem się dobrze modlić i dobrze kazać“. I gdybyśmy mogli poznać genezę niejednego wybornego zwrotu krasomówczego, przypomnielibyśmy sobie uprzejmość Sułtana Amurata, który kilku Persom kazał ściąć głowy, by lekarz jego Vesalius mógł badać kurcze mięśni karku. Jego klęski są przygotowaniem do jego zwycięstw. Każda nowa myśl, czy przesilenie namiętności uczy go, że wszystko, czego dotychczas

się nauczył i co napisał jest zewnętrzne, nie zaś faktyczne, jeno odgłosem czegoś faktycznego. Cóż więc? Czy odrzuci pióro? Nie, zaczyna na nowo pisać, i to w świetle nowo ukazanego pojęcia i próbuje, czy mu się nie uda zachować i napisać przynajmniej kilku prawdziwych słów. Natura pomaga mu. Wszystko, co da się pomyśleć, da się też wyrazić i domaga się takiego wyjaśnienia, chociaż organy pośredniczące surowe są i niedoskonałe. Jeśli nie wystarczają, czeka ono i działa w ciszy dalej, póki nie uczyni ich w końcu doskonałymi i zdolnymi do wyrazu.

To ogólne, zwykłe czyhanie na wyraz naśladowczy jest wprawdzie charakterystyczne dla celów natury, lecz ma znaczenie raczej stenografii. Istnieją wyższe stopnie tego rodzaju, a natura najwspanialszymi darami wyposażyła tych, których w tym celu wybrała. Jest to klasa uczonych i pisarzy, którzy to, co tłum jeno w ułamkach dostrzega, poznają w związku i dążą do uporządkowania faktów i do ujęcia osi, wokoło której obraca się wszechświat. Naturze zależy na wytwarzaniu ludzi myślących, czy uczonych. Istnienie ich jest od początku przewidziane, a przeznaczenie ich daje się poznać już z pierwotnego układu rzeczy. Pisarz nie jest zgoła zjawiskiem przypadkowym, lecz organicznym czynnikiem, który należy do osobnego w naturze stanu i którego urząd został przewidziany i przygotowany w pradawnych czasach w zawiązku rzeczy. Przeczucia i natchnienia

czenia, dopóki pisarz sam to ignoruje. U nas (w Ameryce) człowiek praktyczny stoi w opinii najwyższej i we wszystkich kołach mówi się o stanowisku jego z cziłą charakterystyczną. Ziomkowie nasi podzielają sąd Bonapartego o ideologach. Idee są wrogami ładu społecznego i wygody życiowej i ostatecznie wystrychują na dudka swego głosiciela. Każdy jest zdania, że wysłanie ładownego okrętu z Nowego Jorku do Smyrny, lub zabiegi około stworzenia spółki akcyjnej, by wprawić w ruch pięć do dziesięciu tysięcy kołowrotek, lub działalność na zgromadzeniach wyborczych i obrabianie lekkomyślnego i niestałego ludu wiejskiego dla pozyskania ich głosów — że wszystko to jest praktyczne i godne polecenia.

Gdybym miał porównywać czynne w wyższym znaczeniu życie z życiem kontemplacyjnym, to niełatwo ważyłbym się oświadczyć za wyższością pierwszego. Ludzie posiadają tak głęboką skłonność do wewnętrznego oświecenia, że wiele dałoby się powiedzieć na obronę pustelnika lub mnicha, który spędza życie na rozmyślaniu i na modlitwie. Pewna jednostronność, szybkość i brak równowagi wewnętrznej są ceną wszelkiego życia czynnego. Czyń, co chcesz, — a uczynisz to na rachunek własnego niebezpieczeństwa, bo czyny nasze zbyt ciężą na nas. Pokaż mi człowieka, który coś uczynił, i który nie stał się zaraz ofiarą i niewolnikiem własnej działalności. Czyn raz spełniony przez nas do powtarza-

nia go. Pierwszy czyn był tylko próbą, drugi jest sakramentem. Śmiały reformator wciela swe natchnienie w jakiś obrządek lub *Covenant**) i zarówno on, jak przyjaciele jego, ugrzązłszy w formie, tracą natchnienie. Kwakier założył kwakieryzm. Szekier klasztory i tańce; a chociaż każdy z nich gada o duchu, jednak niema tam u nich ducha, jest tylko wrogie duchowi, monotonne powtarzanie. Lecz gdzież objawia się dziś ten duch? W czynach czystego uniesienia obniżenie ich zdaje się być rzeczą powszechnie widoczną. Lecz i w niższych czynnościach, które nie mają innego celu, jak czynić nas małodusznymi wygodniami, w czynach chytrłości, podstępności i kłamstwa; w tych wreszcie czynach, które powodują rozbrat między zdolnościami spekulatywnymi i praktycznymi, krępując rozum i uczucie — wszędzie jest tylko zacofanie i negacja. Hindusi piszą w swych księgach świętych: „Tylko dzieci, nie zaś uczeni, mówią o zdolnościach spekulatywnych i praktycznych, jako o dwóch rzeczach. Są one jednym i tem samym, gdyż jedne i drugie dochodzą do jednego celu, a zdobycy wyznawcy jednych, stają się zdobyczą wyznawcy drugich. Ten jest jasnowidzem, który wie, że teoria i praktyka są jednym i tem samym”. Każdy wielki czyn bowiem czerpie z natury duchowej. Miarą każdego czynu jest uczucie,

*) Liga religijna w Szkocji w 17. w.

z którego on wypływa. Czyn najwyższy może często powstać w najciaśniejszych warunkach.

Obniżenia takiego nie dopuści się nigdy duch przewodni, lecz tylko człowiek podrzędny. Mąż dzielny, stojący na czele klas praktycznych dzieli idee swego czasu i już dlatego ma sympatyę dla klasy myślicieli. Ludzie znakomici w jakiejś dziedzinie nie obniżają nigdy wartości innych. Dla nich miarodajne zostanie zawsze pytanie Talleyrand'a; nie: czy jest bogaty? czy posiada stanowisko? czy ma dobre zasady? czy ma te lub inne zdolności? czy jest postępowy, czy zachowawca? — lecz: czy wogóle jest czemś? czy coś przedstawia? Każdy musi być dobry w swoim rodzaju. Oto czego żąda Talleyrand i zdrowy rozum ludzki. Bądź dzielny i znakomity, nie wedle naszego, lecz własnego rodzaju. Dzielni mężowie nie pytają w jakim zakresie jesteś dzielny, lecz czy wogóle jesteś dzielny. Każdy mistrz szanuje mistrza, nie troszcząc się o to, czy jest to mowca, artysta, rzemieślnik czy król.

Spółczeństwo posiada rzeczywiście wielki interes w pomyślnym stanie klasy literackiej i nie da się zaprzeczyć, że zdolności umysłowe domagają się w społeczeństwie serdecznego uznania i przyjęcia. Mimo to jednak stanowisko pisarza nie jest w naszych czasach dominujące. Lecz to może jego wina. Każdy jest tem, czem być wart. Istniały czasy, gdy był osobą świętą i pisał biblije, pierwsze hymny, księgi prawodawcze, epepeje, pieśni tragiczne, wier-

Zjawił się w czasie, gdy wykształcenie ogólne roz-
 lało się szeroko i zatarło wszystkie ostre rysy indy-
 widualne; gdy brak charakterów heroicznich za-
 zastępuje społeczna wygoda i współdziałalność. Niema
 poety, lecz są całe roje pisarzy poetyckich; niema
 Kolumba, lecz setki kapitanów statków pocztowych
 z teleskopami, barometrami, skoncentrowanymi zu-
 pami i prasowaniem mięsem; niema Demostenesa ani
 Chathama, lecz jest tłum miernych mowców parla-
 mentarnych i ulicznych; niema proroka ani świę-
 tego, lecz są święte kolegia; niema uczonego, lecz
 są towarzystwa uczonych, nadto tanie dziennikar-
 stwo, czytelnie i bibliotek bez liku. Nigdy nie było
 takiej mieszaniny faktów. Świat rozszerza się, jak
 handel amerykański. Życie Greków, czy Rzymian,
 życie Średniowiecza jest czemś prostem i zrozu-
 miałym; lecz życie nowoczesne obejmuje oszała-
 miającą mnogość rzeczy.

Goethe był filozofem tej różnorodności; stura-
 mienny, o argusowych oczach, był zdolny objąć tę
 wiecznie ruchliwą mnogość faktów i wiadomości,
 a dzięki swej wielostronności łatwo dawał sobie
 z niemi radę. Duch męski, nie dający się ludzi
 pstrym pozorom konwencyonalnym naszego życia
 codziennego, łatwo przenikał je subtelnym swym
 umysłem, czerpiąc swą moc z natury, z którą w usta-
 wicznym pozostawał zetknięciu. Co dziwne, to że
 mieszkał w małym mieście, w drobnym i zwyciężo-
 nym państwie, w czasie, gdy Niemcy nie odgrywały

w sprawach światowych wcale roli, mogącej napełnić serca ich synów tą dumą, którą mógł czuć Francuz lub Anglik, lub niegdyś Rzymianin czy Ateńczyk. Mimo to muza jego nie wykazuje śladu prowincjonalnego ograniczenia. Nie jest on dłużnikiem swego stanowiska, gdyż urodził się geniuszem wolnym i jasnowidzącym.

Helena, czyli część druga Fausta, jest filozofią literatury w szacie poetycznej; dziełem męża, który jest mistrzem w historii, mitologii, filozofii, nauce i literaturach narodowych i to w ten sposób encyklopedyczny, w jaki erudycya nowoczesna odpowiednio do swego międzynarodowego charakteru bada sztukę indów, etrusków i cyklopów, geologię, chemię i astronomię; a każdej z tych obszernych i wspaniałych dziedzin z racyi swej wielostronności umie on nadać pewien eteryczny i poetyczny charakter. Na króla patrzymy z czcią; gdybyśmy jednak mieli sposobność zobaczyć kongres królów, to nie moglibyśmy dokładniej widzieć właściwości każdego z nich. Pieśni w Helenie nie są dziko-cudowne, lecz są to formy wypracowane, w których poeta składa rezultaty ośmdziesięcioletniej obserwacji. Ta mądrość refleksyjna i krytyczna czyni właśnie poemat ten najwierniejszym kwiatem swego czasu. Jest on sam sobie datą. Jednak Goethe jest poetą — poetą uwieńczonym laurem dumniejszą, niż jakkolwiek z współczesnych i mimo męczącej swej drobiazgowości (gdyż

iczeń przypisywana naszemu wiekowi jest tylko inną tego ducha maską: —

Nawet gdy umknie, jest obecny w masce,
— że zmienia strój wesóły na suknię roboczą i że dziś w Liwerpolu czy Hadze niemniej jest żywotny i bogaty, jak niegdyś był w Rzymie lub Antyochii. Szukał go na placach publicznych i ulicach, na bulwarach i w hotelach, i nawet w pocziwych dziedzinach powszedniości wykazał tę czyhającą i demoniczną moc. Wykazał, że nawet w codziennych czynnościach przędzie się nić mitologii i bajki, sprowadzając powstanie każdego zwyczaju, każdego obrzędu, każdej instytucji, każdej rzeczy pożytecznej i przydatnej do właściwego początku, tkwiącego w strukturze człowieka. Nie cierpiał przypuszczeń i retoryki: „Sam dosyć mam przypuszczeń; kto pisze książkę, niech mówi tylko o tem, co wie“. Píše on stylem najprostszym i najłatwiejszym, opuszcza więcej, niż pisze, i podaje rzecz zamiast słowa. Wyjaśnił różnicę między starym i nowym duchem, między starą i nową sztuką. Określił sztukę, jej cele i prawa. Wypowiedział o naturze zdania najlepsze, jakie kiedykolwiek wypowiedziano. Patrzy na naturę, jak starzy filozofowie, jak siedmiu mędrców greckich — a choć brak mu przy tem francuskiej metody tablic i dyssekcji, wynagradza to poezją i człowieczeństwem, w których zarazem jest coś uczonego. Oczy są naogół lepsze, niż teleskopy i mikroskopy. Dostarczył nam klucza do niejednej dziedziny przyrody, dzięki

rzadkiej zdolności jednoczenia i upraszczania. Goethe poddał ideę panującą w botanice nowoczesnej, że liść czy oczko liścia jest w botanice jednostką i że każda cząstka rośliny jest jeno celowo przeobrażonym liściem i że ze zmianą warunków życiowych liść łatwo daje się zmienić na inny organ i tak samo organ na liść. W ten sam sposób, w osteologii, przyjmował, że każdy kręg uważać można za jednostkę szkieletu, głowa byłaby wówczas tylko najwyższym przekształconym kręgiem. „Roślina rośnie od węzła do węzła i kończy się kwiatem i nasieniem. Taksamo rośnie tasiemiec i gąsienica od węzła do węzła i kończy się głową. Podobnież człowiek i zwierzęta wyższego rodzaju rozwijają się z kręgów, a siła ich skupia się w głowie“. W optyce oceniał krytycznie teorię o siedmiu barwach i twierdził że każda barwa jest mieszaniną światła i ciemności w nowych stosunkach. Obojętne to, o jakiej dziedzinie pisze. Patrzy każdą komórką ciała i ciąży ku prawdzie. Realizuje to, o czym mówią. Wstrętne mu jest dać się wodzić za nos temu, co od tysiącleci bzdurzą stare baby i tracić na to słowa. Jak każdy, rości sobie prawo do szukania i badania prawdy każdej rzeczy. Zadaniem mojem — powiada — jest sądzić i mierzyć rzeczy. Czemuż miałbym przyjmować na wiarę? Dlatego wszystko, co mówi o religii, o namiętności, o małżeństwie, obyczajach, własności, pieniądzach papierowych, okresach wiary, omenach, szczęściu i t. d. jest nieśmiertelne i niezapomniane.

Zobaczmy na najcharakterystyczniejszym przykładzie w jaki sposób starał się sprawdzać każdy wyraz przez lud używany. Dyabeł odgrywał wszech czasów ważną w mitologii rolę. Goethe nie chciał używać żadnego słowa, poza którym nie kryła się zarazem rzecz. To znaczenie mają te słowa: „Nie słyszałem nigdy o zbrodni, którejby sam nie mógł być popełnić“. W ten sposób uchwycił swego dyabła. Musi on być realny; musi być współczesnym Europejczykiem; ubierać się jak gentleman, przyjmując nasze obyczaje i chodzić po ulicach, być wtajemniczonym w życie Wiednia i Heidelbergu r. 1820 — lub wogóle nie istnieć. Zgodnie z tem odbiera mu szatę mitologiczną, rogi, kopyto, ogon, siarkę, płomień błękitny, i zamiast badać książki i obrazy, szuka go w własnym umyśle, w każdym objawie chłodu, samolubstwa, niedowiarstwa omraczającego myśl ludzką w tłumie i w samotności i poznaje, że wizerunek ten zyskuje na rzeczywistości i grozie z każdym szczegółem dodanym i z każdym odjętym. Poznał, że istotą tego widma, rzucającego cień na domostwa ludzkie od prapoczątków, nie jest nic innego, jeno czysty intelekt, który — wedle zwykłej skłonności — oddał się na usługi zmysłów. I tak wprowadza do literatury swego Mefistofelesa, pierwszą od stuleci nową organiczną postać i nieśmiertelną, jak Prometeusz.

Nie mam zamiaru zapuszczać się w analizę jego niezliczonych utworów. Składają się na nie prze-

nam dać może, przeświadczeni, że rozpoczęła dopiero swe zadanie i służyć ma jeszcze milionom czytelników.

Treścią jej jest rozwojowa przemiana demokracji na arystokratę, używając tych słów w najlepszym ich znaczeniu. A postęp ten nie odbywa się drogą niską i tajemną, lecz jawnie i otwarcie. Natura i charakter przyczyniają się do tego, a rozsądek i rzetelność szlacheckiego otoczenia nadają wynikowi tego rozwoju istotną wyższą wartość. Żaden szlachetny młodzieniec nie może oprzeć się czarowi rzeczywistości w tej książce, tak bardzo podniecająco działa ona na umysł i dzielność.

Płomienny i święty Novalis charakteryzuje tę książkę jako „nawskróś nowoczesną i prozaiczną, romantyczność jest w niej zupełnie zniwelowana, tak samo poezja natury, cudowność. Książka ta przedstawia jedynie zwykłe sprawy ludzkie. Jest to upoetyzowana historia mieszczańska i domowa. Cudowność uważana jest wyraźnie za fikcję i entuzjastyczne marzycielstwo“. A jednak — co jest charakterystyczne — Novalis wrócił wnet do tej książki i pozostała ona jego umiłowaną lekturą do końca jego życia.

Co wyróżnia Goethego w oczach czytelników francuskich i angielskich, to właściwość, cechująca jego narodowość — wrodzona skłonność do prawdy wewnętrznej. W Anglii i Ameryce ludzie czczą talent; i jeśli oddaje się on na usługi uznanego lub

rozumnego interesu lub partyi, albo staje uczciwie przeciw nim — to publiczność jest zadowolona. We Francyi rozkoszują się świetnym blaskiem talentu, dla niego samego. A we wszystkich tych krajach człowiek utalentowany pisze dla swego talentu. Wystarczy, gdy zainteresuje czytelników i zadowoli ich smak — niejedną stronicę, niejedną godzinę potrafi zapełnić w sposób miły i przyjemny. Umysłowi zaś niemieckiemu brak francuskiej świetności, brak bystrego, praktycznego zrozumienia Anglika i amerykańskiego zamięłowania do przygód; lecz posiada on pewną rzetelność, która nie zadowala się nigdy powierzchownym pozorem, lecz pyta zawsze: „W jakim celu?“ Publiczność niemiecka wymaga krytycznej prostoty. Oto działalność myśli; lecz czemu ona służy? Co mniema ten człowiek? Skąd te wszystkie myśli?

Sam talent nie stwarza jeszcze pisarza. Poza książką musi stać człowiek, osobistość, której urodzenie i charakter ręcą za nauki głoszone i która istnieje po to, by rzeczy świata widzieć i odtwarzać w ten, a nie inny sposób, gdyż widzi rzeczy prawdziwie. Jeśli nie może się dziś jeszcze trafnie wyrazić — to rzeczy nie wymykają mu się jednak, lecz otworzą mu się same jutro. Na duszy jego leży ciężar — obowiązek wypowiedania prawdy — którą jednostka mniej lub więcej zrozumieć może; zadaniem i powołaniem jego na tym świecie jest rzeczy te przenikać i objawiać. Cóż znaczy, że za-

cina się i jąka przytem; że głos jego jest twardy i syczący; że metoda jego lub obrazy są niewystarczające? To, co on wieści, znajdzie sobie samo metodę i obrazowanie, wyraz i melodyę. Choćby był niemy, przemówi ono za siebie. Lecz jeśli duch boży nie mieszka w człowieku, to cóż pomoże nam jego zręczność, płynność i świetność?

Wielką stanowi różnicę dla siły jakiegoś zdania, czy za niem stoi człowiek, czy nie. W uczonym dzienniku, we wpływowej gazecie, nie znajduję określonej postaci, jeno jakiś nieodpowiedzialny cień, jakąś korporację pieniężną lub jakiegoś błazna, który w masce i płaszczu pseudonimu uchodzić chce za osobistość. Lecz z każdego zdania, z każdego rozdziału prawdziwej książki patrzę na mnie oczy zupełnie określonego człowieka; każde słowo pełne jest siły i grozy; przecinki i kropki zdają się żywe; przeto dzieło jego jest silne i ruchliwe, pewne dalekiego wpływu i życia.

W Anglii i Ameryce można zajmować się wiele pisarzami greckimi i łacińskimi, nie posiadając samemu smaku i zapału poetyckiego. Jeśli ktoś strawił lata nad Platonem lub Proklusem, to nie można stąd jeszcze wnosić, że ma poglądy heroiczne lub lekceważy zwyczaj swego miasta. Niemcy jednak żywią najśmieszniejsze zapatrywania w tym względzie: student poza salą wykładową jeszcze ślęczy nad słyszaną prelekcją i profesor nie może się obronić fantazyi, że prawdy filozoficzne muszą sto-

sować się do Berlina i Monachium. Ta powaga zapatrywania pozwala im też rozumieć mężów daleko wyższych, niż oni, talentem. Stąd też pochodzi, że wszystkie prawie najwartościowsze rozróżnienia przyjęte przez nas w wyższej konwersacyi, pochodzą z Niemiec. Gdy jednak ludzie wyróżniający się dowcipem i uczonością we Francyi i Anglii obierają sobie studyum i punkt patrzenia z pewną lekko-myślnością i nie zbyt zrastają się z przyjętym zawodem lub partyą, — to Goethe, głowa i treść narodu niemieckiego, mówi nie dla talentu, lecz dla świecącej zeń prawdy: jest on prawdziwie mądry, choć jego talent przesłania tę mądrość. Choćby najdoskonalszą wyrzekł sentencyę, ma on zawsze jeszcze coś lepszego na celu. To mnie zaciekawia. Posiada on tę niezmierną niezależność, którą daje obcowanie z prawdą. Posłuchaj go lub nie, to, co rzekł, pozostaje. A twoje zajęcie się autorem nie ogranicza się tylko do jego opowiadań i nie znika on z pamięci ukończywszy uczciwie swe dzieło, jak piekarz, który zostawił pieczywo; gdyż dzieło jego jest najmniejszą jego częścią. Geniusz wieczysty, który świat zbudował, zwierzył się temu mężowi bardziej, niż komukolwiek innemu.

Nie chcę twierdzić, że Goethe osiągnął najwyższych szczytów, z których przemawiał geniusz. Nie wznosił się do czci dla najwyższej jedności; nie umiał się poddać całkowicie prawom moralnym. Poezya zna dzieła szlachetniejsze, niż te, które on

Ta idea panuje w „Zmyśleniu i prawdzie“ i kieruje wyborem zdarzeń, niezależnie od zewnętrznej ważności wypadków, stanowiska osób i wysokości dochodów. Książka ta dostarcza mało materiału do tak zwanego „Żywota Goethego“; mało dat, żadnej korespondencji, żadnych szczegółów o urzędach i stanowiskach, żadnego wyjaśnienia jego małżeństwa, a cały jeden okres dziesięcioletni, który miał być najczynniejszym w jego życiu, czas pobytu w Weimarze, tonie w milczeniu. Natomiast sprawy miłosne które, jak się mówi, do niczego nie doprowadziły, nabierają największej doniosłości; zasypuje nas szczegółami; — uświetnia pewne dziwne poglądy, kosmogonie i religie własnego wynalazku, a szczególnie swój stosunek do znakomitych umysłów i do ważnych epok duchowych. Jego „Dzienniki i roczniki“, „Podróże włoskie“, „Kampania we Francji“ i historyczna część „Nauki o barwach“ są jednakowo zajmujące. W ostatniem dziele wymienia w szybkim następstwie Keplera, Rogera, Bacona, Galileusza, Newtona, Woltera i t. d.: a urok właśnie tej części książki polega na przedziwnie prostem przedstawieniu stosunków zachodzących między temi duchowemi wielkościami Europy a nim samym; na zakreślaniu linii łączących Goethego z Keplerem, Goethego z Baconem, Goethego z Newtonem. I to właśnie nakreślenie linii oznacza dla jego czasu i jego osoby rozwiązanie potężnego problemu i sprawia rozkosz jakiej nie sprawia nawet Ifigenia i Faust — nie wy-

chętnie widziałoby się ich gdzieindziej, niż się znajdują. Rzadko znaleźć kogoś, któremu życie nie byłoby ciężkie i któryby się go nie bał. Na twarzach ludzi zdolnych i ambitnych widzimy lekki nalot wstydu wraz z pewnym rysem śmieszności. Lecz Goethe czuł się na świecie najzupełniej w domu i szczęśliwy. Nikt nie był tak stworzony dla życia i nikt nie czuł większej z życia radości. To dążenie do kultury, będące duchem jego dzieł, stanowi też ich siłę. Idea absolutnej, wiecznej prawdy, bez względu na jej stosunek do mego wewnętrznego wzmożenia się, jest ideą wyższą. Również wyższe jest poddanie się strumieniowi poetyckiego natchnienia. Jednakże w porównaniu z motywami, z których w Anglii i Ameryce pisze się książki jest prawda Goethego prawdą istotną i posiada właściwą prawdziwie moc budzenia zapału. Tak więc przywrócił on książce coś z dawnej mocy i godności.

Goethe przyszedłszy w czas i kraj przecywilizowany, gdzie talent oryginalny dusił się pod ciężarem książek i mechanicznych środków pomocniczych wśród wprawiającej w pomieszanie różnaitości dążeń, nauczył ludzi, jak ovladnąć tą różnorodną masę i podporządkować ją sobie. Porównywan go do Napoleona. Obaj reprezentują niecierpliwosć i reakcję natury przeciw martwej zakrzepłości konwencyonalizmu. Obaj to silni realiści, którzy wraz z uczniami swymi przyłożyli siekierę do korzeni obłudy i pozoru, odnośnie do swego czasu i wszystkich czasów. Ten dzielny pra-

